http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Egz. archiwalny IBL

POEZYE

BRUNONA HRABI

KONIŃSKIEGO.

NAKŁADEM AUTORA.

1840.

WARSZAWA,

W DRUKARNI PRZY ULICY KRAKOWSKIEJ N. 443.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

POEZYE.

BRUNONA HRABI KICIŃSKIEGO

CZŁONKA BYŁEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

WARSZAWSKIEGO,

I NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO.

http://rcin.org.pl

ZA POZWOLENIEM CENZURY RZĄDOWEJ.

http://rcin.org.pl

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

http://rcin.org.pl

PIUS RDZIAŁA KICIŃSKI

Szef Gabinetu

Króla Stanisława Augusta

Umarł w 1823 roku

http://rcin.org.pl

Egz. archiwalny IBL

POEZYE

BRUNONA HRABI KICIŃSKIEGO.

CZĘŚCIĄ PRZEKŁADANE, CZĘŚCIĄ ORYGINALNE

W XII. TOMACH.

TOM I.

WARSZAWA.

W DRUKARNI PRZY ULICY RYMARSKIEJ N. 743.

1840.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63
http://rcin.org.pl

Fundacji im. J. J. Michalskich
Ze zbiorów

Do tego tomu dołączona jest rycina

PIUSA HR. KICINSKIEGO.

http://rcin.org.pl

CZCIĄCE

NAJDROŻSZYCH

RODZICÓW

POŚWIĘCA

Wdzięczny Syn.

http://rcin.org.pl

1409
http://rcin.org.pl

PRZEDMOWA.

Któregoż z nas życie
nie jest częścią dziejów?

Jest to zwyczajem w literaturze przyjętym, iż wydając dzieła jakiego pisarza, daje się na wstępie krótka wiadomość o jego życiu i pismach. Że sam jestem własnych dzieł wydawcą, przeto ciężar tego obowiązku na mnie jedynie spada, a sami czytelnicy wyznają, że do wypełnienia go mam bardzo ważne powody. Naprzód szepcze mi do ucha miłość własna: „Pię-

http://rcin.org.pl

kniéj sam o sobie powiesz, niż ktokolwiek inny." — Szepcze przezorność także z téj miłości własnéj pochodząca: „Pisz o sobie, bo po twojéj śmierci może nikomu nie zechce się téj pracy".

Słuchając téj rady, a wreście mając przed oczyma poważny przykład Owidyusza, który wyprawiając w świat dziełka własne, nie wahał się o życiu, wychowaniu i związkach swoich wspominać, tak i ja dając ojcowskie błogosławieństwo poezyom moim, i puszczając je na świat, opowiém kto jestem. Przyznawszy prawdę, dogadzam w tém jedynie miłości własnéj, jednakże mógłbym się i filozoficzną przyczyną zasłonić. Oto nie tajném jest nikomu, że czytelnik łatwiéj pojmie myśli i ducha pisarza, gdy wie kto on jest, w jakich czasach przyszedł na świat, jakie wrażenia władały jego umysłem i sercem, jak się w niém przetworzyły i co zrobiły z niego. Jakkolwiek bądź gdy już na pierwszéj stronicy pisma

http://rcin.org.pl

moje poświęciłem czci i pamięci rodziców, winienem wspomnieć czém oni byli.

Miło to jest synowi być przekonanym że gdy wspomni o Ojcu, znajdzie odgłos w sercach spółziomków! miło i mnie pomyśleć że na wspomnienie Ojca mojego, nie jedna łza wdzięczności i żalu na tę kartę popłynie, bo zawsze pamiętał na to, że jego życie do kraju należało. O moim to Ojcu rzekł Woronicz w mowie pogrzebowéj: „Nieraz jego cnota o probierczy kamień trącona, dowiodła swego hartu i stałości".

Ojciec mój, Pius Rogala Kiciński urodził się w Sławkowie d. 5 Maja r. 1752 z rodziców Obywateli ziemskich, Franciszki z Rylskich i Michała Kicińskiego, Posła i Sekretarza Sejmu r. 1703, za Augusta III (*). Dziad jego Waleryan był najwyższym Pisarzem Skarbu koronnego i za dwóch Królów Polskich 50 lat nieprzerwanie do 88 ro-

(*) Patrz Volumen Legum f. 110 i 111.

http://rcin.org.pl

ku życia, służył krajowi. Jako Poseł podpisał Elekcyą Augusta II. roku 1697 (*), konfederacyą Sandomierską 1704 r. Roku 1707 był Posłem na Zjeździe Lubelskim; roku 1736 za Augusta III. podpisał konstytucyą Sejmu. Za zdatność i gorliwość w służbie nagrodzony Starostwem Krzeszowskiem. Brat Waleryana, Stanisław Kiciński, Łowczy Orszański był Regimentarzem nad 50 chorągwiami przeciw Szwedom.

Gdy każdy naród ma swoje bajeczne dzieje, dlaczegóżby ich nie wolno było mieć jednéj rodzinie? W naszéj trwa to podanie, że Kicińscy pochodzą od *Kicinów*, ludu Sławiańskiego, zamieszkałego w Pomeranii, o którym to ludu, wspomina Helmold dziejopis, piszący w r. 1140 w rozdziale 37 i 38 kronik sławiańskich, że *Kicini* mięszkali w Pomeranii, że ich głównem miastem było miasto Gutzków, że należeli do znacznego pokolenia Sławian zwanych *Wilcy* a ra-

(*) Obacz Volumina Legum.

http://rcin.org.pl

czéj *Wielcy*, że oni ze wszystkich Sławian najbliżéj graniczyli z Niemcami, że przed przyjęciem wiary chrześciańskiéj czcili Boga Swiętybora i Tryglawa. że dopiero w roku 1124, a zatém 16 lat przed napisaniem historyi Helmolda, przyjęli wiarę Chrześciańską i do Dyecezyi Hamburskiéj należeli. Część tych szczegółów powtarza i Naruszewicz w tomie I. księdze III, dziejów Narodu Polskiego, wydanych w Warszawie r, 1824. W Polsce, wsią rodową Kicińskich, była wieś Kicino, leżąca w teraźniejszém Wielkiem księstwie Poznańskiém, a która jeszcze w roku 1603 była Kicińskich własnością.

Ojciec mój, idąc w ślad Dziada swego Waleryana, poświęcił się służbie publicznéj w zawodzie cywilnym. Wszedł do gabinetu N. Stanisława Augusta Króla Polskiego. Pod naczelnictwem Pisarzy Koronnych, Ogrodzkiego i Cieciszowskiego dosłużył się stopnia Sekretarza Królewskiego, a nastę-

http://rcin.org.pl

pnie Szefa Gabinetu Królewskiego. Dwakroć był Posłem na sejm zziemi Czerskiéj i Liwskiéj, a w roku 1782 był razem Posłem i Sekretarzem Sejmu. Tak trzech po sobie idących Przodków moich, to jest Pradziad, Dziad i Ojciec, byli wszyscy Posłami i Sekretarzami Izby Poselskiéj.

W roku 1786 został Ojciec mój nagrodzony wielką wstęgą orderu Sgo Stanisława, a następnie, w czasie sejmu czteroletniego, otrzymał kasztelaniją Połaniecką. Że jako Poseł był pierwszym powodem zniesienia Liberum Veto, i ulepszenia wielu form w obradach i ustawach, że lubo słynął wymową, nie własnéj w niéj chwały ale krajowéj korzyści szukał, o tém wspomną może dzieje; a ja w tym krótkim rysie, politycznego zawodu Ojca mojego opisywać nie mam zamiaru.

Po upadku kraju, po pierwszéj rewolucyi r. 1794, Ojciec mój schronił się do Galicyi. Cesarz Franciszek, w kraju pod jego berło przypadłym, znosząc tytuły Wo-

http://rcin.org.pl

jewodów, Kasztelanów i innych Urzędników Koronnych, pozwolił dawnym polskim urzędnikom też tytuły posiadającym, po wywiedzeniu się z 8 herbów szlacheckich, starać się o tytuł Hrabiego, który takim osobom bezpłatnie był udzielany. Korzystał z téj łaski Cesarskiéj mój Ojciec, a tu w przypisku załączony wyjątek z oryginalnego patentu Cesarza, w d. 23 Maja roku 1804 wydanego, dowodzi dla czego ten tytuł uzyskał (*).

(*) Benigno itaque animo perpendentes te Prum de Kiciuski, non solum vetustatem nobilitatis tuae probavisse, atque demonstrasse, tuos ab antiquissimis jam temporibus in regno Poloniae, tam in statu militari quam civili utilia praestitisse servitia, eosque pluribus illustribus affinitate conjunctos fuisse familiis; sed etiam te ipsum Dignitate Castellani Polanecensis ornatum variisque aliis dignitatibus ac ordinibus fuisse eunde coratum. — te igitur in coetum verorum, antiquorum et indubitatorum comitum haeredesque et posteritates ex lumbis tuis descensuros sexus utriu[illegible]e ad-

La kawym więc umysłem zważając zesty Prusie Kiciński nie tylko starożytności szlachectwa swego dowiódł i okazał że twoi przodkowie od najdawniejszych czasów w Królestwie Polskim, tak w stanie wojskowym jak i cywilnym użyteczne pokładali zasługi i z wielu świetnemi Rodzinami powinowactwem byli połączeni, ale nakoniec że i ty sam byłeś godnością Kasztelana Połanieckiego zaszczycony i wielu godnościami i orderami ozdobiony, — Cirbie więc w poczet prawdziwych, starożytnych i niewątpliwych Hrabiów, z potomkami i następcami obojga płci z krwi twojej prawnie

http://rcin.org.pl

Wspomnę nakoniec, że po wskrzeszeniu Królestwa, przez N, Cesarza i Króla Alexandra I. Ojciec mój r. 1817 przedstawiony wyborem Senatu, przywrócony został na stopień Senatora Kasztelana Królest:, i w tym stanie pełniąc razem obowiązki Sędziego Najwyższego w r. 1828 w d. 23 Kwietnia a 77 roku życia swego dni zakończył, miłość kraju, praw i wiary, nieoddzielnie do zgonu w sercu swojem jednym węzłem kojarząc.

Namiętnie kochający nauki, wolne chwile niekiedy Muzom poświęcał. Większą część jego Poezyj, zajmują wspomnienia zawcześnie zgasłéj drogiéj małżonki, a matki mojéj, któréj dobroci i łagodności przypisywał szczęście swego życia. Niektóre pisał do przyjaciela od dziecinnych lat swoich, Marcina Badeniego, późniéj Senatora Wojewody i Ministra Stanu, kilka do krewnych, a nakoniec i jeden wiersz do

numerandos, et adscribendos duximus. | pochodzącemi, zaliczyć i d pisać polecamy.

http://rcin.org.pl

mnie, gdym był jeszcze w szkołach. Jako spuściznę najdroższą dla mnie, udzielam tych poezyj, o ile w teraźniejszych czasach mogą wzbudzać zajęcie.

http://rcin.org.pl

POEZYE

PIUSA HRABI KICIŃSKIEGO.

I.

MYŚL NA CMENTARZU.

Pod tym głazem
Pan spi razem
I poddany;
Bo już w grobie
Równe sobie
Wszystkie stany.

Więc przechodniu!
Myśląc o dniu
Zgonu twego,
Wynidź z błędu
I bez względu,
Znaj bliźniego.

http://rcin.org.pl

Nędznych wspieraj,
Łzy ociéraj
Wszystkich braci;
Gdy cię z niemi
Złożą w ziemi,
Bóg odpłaci.

http://rcin.org.pl

II.

DO DZIECI.

W DNIU 4 PAŹDZIERNIKA JAKO W DNIU IMIENIN

FRANCISZKI Z CIECISZOWSKICH

ICH MATKI * W 19 LAT PO JEJ SMIERCI.

Obchodźmy z czuciem świętém, ukochane dziatki!
Pamięć dla nas najdroższą dobréj waszéj matki.
Trzynasty roczek Franusia miała,
Gdy na mnie oczkiem rzuciła,
Wnet w sercu silna miłości strzała,
Tak mi głęboko utkwiła,
Żem pomyślał: „Oto żona!
Pewno dla mnie przeznaczona."

* Córka Ignacego Kolonna Cieciszowskiego Podkomorzego ziemi Liwskiej, zmarła dnia 19go Marca 1802 r.

http://rcin.org.pl

Obchodźmy z czuciem świętém, ukochane dziatki!
Pamięć dla nas najdroższą dobréj waszéj matki.
Trzy lata patrząc z bliska na Jéj wychowanie,
Powziętą miłość taiłem skrycie,
Przyszedł czas wreście głośne uczynić wyznanie,
Łaska rodziców dała mi życie.
Lecz cóż, kiedy po tym kroku
Ślub był aż w półtora roku?

Obchodźmy z czuciem świętem, ukochane dziatki!
Pamięć dla nas najdroższą dobréj waszéj matki.
Któż opisze szczęście moje,
Gdy Stryj a razem Pasterz ozdobny Infułą (*)
Przy ołtarzu, nas oboje,
Błogosławiąc uprzejmie, ręce związał stułą.
Ścisnęliśmy się wzajemnie,
Oczy tkliwie się spotkały;
Co się wówczas działo we mnie,
Nie mieniałbym na świat cały.

Obchodźmy z czuciem świętém, ukochane dziatki!
Pamięć dla nas najdroższą dobréj waszéj matki.

(*) Xiądz Biskup Kasper Cieciszowski, Biskup niegdyś Kijowski, późniéj Łucki i Żytomierski, nakoniec Metropolita kościoła rzymsko-katolickiego w Rossyi.

http://rcin.org.pl

Nie masz cię Stryju drogi! Pisarzu koronny (*),
Coś nasz związek przyspieszył i wesele sprawił,
Tyś ciągłéj życzliwości dał dowód niepłonny,
I czując zgon twój bliski, tyś nam błogosławił.
Tyś mi był drugim ojcem, wzorem doskonałym,
Twą stratę opłakiwać będę życiem całym.

Obchodźmy z czuciem świętém, ukochane dziatki
Pamięć dla nas najdroższą dobréj waszéj matki.

Ktokolwiek na najwyższym szczęścia stoisz szczycie,
Wiész jak dobrana para błogo pędzi życie,
Ah! i my tego z żoną doznaliśmy wzajem,
Z niąziemia, lecz za krótko! już była mi rajem;
Obchodźmy z czuciem świętém, ukochane dziatki
Pamięć dla nas najdroższą dobréj waszéj matki.

(*) Cieciszowski Adam.

http://rcin.org.pl

III.

DO ALEXANDRY.

z Cieciszowskich Łuszczewskiej, żony Jana Łuszczewskiego, Ministra Spraw Wewnętrznych za Xięstwa Warszawskiego (*)

Zdawna ludzie wielbnią cnotę,
Ale mniéj czynem niż słowy,
Zwłaszcza w wieku, w którym złote,
Trzymają wszystkich okowy.

Dziś dopiero, gdyś ty wdzięki
Temi cnotę ozdobiła,
Słusznie winna tobie dzięki,
Bo dziś wszystkim szczerze miła.

I my szczęśliwi w téj dobie,
Gdy w lubych Strugach (*) bawiemy,
W twojéj duszy, w twéj ozdobie,
Na piękną cnotę patrzemy.

(*) Siostry stryjecznéj mojéj matki, a matki Konstancyi Wodzyńskiéj, i Adama, Michała i Wacława Łuszczewskich.
(**) Strugi, w Sochaczewskiém, wieś Jana Łuszczewskiego.

http://rcin.org.pl

Jest wesoła, jak jest żywa,
Gdy w twych oczach się unosi.
O jak za serca porywa,
Gdy twemi usty co głosi!

Słowem twe błogie przymioty,
Urokiem wdzięków ozdobne,
Jak się nadały do cnoty,
Takeście sobie podobne,

Że chcąc rozpoznać was obie,
Jesteśmy w ciężkim kłopocie,
Czy cnotę w twojéj osobie,
Czy ciebie kochamy w cnocie.

http://rcin.org.pl

III

SZCZĘŚCIE.

DO PRZYJACIELA.

Nie zajrzyj zbytków możnym tego świata,
Ani w roskoszach szczęśliwość zakładaj,
Za zaszczytami niech twa myśl nie lata,
Ale czcij cnotę i sam sobą władaj.

Gdy każdy radość czyta w twojéj twarzy,
Gdy jesteś zawsze wesół z twego stanu,
Przestając na tém czém cię los obdarzy,
Mniejsza, że w zbytkach niewyrównasz Panu.

Że cię nie nazwie świat Jaśnie Wielmożnym,
Że nie okryją barków liczne wstęgi,
Że się nie staniesz dumnym ani próżnym,
Że słabszy czuć twéj nie będzie potęgi.

http://rcin.org.pl

Że twych czcicieli liczby nie podwoisz,
Że z pochlebcami majątku nie strawisz,
Że się w Lijońskie fraki nie ustroisz,
Ani z Paryską tancerką zabawisz.

Że angielskiemi harcować rumaki,
Ani kołami tłuc po mieście bruku,
Że burtowane w około próżniaki,
Bezpotrzebnego nie przymnożą huku.

Lubo przy szczupłéj lecz pewnéj intratce,
Z kilką przyjaciół szczerych bez grymasu,
W szczupłéj na oko lecz wygodnéj chatce,
Miło ci będzie strawić resztę czasu.

A gdyby jeszcze pozwoliły nieba,
Takiéj jak miałem żonki tobie dostać,
Wtedy o tobie mówićby potrzeba:
Oto prawdziwa szczęśliwego postać!

http://rcin.org.pl

V.

DZIEWOSŁĄB.

Na wesele Jana Cieciszowskiego z Ewą z Orsetych (*).

Niosąc pieśń godowniczą ze ślubnemi wieńcy,
Przybywam progi wasze uczcić oblubieńcy!
Starodawne naddziadów wskrzeszając zwyczaje,
W cichym domowym kątku jak dziewosłąb staję.
Wiem że mnie tu życzliwie na ślub zatrzymacie,
W słynącéj z gościnności téj odwiecznéj chacie.
Szczerość, przyjaźń, szacunek, mych pieśni myśl wszystka,
Poziomych u mnie względów niedojrzysz i listka;
Bo gdzie prawda w odzieniu samorodném stoi,
Tam się serce usterku z ustami nie boi.

(*) Jan Cieciszowski także Poeta w kwiecie siły zgasły syn Adama Pisarza Koronnego, był Ojcem Kazimierza i Edwarda Cieciszowskich.

http://rcin.org.pl

Ty więc sama kwitnąca Oblubieńców paro,
Nowa Bogu i ludziom dwóch domów ofiaro!
Jako jesteś dziś naszéj radości początkiem,
Tak i pieśni weselnych bądź obfitym wątkiem,
By się z nich Ojców naszych prochy pocieszyły,
Że w nowém pokoleniu ich cnoty ożyły.
Od ciebie zacznę Janie! Janie nasz jedyny!
Roskwitniona pociecho twéj lubéj rodziny.
Już jéj troski, nakłady, i łzy, i wzdychania,
Nieszczędzone przy trudach twego wychowania,
Błyszcząc mirtowym wieńcem uprzejmie od-
wdzięczasz
I sowitą wywiąskę rodzeństwu zaręczasz.
Że jako szczep nadobny pod troskliwém okiem
Użyzniony żywotnym swéj czerstwości sokiem,
Na nowy grunt przesadzon przy podporze lubéj,
I z nią nierozdzielnemi połączony śluby,
Późniéj w tysiąc zielonych gałązek rozwity,
Roskorzenisz szeroko ród twój znakomity;
A on ciebie w pokoleń późnych długim rzędzie,
Swéj dzielnicy ozdobą i głową zwać będzie.
Szczęśliwyś, żeś się w takiém plemieniu wycho-
wał,
Które Bóg świętym cnoty stęplem nacechował.
Lada komu on dary znikome szafuje,
A cnotą wyposaża tych których miłuje.

http://rcin.org.pl

Szczęśliwyś po raz drugi, z tysiąca szczęśliwy,
Że ten szczęścia i sławy zarodek prawdziwy,
W twém gętkiém do dobrego sercu się zaplenił,
I na podziw owocem pięknym zazielenił;
Twe cnoty niemowlęce z życzliwéj ochoty,
Pierwszy za rękę wywjódł na manowiec cnoty,
A na śliskim porywczéj młodości gościńcu,
Przy zawrotnym i ponęt i pomyłek młyńcu,
Wszystkie wskazał przepaści, wesołą zasłoną,
Wciągające do zbrodni młodzież uwiedzioną;
A tyś kroku nie zrobił, nie tknął żadnéj drogi,
Bez tego przewodnika rady i przestrogi.
Zawsze święty rumieniec niewinność rozniecał,
I nigdy złym postępkom sromem nie przyświecał.
Stąd wszyscy widząc ciebie w drobnym pączku jeszcze,
Dzielili z twą rodziną te nadzieje wieszcze,
Że dla niéj w tym zawiązku piękny wzrastał wieniec,
A przyjemny i Bogu i ludziom młodzieniec.
Stąd urósł w tobie zachęt do ślachetnéj pracy,
W którą starzy wprawiali synów swych Polacy.
Jak bacznego rozumu w dziejach Ojców badać,
Kto chce Łyć ich potomkiem i grunt ich posiadać,
Jako sławę i dobro krajowe miłować,
I matce życiodawczéj życia nie żałować.

http://rcin.org.pl

Jako chcąc przewodniczéć i zaradzać komu,
Pierwéj umiéć potrzeba rządzić w własnym domu
Jak być ojcem, sąsiadem, przyjacielem, synem,
Zhoła, wszystkim dla wszystkich przykładem i czynem.
A tak niegościem będąc w ojczystym zakątku,
Łatwo dojść mogłeś dalszych wiadomości wątku,
Gdzie legły jakie kraje przyrodnią dzielnicą,
Jaką lądy i morza sprzęgły się granicą,
Jakie prawa narodem jakim mądrze rządzą,
Czém w potęgę urosły, czém stoją, czém błądzą
Co przystoi każdemu człeku, a co szkodzi;
Skąd się nieszczęście ludów i człowieka rodzi
Jakie skarby w swych kryje tajnikach natura.
Stąd nabyłeś wymowy, stąd zdatności pióra,
Stąd i Muzy łaskawy wzrok na cię rzuciły,
I zdroje Hipokreny smakiem zaprawiły,
Że ten zbiór wiadomości dla wielu surowych,
W uściech twoich nabywał przyjemności nowych.
Gdzieś się tylko obrócił, gdzie tylko poznano,
Z staropolska przylepką serca nazywano.
Niejedna twym widokiem Nimfeczka spłonęła,
I niejednaby matka za zięcia przyjęła;
Zgoła, czém teraz jesteś, czém będziesz w przyszłości,
Winieneś to cnotliwie użytéj młodości.

http://rcin.org.pl

Wieluż z twych rówieników zapłaczą po czasie,
Że cię w tym nieścigali szlachetnym zapasie.
A gdy się twą kolebką Bóg sam opiekował,
I pierwszy ranek życia swą ręką kierował,
Możeż ci téj ostatniéj odmówić nagrody,
Zaręczonéj podobnym tobie za wiek młody;
Że powabna wdziękami i serca i lica,
Obok ciebie zasiądzie ona oblubienica,
A przy darach fortuny, niosąc cnotę w wianie,
Twego życia ozdobą i wieńcem zostanie.

Ty jesteś tych niepłonnych rękojmią nadziei,
Z przeznaczenia odwiecznych wyroków kolei;
Pierwszéj wiosny wdziękami Ewo rozjaśniona!
A jak róża przy Janie żarzewiem spłoniona.
Młodzian z tobą wiecznemi sprzężony ogniwy,
Czyż może nie być z tobą do zgonu szczęśliwy?
Wspomnij jego kłopoty, i noce bezsenne,
Bezdroża i włoczęgi i troski codzienne.
Tęschnicę i łzy z cichem złączone westchnieniem,
Samem tylko o tobie słodzone wspomnieniem.
Podobnażby ofiara i serca i życia,
Nie miała być zakładem szczęsnego pożycia?
Pojrzyj na te szanowne pokrewieństwa grono,
Które cie tak uprzejmie w swe przybiera łono;

http://rcin.org.pl

A czułem rozrzewnieniem którem tchnie przejęte,
Wznawia słodkie nadzieje o tobie poczęte,
Że jak nowa latorośl w ich wszczepiona rodzie,
W niezmąconym pokoju, miłości i zgodzie,
Stanąwszy w znakomitym rzędzie prawych matek,
Ukrzepisz stałym bytem tych pociech zadatek.
A bogacąc dwa domy wnuczęty miłemi,
Swoje i Jana szczęście uwiecznisz na ziemi.
Zakon Boży, jak starzy Polacy mawiali,
Kiedy synów i córki w małżeństwo dawali,
Jest najpierwszą każdego domu podwaliną,
Bez niego wszystkie stadła zginęły i zginą.
I cudowna przepaska pięknej Cyterei,
I dostatek sypany z rogu Amaltei,
I uroda Heleny, i usta z koralu,
I kamienie kosztowne i perły Bengalu,
Wszystko to być przestaje wdzięcznem i przyjemnym,
Jeśli Bóg serc nie spoi węzłem nierozjemnym.
Lecz niepróżno on, Ewo! dni twoich poranek,
Uplotł wdzięcznie, w łakomy czułym sercom wianek,
Niepróżno czułej matki troskliwe starania,
Spełnił drogim owocom twego wychowania.
Tak pięknie i kosztownie budowa przybrana,
Równie zacnego ducha mieć musi za pana,

http://rcin.org.pl

To ręczą twego serca i duszy przymioty,
A cnota Jana będzie rękojmią twéj cnoty.
Bóg poczciwych młodzieńców złą żoną niekarze,
Lecz im dobrą przynosi w najbogatszym darze.
A kiedy on sam wasze umysły skojarzył,
I równych darów działem oboje obdarzył,
Pewnie wam nie usunie ciągłéj swéj opieki,
Ze szczęściem swem przetrwacie wieku kres daleki;
A każdy odwiedzając tę szczęśliwą ziemię,
Rzeknie do was: Tu mięszka prawe Lechów plemię.

http://rcin.org.pl

VI.

DO MARCINA BADENIEGO.

W dzień ślubu córki jego

LUDWIKI Z ANTONIM BYSZEWSKIM

W dniu 15 Maja 1808 r.

Panie Marcinie!
Przy dobrym winie,
W gronie kochanéj rodziny,
Stańmy do koła,
Niech pieśń wesoła,
Uwieczni te zaślubiny.

Nie mam ja prawa,
Które nadawa,
Parnas swoim wychowankom;
Ton przyjaciela
Sam mnie ośmiela,
Nucić wiersz naszym kochankom.

Panie Marcinie!
Przy dobrem winie,
W gronie rodziny kochanéj,
Będąc przejętym,

http://rcin.org.pl

Uczuciem świętém,
Błogosław parze dobranéj.

A my ich zdrowie
Spełniając, — w mowie
I w sercu, łączmy życzenia
Niech im podobne,
Grzeczne, nadobne,
Mnożą się z nich pokolenia.

Panie Marcinie!
Przy dobrem winie
W zebranéj rodziny gronie,
Ojcze szczęśliwy,
Pędź wiek sędziwy,
Na córki kochanéj łonie.

Zacni rodzice,
Jak wasze lice,
Radosna łza dziś okrasza;
Tak w każdym względzie,
Niech odtąd będzie,
Niezmienną pomyślność wasza.

http://rcin.org.pl

VII.

DOM JAKICH MAŁO.

WIERSZ

DO JÓZEFA I MARYANNY Z CIECISZOWSKICH DESZERTÓW (*).

Rzecz to jest miła, mieć żonkę kochaną,
I kochającą, a z nią parę dziatek
Matce podobnych, komu się dostaną,
Te dary, rzecze: Mam szczęścia zadatek,
A co powiedział zapewnie się ziści,
Tysiączne spłyną w dom jego korzyści.

Wszystko tam idzie, gdzie miłość i zgoda
Łączy osoby, bo takowy związek,
Więcéj sposobów i ochoty doda,
By każdy własny spełnił obowiązek.
Choć większéj pracy ciężar mniéj się czuje,
Gdy z swoją miłą spólnie się pracuje.

(*) Józef Deszert, sekretarz królewski, Maryanna jego żona rodzona siostra mojéj matki, ich synowie Stanisław Deszert dzisiejszy Referendarz Stanu, i Eugieniusz Deszert córka jest za Fr. Sufczyńskim dziedzicem Hostynnego.

http://rcin.org.pl

Tego przykładem jest Józefa żoua,
Co razem z cnotą rosła i wdzięk brała;
Dostała męża także z miliona
Pewnieby była równego niemiała.
Jak ona męża kocha, jak ona żonę,
O widowisko dla mnie ulubione!

Bóg im też darzy, mają wszystko w domu,
Mają przyjaciół, mają dobrą sławę,
Mają pieniądze, a gdy przyjdzie komu,
Gościem być u nich, każdy ma zebawę,
Każdy uwielbia ich miłość i wiarę,
Bo trudno teraz o tak zgodną parę.

W tym-to ja domu trawiąc słodkie chwile,
Ani wiem jak mnie czas zawsze ucieka,
To wiem, że ciągle przepędzam go mile;
A gdy odejdę, snem zdjęta powieka,
Miło się skleja, i myślę sam w sobie,
I ja z mą żonką żyłem w tym sposobie.

http://rcin.org.pl

VII.

WIĄZANIE DLA SYNA (*).

Brunonie! wkrótce będą twoje imieniny,
Pragnąc mocno na takie zdobyć się wiązanie,
Żebyś w nim trwałe zawsze miał upodobanie,
Posyłam ci portrety twéj lubéj rodziny.

Nie uszkodzą malowań tych strażniki celne,
Ani téż kontrabandzie ten trasport podlegnie,
W wierszach znajdziesz twych krewnych obrazy rzetelne,
A w tym kształcie dar ojca prędzéj cię dobiegnie.

Tu następują pędzlem poezyi skreślone w kilku wierszach obrazy przodków; wystawiwszy ojciec, czém oni byli, takie do mnie czyni wezwanie:

(*) Wiersz ten nadesłany mi był w roku 1810 ze Lwowa, gdzie wtedy ojciec mój mieszkał.

http://rcin.org.pl

Nuż Synu! czego imie wyciąga po tobie,
Słabym rysem skreślone uczą cię portrety,
Czy będziesz wart pogardy czy godzien zalety,
Cienie przodków nauczą, choć oni są w grobie.

Ale żeby iść torem przez przodków ubitym,
Trzeba stać się cnotliwym, zdatnym, pracowitym.
Zaszczyt usług krajowi, temu się dostanie
Kogo lepiéj ukształci dobre wychowanie.

Tu miał się wiersz mój kończyć, lecz cud nad cudami,
Widzę paczkę podobną do mojéj. W niéj dama
Dziwnie pięknie zrobiona. Ah! to twoja Mama,
Cóż daléj? Prezent od niéj takiż z portretami.

Portret Mamy zapewnie nie ludzkiéj jest ręki,
Bo któż tak pięknie wydać zdoła twarzy wdzięki?
Któż wyrazić potrafi ową dobroć serca,
Niewinność, jakiéj nie śmiał tknąć żaden oszczerca

Ogień, który ożywiał śliczne jéj źrenice,
Skromność przytém największa z uprzejmością razem,
Jak tu połączy pędzel dobitnym wyrazem,
To wszystko, co za życia zdobiło jéj lice?

http://rcin.org.pl

Usta milczą! Nie słyszę, i w wiernéj osnowie,
Powtórzę ja tu wszystko co ci matka powie:

«Synu mój! moje kochanie,
Gdy ci ojciec na wiązanie,
Daje wzory twego rodu;
Równego serca dowodu
Przyjmij odemnie zbiór rzadki,
W godnych przodkach twojéj matki.»

Tu skréślone są znowu obrazy znakomitszych osób z rodu Ciecziszowskich, szereg ich zamyka obraz JW. Xdza Kaspra Ciecziszowskiego, Biskupa niegdyś Kijowskiego, późniéj Łuckiego i Żytomierskiego, a nakoniec Metropolity kościoła rzymsko-katolickiego w Rossyi, którego dobroczynność i cnoty w długie jeszcze czasy słynąć będą na Wołyniu.

Obraz ten jest w słowach następujących:

«Trzeciego słaby rys tylko
Portretu, posłać ci mogę;
Mówiłam z malarzy kilką

http://rcin.org.pl

Każdy w sobie uczuł trwogę.
Bo któż godnie wydać zdoła,
Pierwszą ozdobę kościoła?
Zaszczyt domu, wzór cnoty, siedlisko nauki,
Dobroć, skromność malować, trudnej to rzecz sztuki (*).

Po skreśleniu obrazów przodków i krewnych matki, kładzie jéj ojciec mój w usta te słowa:

Pewniejsza droga, synu! wchodzić w przodków ślady,
Często sobie wspominać piękne ich przykłady,
Często przeglądać drogie rodziców wiązanie,
I w tych wzorach najmilsze mieć upodobanie.

Masz więc serce w cnotę wprawiać,
Umysł nauką zabawiać,
Z grzecznémi ludźmi przebywać,
Pracą talentów nabywać,

(*) Z tego to powodu przebaczą Czytelnicy jeżeli umieszczony tu poniżéj Obraz X. Kaspra Cieciszowskiego przezemnie skreślony, nie odpowie godnie świętości osoby.

http://rcin.org.pl

I przez usilność wytrwałą,
Okryć się twych przodków chwałą.
Gdy rzekną: „Syn nieodrodny,
Wyssał z mlékiem miłość cnoty,
I przodków następca godny,
Posiadł ich chlubne przymioty."
Matce która cię własną piersią wykarmiła,
Jak ta pochwała syna w grobie będzie miła!

http://rcin.org.pl

Wiérsz ten na którym zbiór pozostałych po ojcu moim poezyj zakończam, wpłynął na całe moje życie i jak tego ojciec żądał, został mi pamiątką trwałą. Doszedł mnie ten wiérsz w Konwikcie Xży Pijarów właśnie w chwili, gdy piérwsze początki sztuki rymotworczéj brałem pod nauczycielem Romanem. Zachęcony przykładem ojca, któremu w niczém inném wyrównać nie mogłem, usiłowałem wyrównać mu choć w poezyi. Z całą więc gorliwością zacząłem przykładać się do niéj, a przeszło ćwierć wieku ciągłéj pracy, jest dowodem jak silnym bodźcem był dla mnie wiérsz Ojca. Już w roku 1811 w Konwikcie, zajmowałem się przekładem poematu Gesnera pod tytułem: *Dafnis*, a lubo przekład ten w większéj części zniszczyłem, pozostał mi jednak jeszcze jeden ułamek, którego, jako pamiątkę pierwiastkowéj pracy udzielam.

---

http://rcin.org.pl

WSTĘP

z poematu Gessnera

pod tytułem

DAFNIS.

Na rzece Neet, która z gór Klibańskich płynie,
I rwąc brzegi w drzew cieniu mruczy po dolinie,
Pasterze małą kępę Nimfom poświęcili.
W jéj ozdabianiu sztuka z naturą się sili:
W środku kępy jest grota w opoce wykuta,
W niéj cudnych Nimf posągi, sławne wdziękiem dłuta;
I bluszczem uwieńczone; tam w słońca upały
Często wdzięczne Boginie schronienia szukały,
Często błądziły w gaju, pływały po wodzie,
I skończywszy zabawy spoczywały w chłodzie.

http://rcin.org.pl

Ciszéj się wtedy woda z wierzb korzonki pieści,
Ptastwo śpiewa weselej, listek lżej szeleści.
Skoro wiosna kwiatami umai doliny,
Pasterze z obu brzegów, ze swémi dziewczyny
Przynoszą Nimfom kwiaty, prosząc, by im wały
Drzew więcéj nieniszczyły, pól nie zarywały.
Raz przy wesołéj wiośnie, dla zwykłych pobudek
Płynęła z obu brzegów cała flota łódek,
W każdéj łódce altana z uciętych konarów,
Zasłaniała siedzących od słonecznych skwarów,
A z kwiatów, które skronie pasterek wieńczyły,
Wkoło w powietrzu zapach rozchodził się miły!
Z wesołem fletów brzmieniem i śpiewy lubemi.
Przybijają do Nimfom poświęconéj ziemi
Pasterki z pasterkami wchodzą do jaskini,
Dziewcząt uroda, Nimfy zazdrośnémi czyni,
Bo ażeby je widzieć, na ziemię Niebianie
Zstępują, porzucając błogie swe mieszkanie.
Każda pasterka wdziękiem odmiennym jaśniała,
Tę zdobi białość twarzy, tę składny tok ciała,
Ta ma uśmiech i oczy podobne Wenerze,
W téj powaga Dijany niewinności strzeże,
Jedna jak pączek róży w pierwszym życia kwiecie,
Druga jak pełna róża rozwinięta w lecie;
Koszyk pięknie pleciony każda niosła w darze,
I kwiaty z nich na Bogów złożyła ołtarze.

http://rcin.org.pl

W roku 1812, podobnież w Konwikcie, wziąłem się do przekładu przemian Owidyusza, a wstęp z księgi VII pod tytułem Odyiec z Kalidonu, jak był na wychodném ze szkół napisany, tak znajduje się w Pamiętniku Warszawskim Bentkowskiego wr. 1814.

Odtąd poświęciwszy się zupełnie literaturze i poezyi, umieszczałem poezye moje po różnych powszechności znajomych pismach peryjodycznych, tak wydawanych przezemnie w roku 1818, 1819, 1820 i 1821, jako też i innych. W roku 1826 wydałem piérwszy przekład *Przemian* moich, który dostąpił tego zaszczytu, że za dzieło dla szkół przez byłą Kommissyę Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego uznane zostało.

http://rcin.org.pl

TRZY

OBRAZY RODZINNE.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I.

MATKA MOJA.

Noc była długa, noc nieprzespana,
Ojciec spoczynku, odbiegł mnie sen,
A marzącego myśl rozbujana,
Drażniła pasmem młodzieńczych scen;
Swit nie przyrzekał prędkiego rana,
Bo ledwie tylko mijał czas ten,
Kiedy najdłuższe zegaru brzmienie,
Głosi powszechne świata uśpienie.

Jak w Panoramie jasne obrazy,
Mienią się oczom co parę chwil,
To nam przedstawią pustyń oazy,
To Nijagarę, to żyzny Nil,
I wieków cuda, Piramid głazy;
A ztamtąd zaraz w kilka set mil,
Niosą do nowych Tunelu cudów,
Podziwu przyszłych wieków i ludów;

http://rcin.org.pl

To wskażą bitwy Napoleona,
W którym świat, wyższy uznaje cud,
Albo sięgając ziemskiego łona,
Salin Wieliczki odsłonią wchód;
To morskie walki, to grób Marona,
To skreślą zgasłej Palmiry gród;
Tak noc w marzeniach płynąc bezsennych,
Snuła mi pasmo obrazów zmiennych.

Snujcie się, kręćcie lotne marzenia,
Listki pamiątek porwawszy w wir,
Toczcie je, toczcie w kraj ułudzenia,
I z obecności zedrzyjcie kir.
Z wiosny dni moich lśniące wspomnienia,
Łagodny sercu niech wrócą mir,
Niech błogo wskrzeszą myśli niewinne,
Czucia dziecinne, czucia rodzinne.

O drogiéj matce wspomnienie święte
Wdzięczność do grobu w sercu mém żyw!
Czuciem zaziemskiém serce przejęte,
Winno zaziemski zanucić śpiéw.
Matko! kto twoją widział ponętę,
Brał cię za kwiatek z anielskich niw,
O czemuż niebo tak prędko woła,
Dozwolonego ziemi Anioła.

http://rcin.org.pl

Tyś była Ojcu życia pieszczotą,
Tyś była wiankiem dla jego cnot,
Tkałaś mu kwiaty w obecność złotą,
A ten co życie twe przeciął grot,
Ojca po szczęściu zrobił sierotą,
Zawcześnie wzięłaś ku niebu lot,
Ale spokojna, boś ty wiedziała,
Jaka nam matka w ojcu została.

Ah! pomnę, pomnę! Tego widoku,
Nigdzie już więcéj nie dał mi świat,
Wracałem ze szkół do Ojca boku,
Po zgonie matki w dwanaście lat.
A w łzach radości w ojcowskim oku,
Dojrzałem jawnie że był mi rad,
Że był szczęśliwy, że był wesoły,
Bo mu po myśli skończyłem szkoły.

„Synu! rzekł, kiedy mam cię przy sobie,
Doświadczę serca mojego sił.
Sprzęty przy matki twojéj chorobie
Użyte, otom w skrzynce téj skrył.
Tkliwa pamiątka! Dziś próbę zrobię,
Czy moc tę znajdę, bym z kubka pił,
W którym ten Aniol mego istnienia,
Złożył ostatnie ust swych dotknienia."

http://rcin.org.pl

Zbliżyłem skrzynkę. Z ojca oblicza,
Czytałem serca tkliwego bój,
Błysła po twarzy łza tajemnicza,
I tkliwych wspomnień odkrył się zdrój.
„Czas, pomyślałem, pociech użycza"
Bo żywo z kluczem szedł Ojciec mój,
Lecz nagle pod nim nogi zadrżały,
I na krzesełko upadł omdlały. (*)

Nastała wtedy urocza chwila,
Której wyrazić ani ja śmiem,
Próżno na słowa myśl się wysila;
Nie wiem co czułem; to tylko wiem
I to mi dotąd serce roskwila,
Żem duchy widział na miejscu tém,
I matkę moją w ich błogiém kole,
W gwiaździstym wianku na świetném
czole!

(*) To zdarzenie jest dosłownie prawdziwe.

http://rcin.org.pl

II.

KASPER CIECISZOWSKI (*).

Biskup Łucki

Metropolita Kościoła Katolickiego

w Rossyi

zgasły w r. 1831.

Był Anioł drugi, którego ziemi,
Na dłuższe lata dozwolił Bóg;
Wiek prawie cały żyjąc ze swemi,
Swoim, krajowi wypłacił dług.
Wymowny, słowy wiódł łagodnemi,
I uczył znanych mu cnoty dróg;
Nigdy swych nauk sam nie osłabił,
Bo wzorem cnoty do cnoty wabił.

(*) Stryj rodzony mojéj matki. — Słynął wielką nauką, i wymową, a więcéj jeszcze świętobliwem życiem; posiadał dokładnie języki: włoski, łaciński, grecki, francuzki i niemiecki; pozostawił po sobie wiele wzorowych kazań, mów pogrzebowych i *listów pasterskich*; z ostatnich jednak niektóre z powodu straty wzroku na kilka lat przed śmiercią, nie są jego pióra.

http://rcin.org.pl

Już od kolebki czuł powołanie,
Poświęcić ludziom cały swój wiek,
A choć w bogatym zrodzony stanie,
Mógł wejść na sławy światowéj brzeg,
Jednak go tęschne wiodło żądanie,
Obrać skromniejszy dni swoich bieg,
I choć pochodził z Kołonnów rodu,
I w tym niewidział dumy powodu.

Chciał być Kapłanem. Przed święceń braniem,
Zwiedzając wiary stołeczny gród,
Poznał w téj drodze dziwném zdziałaniem,
Że kroki jego sam Anioł wiódł.
W skalistych górach, koni zbieganiem,
Spadł jego powóz w przepaści wód,
Już ginącego cud jakiś wskrzesił,
I nad przepaścią suknią zawiesił (*).

Został Kapłanem. Już w młodym wieku,
Czystość nauki Chrystusa znał,
Widział on brata w każdym człowieku,
I w każdéj wierze bliźniego miał.

(*) Zdarzenie to stało się w przejeździe Dziada mego przez Alpy.

http://rcin.org.pl

On nie należał do tego steku,
Gdzie fanatyzmu panuje szał,
Życie w usłudze ludzi dokonał,
Dla których Chrystus na krzyżu skonał.

Być jednéj szczęściem zrzekł się mąż święty,
Rodu całego szczęściem być chce;
Miłością ludzi cały przejęty,
Wszystkich uważał za dzieci swe;
Nad kobiét wdzięki żywsze ponęty,
Znajdował w cnocie; kto żył z nim, wie
Że jego serce dla bliźnich stało,
Innych płomieni nigdy nie znało.

Ah! pomnę, pomnę! Tego widoku,
Także raz drugi nie dał mi świat,
I mógłbym wierzyć żem był w uroku.
Kapłaństwa Jego pięćdziesiąt lat,
Mijało wtedy. O dniu i roku
Każdy pamiętał, każdy był rad,
Dla dobroczyńcy i ojca swego,
Okazał hołdy serca szczérego.

Obywatele i lud Wołynia
Już się zebrali z najdalszych stron;
Niebo pogodą, blasku przyczynia,
Uroczystości hasło dał dzwon,

http://rcin.org.pl

I brzmiała ludem pełna świątynia,
Płynął poważnych organów ton,
I ta myśl żyła w każdym człowieku:
„Czcijmy Pasterza połowy wieku".

„Bracie! rzekł jeden, kiedyż ujrzemy,
Swięte oblicze, na które blask
Cnoty rozlany ze czcią widziemy,
Jak gdyby życia lepszego brzask,
Którego sławić język nasz niemy,
Którego nigdy zawdzięczyć łask,
Do zgonu żaden z nas nie podoła,
Bo niósł je z chętném sercem Anioła."

„Pomnisz, rzekł drugi, jak przed latami,
Niszczył pomorek bydło i nas,
Przerwano związek z naszemi wsiami,
Niepewni w domach zbiegliśmy w las;
Głód był. Nasz pasterz skrycie, wozami
Żywność nadsyłał, minął zły czas;
Jedną nagrodę zastrzegł dla siebie;
«Com wam dał, bliźnim wróćcie w potrzebie" (*)

(*) Rzecz sama i odpowiedź istotne.

http://rcin.org.pl

„Ah! prawda, prawda! odpowié trzeci
Którego skronie biały włos krył.
Jak to na świecie szybko czas leci!
Jam jeszcze wówczas bezżenny żył.“
Inny powiada: „Wspomógł mi dzieci!“
Inny: „Bez niego łotrem bym był!“
I ta myśl wrzała w każdym człowieku,
„Czcić dobroczyńcę połowy wieku“.

Cóż to, za głośno szerzy się wrzawa?
Pasterz wyjeżdża z klasztornych bram
Powszechna radość serca napawa,
Każdy się tłoczy widzieć go sam.
Kiedyż znaczenie, potęga, sława,
Równie wspaniały widok da nam!
Chór ludu w Bogu przyjemnéj nucie,
Nienakazane głosi uczucie.

Dążą przed kościół. Cóż tam ujrzymy?
U katolickiéj świątyni drzwi
Obcy kapłani? To Karaimy,
Odmiennéj wiary, odmiennéj krwi;
Daléj wygnańców Jerozolimy
Sędziwy Rabin. Czyż mnie się śni? —
Wszyscy przybrani w stroje kościelne,
A ich wyznawce w szaty weselne.

http://rcin.org.pl

Wysiada Pasterz u drzwi świątyni,
Okrzyk wesela, w niebo się wzniósł,
Odmiennych wyznań oba Rabini,
Czerstwi, choć siwy połyskał włos,
Idą i każdy pokłon mu czyni,
I każdy w kolej poważny głos
Wznosi, a naród trzech wyznań słucha,
Jakby był jednéj wiary i ducha (*).

„Niedziw się ludu odmiennéj wiary,
Że my stajemy przed kościół wasz,
Nieść wspólnych uczuć i życzeń dary;
Ten co ma waszéj świątyni straż,
Dla cnot swych godzien takiéj ofiary,
To dobroczyńca! to Ojciec nasz!
A więc pod wspólném niebios sklepieniem,
Wspólném, jak bracia, nućmy mu pieniem.

(*) W roku 1818 odbył się ten Obrząd 50-letniego Kapłaństwa, na którym sam byłem obecny, i jako naoczny widz oddaję co widziałem, nic nie dodając ani ujmując. W kilka lat później odbywał Xdz. Biskup rocznicę 50-letniego Biskupstwa, ale już tego Obrzędu świadkiem nie byłem.

http://rcin.org.pl

I cichość była i żadne oko
Nie było suche, i jeden Pan,
Jeden Bóg, słuchał modłów wysoko,
I nagłym skutkiem cudownych zmian,
Każdy wzruszony w sercu głęboko,
Nie znał, że różny naród i stan,
Zebrał się w serca szczerej prostocie,
Hołd, miły Bogu, oddawać cnocie.

http://rcin.org.pl

III.

OJCIEC MÓJ.

Mylne rzekł słowa Brutus przy zgonie,
Że cnota tylko wyrazem czczym.
Wieki za cnotą walcząc w obronie,
Mówią: Znaczenie, marny jest dym,
Lecz cnota błyszczy na wieków tronie,
Cnota, to słowo nieznane złym,
Jak wynagradza swoich czcicieli,
Dowiódł Sokrates, Tytus, Aureli.

Cnota za życia już ma nagrodę,
Bo kto ją w sercu, kto czynem czci,
Ten zna sumienia błogą pogodę,
Temu bez burzy mijają dni.
Ten zna prawdziwą życia swobodę,
Takiemu rozpacz nie ściąga brwi,
Robak zgryzoty mija go we śnie,
I nie przychodzi starość zawcześnie.

http://rcin.org.pl

Znałem bogaczy, którym los sprzyjał,
Którzy podłością ścigali los,
Ten kradnąc Pana pieniądze zbijał,
Ow ciągłą zdradą w stopnie się wzniosł.
Lecz go za życia własny syn mijał,
Bo słyszał w sercu pogardy głos;
A choć bogaty, oczy wypłakał,
Pomnąc na własny i wnuków zakał.

Ah! jak okropne musi być czucie
W synu, gdy ojcem pogardza swym,
Jak okropniejsze stokroć uczucie,
Znać ojcu, że syn pogardza nim.
Nie, mimo głośne wieków zepsucie,
Nie, cnota nie jest wyrazem czczym;
Już tu odbiéra cnoty kochanek,
Z ziemskiego kwiecia spleciony wianek.

Ah! nie zapomnę tego widoku,
Chociaż z pociechą wyznaję rad,
Że w życiu mojém nie w jednym roku,
Podobny widok wskazał mi świat;
Gdy cnota błysła w całym uroku,
Jako anielski na ziemi kwiat,
Gdy w dobrowolnéj serca prostocie,
Nieśli cnotliwi hołd szczéry cnocie.

http://rcin.org.pl

Ojciec mój kończył ósmy dziesiątek,
A bystrém okiem czytał bez szkła,
Zdolna zawiły odwikłać wątek
Z zdrowego ciała śmiała myśl szła:
Ręcząc za skromny życia początek,
Nie zasłaniała pamięci mgła,
A głowy w której wre dusza śmiała,
Jeszcze siwizna pokryć się bała.

Swietna powaga czoło zdobiła,
Wzrok męzki w czarnéj źrenicy tlał;
Ale na ustach słodycz tak miła,
Uśmiéch tak luby siedlisko miał,
Iż mnie się zawsze myśl ta marzyła,
Iż uśmiéch matki, Bóg dobry dał
Ojcu, dla tego, aby w tęschnocie,
Po matki stracie, ulżyć sierocie.

Ojcze! tyś bratem, tyś przyjacielem,
Tyś matką dla mnie, tyś wszystkim był,
Szczęście twych dzieci twojém weselem,
Boś tylko dla nas i kraju żył.
Oby najdalszych wnuków twych celem
Było, o ile starczy im sił,
Zrównać Ci, — niechaj wzór twój ich nęci,
By choć nie splamić twojéj pamięci.

http://rcin.org.pl

Nieominioną losu koleją,
Gdy wreście ziemi opłacił dług,
Gdy go do siebie, darząc nadzieją
Lepszéj przyszłości powołał Bóg,
Jak świetnie jego cnoty jaśnieją,
Jakie mu kwiaty, na śmierci próg
Składali wtedy jego ziomkowie,
Niech to zdatniejsze pióro opowié.

Po zgonie jego, twarzy pogoda,
Była przejrzystém dni jego dnem,
Znać trwała serca z sumieniem zgoda,
Bo śmierć łagodném zdała się snem.
A nigdy takich pociech nie poda
Tym, którzy życiem szkodzili swém.
Tym po okropnym śmierci zapozwie,
W sercu, na twarzy, przeszłość się ozwie.

Jak elektryczną skrą ocuceni,
Biegą ziomkowie na śmierci wieść,
Temu, którego każdy z nich ceni,
Swemu wiernemu, hołd serca nieść,
Wszyscy jak jedném czuciem natchnieni,
Jednaką, szczérą, składają cześć.
Swieccy, duchowni, starzy i młodzi,
Każdy z pamiątek wiankiem przychodzi.

http://rcin.org.pl

I szedł poważnie orszak wspaniały,
Z środka stolicy, z kościelnych drzwi,
Na miejsce kędy kres ludzkiéj chwały,
I kres złożenia ostatniéj czci.
Tłumy ulice wciąż zapełniały,
A ta myśl w sercu każdego tkwi,
Którą ten krótki napis wysłowi:
„*Wierny był cnocie, wierny krajowi.*"

http://rcin.org.pl

KOBIĘTY.

POEMA

W TRZECH PIEŚNIACH.

WYDANIE TRZECIE.

http://rcin.org.pl

Pierwszy raz wydane w roku 1818,
Drugi raz r. 1819.

http://rcin.org.pl

Do K. Ł.

O ty! co w jednéj osobie
Złączyłaś wdzięki, cnoty i zalety.
Ozdobo kobiet! pozwól że Kobiety
Poświęcę Tobie.

http://rcin.org.pl

Pisano w Petersburgu 1817 r.

http://rcin.org.pl

KOBIETY

POEMA.

PIEŚŃ PIERWSZA.

Już z ludzkości pociechą zgasły ognie wojny,
A pokój rospościera wdzięczne panowanie,
Już może bez przeszkody poeta spokojny,
Wielbić przed światem cnotę, wdzięki i kochanie.

Gdy na ślepéj Fortuny toczącém się kole
Jedne państwa spadają, a drugie się wznoszą,
Na milszy sercu przedmiot zapatrzyć się wolę,
Wolę się nad człowieka unosić roskoszą.

http://rcin.org.pl

Będę wielbił tę rodu naszego połowę,
Na którą hojnie dary natura rozlewa,
Co urokiem powabów życie daje nowe,
Pięknością nas zachwyca, a cnotą zdumiewa.

Niedość, że z przyrodzenia darów dobroczynnych,
Wzięła w udział kobieta wdzięki niepojęte,
Bierze jeszcze w dodatku do powabów innych
Skromność, tę najcelniejszą płci pięknej ponętę.

Bystry i śmiały Gienjusz losem nawet włada
I rządy ziemi mężą oddaje odwadze;
Milszy od niego udział kobieta posiada,
Ma słodsze panowanie i pewniejszą władzę.

Ledwie młoda osoba na świat wyjdzie z trwogą,
Widzi przed sobą pasmo szczęścia i słodyczy,
Już na nią bez wzruszenia spoglądać nie mogą,
A każdy co ją widział, podobać się życzy.

Codzień bliżej jéj tryumf. Jak pączek różowy
Z każdym listka rozwiciem nowy wdzięk rozwija
Tak piękności codziennie wdzięk przybywa nowy
I nowych jéj czcicieli każdy dzień podbija.

http://rcin.org.pl

Malarz choćby miał zdatność Zeuxysowi równą,
Czyż odda cały powab uśmiechu kobiéty
Gdy czuje że tą samą wszechmocą cudowną
I piękność życie wzięła i kwiat jest rozwity.

Jak zmięszane uczucia szczęścia i bojaźni,
W sercu młodéj piękności powstają wzajemnie,
Jak najmniejsza obawa czułość serca drażni,
A iskierka nadziei świat czyni jéj rajem.

Niegdyś Safo stałością kochania wsławiona,
Czczona od greckich ludów za urocze pienia
Piła szczęście w uśmiechu lubego Faona
A jad śmierci w goryczy jego oddalenia.

Nad brzegiem morza w żalu, który dni jéj skraca,
Siedząc, czeka kochanka i łzy tkliwe roni,
A każdy żagiel w dali Faona jéj wraca
I nadzieją za szczęściem pierzchającém goni.

Kiedy już ziemię nocy okryje powłoka,
Gdy i sen i spoczynek jéj boleści koją,
Widzi Faona, roskosz błyszczy z jego oka,
Spieszy do niéj z radością, nazywa ją swoją.

http://rcin.org.pl

Na ten głos luby, Safo troskom się wyrywa
Biegnie, aby kochanka czule uściskała,
Lecz jak krótka jéj radość, nadzieja zdradliwa,
Był to sen.... znikł kochanek, a miłość została.

Nieraz Safo przymioty Faona wysławia,
Szczęście z jego miłości głosi z uniesieniem,
Nieraz choć z nieprzytomnym bawi się, rozmawia,
I szczęśliwą jest, szczęścia przeszłego wspomnieniem.

«Zawsze ten dzień, Faonie! tkwi w mojéj pamięci,
Gdym wzajemnością ognie uwieńczyła twoje,
Gdy najczystszéj roskoszy uczuciem przejęci,
Noweśmy życia pasmo zaczęli oboje.„

«Swiatem byliśmy sobie. Dni lotem spływały,
Dusze i serca nasze spajał węzeł ścisły,
A codzień żywsze, codzień rosnące zapały
Nowe czucia i nowe rodziły w nas zmysły.„

«O jak godzien zazdrości! kto najmilsze chwile
Na twojém pędzi łonie, kochany od ciebie,
Kto zawsze z tobą, komu uśmiéchasz się mile,
Ten chyba więcéj szczęścia może znaleść w niebie."

http://rcin.org.pl

«Skoro cię tylko luby postrzegę Faonie,
Jakieś nagłe wzruszenie do duszy się wdziéra,
A ogień twą miłością wzniecony w mém łonie,
Głos mój tłumi, i wszystkie siły mi odbiéra."

«I zaraz wzrok mój ciemna okrywa zasłona,
Już nic nie słyszę, sama sobą już nie władam,
A bez tchnienia, bez siły, roskoszą zemdlona,
Pomięszana i zbladła, drżę, chwieję się, padam."

Przyrodo dobroczynna! coś w serce kobiéty
Wlała skłonność anielską, czucia i kochania,
Niewinnością uwieńczasz wszystkie jéj zalety;
Niewinność ją ozdabia, niewinność obrania.

Jeśli się łatwowierna młodość jéj omyli,
Jeśli usłucha zdradnych przysiąg zwodziciela,
Nie jest błędem jéj serca ten błąd jednéj chwili,
W łzach niewinności znajdzie zwodziciel mściciela.

W okolicy gdzie Nida łączy się z Wisłoką,
Skąd widać jak śniegami górny Krępak błyska,
Za czasów Wizimiérza, pod górą wysoką,
Wolne toczyła wody rzeka bez nazwiska.

http://rcin.org.pl

Na téj to górze Nidzie, pięknéj jak poranek
Wieczystą miłość Olbrom zaprzysiągł niestały,
Zrazu jéj wzajemnością szczęśliwy kochanek,
Uczuł późniéj ku innéj te same zapały.

Jednak jeszcze z nią dawną zachował zażyłość,
Może to była litość, może zdrada skryta,
Lecz Nida, (łatwo poznać udawaną miłość)
Wyznanie niewierności w oczach jego czyta.

»Olbromie!« rzekła z zimnéj odmiany udaniem,
Poznaję, że ostygło twe serce i moje,
Pójdź na tę górę, nim się na wieki rozstaniem,
Tam przysiężone związki zerwiemy oboje!«

Zdziwiony, aż nad przepaść, Olbrom za nią idzie,
Niestały, śmiał udanéj niestałości wierzyć,
»Żyj wolny, żyj szczęśliwy, zapomnij o Nidzie,
Nie mogę cię niekochać, ale mogę nieżyć!«

To mówiąc wrozstąpione rzuciła się tonie,
Miota nią bystra fala o skałę sterczącą,
Pęd wody ją porywa i w przepaści chłonie,
Biją fale o brzegi, pienią się i mącą.

http://rcin.org.pl

Odtąd życie Olbroma zatruł smutek blady,
Do grobu mu cierpienie towarzyszem było;
A na wieczną pamiątkę ukaranéj zdrady,
Rzeka téj wzięła imie, któréj jest mogiłą.

W rycerskich czasach chcąc się podobać kobiécie,
Szedł bohater na walki z sercem niezlęknionem
W nadziei, że gdy w boju mężnie skończy życie,
Łzy kochanki nad jego płynąć będą zgonem.

Tak umieją kobiety do sławy zachęcać,
Tak w mężach swych męstwa zapały wzniecają,
Umieją się kochankom, ojczyznie poświęcać,
Często wielkie ich czyny ziemię zadziwiają.

Weturia niepodległość wróciła Rzymianom,
Wygnała napaśników śmiała Orleanka,
Chrzanowska w oblężeniu grozi Muzułmanom,
I Jadwiga dla Polski zrzekła się kochanka.

Indziéj tkliwsze obrazy wskazują nam dzieje,
Bratu siostra, mężowi poświęca się żona,
Tu oddając swe szczęście i szczęścia nadzieje,
Chce z ojcem cierpieć córka cnotą ożywiona.

http://rcin.org.pl

Jęczał Cymon w okowach, rozpacz dni mu trula,
W głodzie śmierci miał czekać. Miłość zwyciężyła,
Wdarła się do więzienia Pera jego czuła,
I ojca swego swemi piersiami karmiła.

Widziano jak ssać ojcu dawała swe łono,
Wzruszyli się sędziowie tą miłością rzadką,
Winnemu Cymonowi winę przebaczono,
Dla córki co się stała ojca swego matką.

Jak wtedy obowiązek jest słodki, jest miły,
Kiedy go przypomina luba nam osoba,
Ileż każde jéj słowo ma nad nami siły,
Cnota przez nią wielbiona bardziéj się podoba

W ustach mędrca moralność jest nazbyt surową,
W ustach pięknéj kobiety dopiero jest miłą;
Gdy uśmiechem osłodzi każde swoje słowo,
Powróci cnocie serce co ją porzuciło.

Tego młodzieńca w przepaść pcha namiętność płocha,
Oddał się namiętnościom sławą pogardziwszy,
Lecz gdy cnotliwą piękność pozna i ukocha,
Ohydza swoje winy, zostaje cnotliwszy.

http://rcin.org.pl

Jak wtedy z swoich błędów poprawić się stara,
Z jakim zapałem w ślady cnotliwych wstępuje,
Czcić cnotę, już dla niego nie jest to ofiara,
Bo cnota mu spokojność z szczęściem obiecuje.

Żono! O słodkie imie! O życia roskoszy,
W nieszczęściu i zmartwieniu pociecho prawdziwa!
Ujmująca twa dobroć chmury trosków płoszy,
Przez ciebie strapionemu nadzieja przybywa.

Wracając z pola wieśniak pospiesza radośnie,
Bliższą ścieżką ku swojéj ojczystéj zagrodzie,
Już zdala ją postrzega, radość jego rośnie,
Biegnie od czułéj żony wziąść uścisk w nagrodzie.

Dziennéj troski pamiątka w okamgnieniu znika,
Próżno zewnątrz grzmi burza, przy kochanéj żonie,
Bojaźń, niebezpieczeństwa, nie zajmą rolnika,
Samą tylko miłością serce jego płonie.

Niejeden oddalony od ojczystéj strzechy,
Dla nauki lub zysku zwiedza cudze kraje,

http://rcin.org.pl

Lecz mu żony wspomnienie zatruwa uciechy
Bo tylko w własnym domu szczęścia się doznaje.

A ileż cierpi żona na takim rozdziale!
Ileż czułe jéj serce nie doznaje trwogi?
Podobne były wiernéj Penelopy żale,
Gdy nie wracał do domu jéj Ulisses drogi.

Otaczało ją młodych zalotników grono,
Ale ona do męża stale przywiązana,
Szatę dla Laerksa w dzień pilnie robioną,
W nocy pruła, i znowu odrabiała z rana.

Ci którzy nieprzestannie marnéj służą dumie,
W ciągłych niespokojnościach nudne życie wiodą,
Żona tylko ich chwile osładzać im umie,
Uśmiech jéj dobrodziejstwem, pieszczota nagrodą,

Przez słodycz swego serca, przez czułą troskliwość,
Przez porządek, którego przestrzega jéj władza,
Przez bogatszą od skarbów cnotę i poczciwość,
I wesołość w dom męża i szczęście wprowadza.

http://rcin.org.pl

Taki to los kobiety! być szczęściem człowieka!
Jéj czarowne spójrzenie boleść naszą skraca,
A pośród nawałności która z gromem czeka,
Jéj uśmiech nam spokojność i nadzieję wraca.

c.

http://rcin.org.pl

KOBIETY

POEMA.

PIEŚŃ DRUGA.

Matka! jakże wystawię obraz równie tkliwy?
Z swych piersi pierwsze dziecku daje pożywienia,
Na tak drogi jéj przedmiot spuszcza wzrok szczęśliwy,
I wznosi go ku niebu na znak dziękczynienia.

Swięta czułości matki! o przyrody darze!
Najwyższy stopniu szczęścia śmiertelnym odkryty,
Świat cały jest niegodnym wznosić ci ołtarze;
Godną ciebie świątynię masz w sercu kobiéty.

http://rcin.org.pl

Przy Florencyi, idąc za przodków zwyczajem,
Wsi mieszkańce dożynku obchodzili święto:
Zebrali się na łąkę leżącą pod gajem,
Gdzie wesołe zabawy i skoki zaczęto.

Wtém słychać ryk okropny; lew z lasu wypada.
Na ten widok ucieka przelękniona tłuszcza,
W tłumie była i matka. Od przestrachu blada
Uciekając z dziecięciem, z ręku je wypuszcza.

Zwraca się, staje, widzi dziecko w lwa paszczęce,
Z niebezpieczeństwem jego, wzrasta w niéj odwaga,
Klęka przed lwem, wyciąga ku dziecięciu ręce,
Lew zdaje się zgadywać, że go matka błaga.

Wzruszony, na oboje patrzy się łagodnie,
U nóg matki ostrożnie składa zdobycz drogą,
Widzi jak się dziecina uśmiecha swobodnie,
I wraca się powoli las napełniać trwogą.

Nieszczęśliwy! któremu już od lat dziecinnych
Więcéj się tkliwa matka słodko nie uśmiecha,
Nie zna jéj starań czułych, jéj pieszczot niewinnych,
Stroni od jego serca radość i pociecha.

http://rcin.org.pl

Widząc matkę z wesołą do koła rodziną,
Wzdycha, on tyle szczęścia nieznał od powicia,
Czuje smutne wzruszenie, łzy mu z oczu płyną.
Czuje że żył, zestarzał, a nie użył życia

Śród jęków które rodzi boleść niezmierzona,
Śród mąk okropnych matka daje dziecku życie;
Lecz skoro moc miłości ich srogość pokona,
Zaraz troskliwość matki zwraca się na dziecię.

Któż od saméj kolebki jemu się poświęci?
Któż zechce w jego szczęście szczęście swoje przelać,
Chęci jego zgadywać i dogadzać chęci,
Uzdalniać młody umysł i cnot mu udzielać.

Któż wzgardzając uciechą jaką świat nas mami,
W zdobieniu jego serca szukać chce słodyczy,
A ciesząc się codziennie jego postępkami,
Te chwile za najmilsze życia swego liczy.

Któż, jeżeli nie matka? Ojcowskiej czułości,
Przeznaczenie powagę i stałość nadało;
Matka dla tego zbytek odkrywa słabości,
Że ma dobroci wiele, surowości mało.

http://rcin.org.pl

Gdyby powietrze świata, młodego popsuło,
Możeby Ojciec w gniewie krwi własnéj się wyrzekł;
Lecz matka litościwsza, bo bardziéj jest czułą,
Przebaczy, byle tylko poprawić się przyrzekł.

Ojciec waży swą miłość na słuszności szali,
Zawsze słabość zbyteczną dzieciom ukryć szuka,
Chce żeby go kochając razem się i bali,
Lecz matka umie kochać, — to cała jej sztuka.

Młoda Laura straciła dziecię ukochane,
Ojciec ją w tém nieszczęściu pocieszać przychodzi,
Chce zagoić jéj serca niezgojoną ranę,
Sam płacze nad jéj stratą, jéj boleści słodzi,

I tak do łez otarcia córkę swą zachęca,
„Naśladuj Abrahama cnoty przykład rzadki,
Bóg chciał od niego syna, ojciec go poświęca."
— Niebyłby tego, rzekła Bóg żądał od matki!

Na niebespieczną słabość zapadł Oleś mały,
Patrzmy na jego matkę. Przy kolebce syna
Dzień i noc smutna siedzi, łzy twarz jéj zorały,
Na krok go nie odstąpi, o śnie zapomina.

http://rcin.org.pl

Na najmniejsze dzieciny ruszenie troskliwa,
Wyręczyć się w posłudze żadnéj niedozwoli,
Sama bacznie lekarstwo w usta jego wléwa,
A mała dziecka boleść mocno matkę boli.

Lecz za to jaką czuje wtedy w sercu radość,
Gdy synek po chorobie odzyskuje siły,
Szczęście błyska z jéj oczu, spędza z twarzy bladość,
A im bardziéj był chory, tym bardziéj jéj miły.

Lecz codzień rośnie dziecię. — Szczęśliwa gdy zdoła,
Wywieść z ust niemowlęcych pierwsze słowo *Mama*,
Późniéj ją wiek młodzieńczy do większych prac woła,
Matka jest uczycielką i piastunką sama.

Czasem gdy weźmie synka na swoje kolana,
Odpowiada na jego pytania niewinne,
Pieści się z nim, i cała dla niego wylana,
I myśli i obrazy rozwija dziecinne.

http://rcin.org.pl

Czasem zajmie go jaką powieścią ciekawą,
Do której i naukę zręcznie wmięszać umie,
A tak poważne rzeczy słodząc mu zabawą,
Kształci go w wiadomościach, cnocie i rozumie.

Ledwo jego pojęcia zdolności nabiorą,
Czyta mu matka z dziejów przykłady wybrane-
Wielbi mężów będących ludzkości podporą,
I wpaja miłość kraju w serce młodociane.

Słucha chciwie jéj głosu syn pełen zapału,
Chce zrównać wielkim mężom ukochanéj ziemi!
Tu czas oddać go do szkół. Przykry dniu rozdziału,
Jak dręczysz serce matki myślami smutnemi!

Lecz córka jéj zostaje i żal matki zmniejsza,
Mniéj głośne przeznaczenie dostała w udziale;
Umysł jéj mniéj porywczy, dusza spokojniejsza,
Zdaje się mówić matce: „Ja się nieoddalę."

Już z młodu pokazuje do czego zrodzoną,
Już przyszłą powinnością swoją zatrudniona,
Kołysząc w kolebeczce lalkę ustrojoną,
Sobie matki, jéj córki nadaje imiona.

http://rcin.org.pl

Ale wkrótce po wiosny szesnastej upływie,
Wznieca się w niéj uczucie pierwszego kochania,
W milczeniu śledzi matka jéj skłonność troskliwie
A pierwsza przyjaciółka, pierwsze ma wyznania.

Nadchodzi dzień mający przez najświętszy związek,
Złączyć losy jéj córki z męża przeznaczeniem,
Idzie matka najsłodszy spełniać obowiązek,
I w ślubne szaty córkę przybiera ze drżeniem.

To mimowolne czucie zdradza matki tkliwość,
Próżno czekają na nią piękne, drogie stroje,
Najdroższym strojem matki jest córki szczęśliwość,
Nią jaśniejąc, kochanków idzie łączyć dwoje.

Wspaniałość miejsca, odgłos organów ponury,
Ta powaga kapłana, te wieków pamiątki,
Te woni pod sklepienia wznoszące się chmury,
Te gorejące światła, te święte obrządki,

Myśl unosząc, wzbudzają boskie zachwycenia;
Lecz matka niecierpliwie czekając na słowo,
Którém nieśmiała córka ma przerwać milczenie,
Jest Bogu dziękczynieniem i ofiarą nową.

http://rcin.org.pl

O jak nieocenione bogactwo posiada,
Kto w niewinnéj osobie pierwszą miłość wzbudzi!
Kto dla własnych przymiotów wiernem sercem włada,
Nie jestże taki człowiek najszczęśliwszym z ludzi?

Mniéj gwałtowne lecz czystsze i trwalsze ogniwa,
Znajdziesz w przyjaźni, gdy jéj cnota przewodniczy,
Skarbem ona tych mężczyzn u których przebywa,
Ale w związku z kobietą więcéj ma słodyczy.

Tkliwa bez podejrzenia, czuła bez zawiści,
Karmi serca roskoszą zaprawionym darem,
Naówczas sprawiedliwie to zdanie się iści,
Że jest miłości siostrą i życia nektarem.

Wtedy rodzi te względy i te ulegania,
Których nam przyjaźń mężczyzn nigdy nieudziela,
Do łagodniejszych uczuć duszę naszą skłania,
Mniéj jak kochankę, więcéj masz jak przyjaciela

http://rcin.org.pl

Gdy radość wynurzamy lubéj nam kobiecie,
Gdy się dusze złączone jéj wdziękiem unoszą;
Gdy wzrok nią upojony rodzi serca bicie,
Wtedy dopiero radość staje się roskoszą.

W niedoli kogoż mocniéj troski nasze wzruszą,
Któż łatwiéj spędzi smutek z zmarszczonego czoła?
Kto złączy duszę swoję z cierpiącego duszą?
Któż nas od przyjaciołki lepiéj cieszyć zdoła?

Żywszą czułość z natury dostała kobiéta,
Dotkliwiéj ją przejmuje dolegliwość nasza,
Snadniéj przyczynę smutku z oczu nam wyczyta,
Jedną łzą, jedném słowem cierpienie rosprasza.

Do tylu serca zalet i duszy przymiotów,
Dostał się jéj z natury ten powab uroczy,
Który każdy czcić pragnie i ubóstwiać gotów:
Ten uśmiech, zawsze słodki, te czarowne oczy,

Ta postawa ślachetna, skromna i wspaniała,
Ta twarz anielska duszy będąca obrazem,
Ta lekkość w poruszeniu, pieszczony tok ciała,
I żywość zniewinnością połączona razem.

http://rcin.org.pl

Patrzmy jak kiedy zabrzmi muzyka wesoła,
Piękna Nina nóżkami wznosi się lekkiemi,
W lotnych poskokach rącze przebiegając koła,
Ledwie widać jak czasem dotyka się ziemi.

Za każdym zwrotem nowych wdzięków jéj przybywa,
Ta suknia która zręczną kibić jéj rysuje,
Ta róża na jéj twarzy coraz mocniéj żywa,
Roskoszném uniesieniem zmysły nam przejmuje.

Muzyka jeszcze tkliwsze wzbudza w nas uczucie.
Smutna do klawikortu usiada Aniela,
Boleść jéj serca w każdéj odbija się nucie,
I słodkiéj melancholji słuchaczom udziela.

Wyszukała śpiew czuły. O jak głos jéj miły,
Łącząc się razem z tonów melodyjném brzmieniem,
Wylewa się, przytłumia, wzrasta, traci siły,
I duszę naszą lubem poi rozrzewnieniem.

Ale któż wszystkie kobiét opisze przymioty?
Któż wyrazi co dla nas ich starania czynią,
Jak podejmują trudne domowe kłopoty,
Jak dobra żona dobrą chce być gospodynią?

http://rcin.org.pl

Oto starzec którego przygnębiły lata,
Obojętnie na przyszłość patrzy utajoną,
Jednak radość ostatek dni jego przeplata,
Jeśli jeszcze z kochaną nierozstał się żoną.

Żaden żal, żadna troska dni spokojnych niećmi,
Gdy przywiązana żona pociech mu udziela,
Gdy otoczony w koło dzieci swoich dziećmi,
W kochance swéj młodości widzi przyjaciela.

Drogiem dawnéj miłości ciesząc się wspomnieniem,
Często ku niéj z czułością wzrok obraca mile,
I nieraz rzeknie do niéj z serca zachwyceniem:
„Tobiem winien szczęśliwe życia mego chwile!

Luba żono! tyś kwiaty na drogę mą siała,
Smutek mój i boleści znikały przy tobie,
Gdy już śmierć przyjdzie duch mój odłączać od ciała,
Unosząc twoją miłość słodko legnę w grobie „

Tak to od lat dziecinnych do późnéj starości,
Kobieta życie nasze uciechą przeplata,
Spełniając trudne często dla niéj powinności,
Pasmo życia w najdłuższe przeciąga nam lata.

http://rcin.org.pl

Matka! Jak sercem całem w dzieciach tylko żyje,
Córka! Szczęście rodziców jéj szczęście stanowi,
Żona! Serce jéj tylko dla małżonka bije,
Obywatelka! — wszystko poświęca krajowi.

http://rcin.org.pl

KOBIETY

POEMA.

PIEŚŃ TRZECIA.

Jak czarodziejską siłą zajmują powaby!
Oddawać hołd piękności, już w tym dość słodyczy,
Oprzeć się téj ponęcie, człowiek jest za słaby,
Nie mówiąc z piękną, o niéj mówić sobie życzy.

Bo cóż na świecie w równi temu uśmiechowi,
Temu wejrzeniu, tylu jéj wdziękom położem?
Piękność jak chce czaruje; a co ona powie,
Więcéj znaczy, nad wszystko co o niéj rzec możem.

http://rcin.org.pl

Im bliżéj ją poznaję, tym więcéj czuć muszę,
I tym więcéj dostrzegam ile ta płeć tkliwa,
Ma sposobów uwięzić rozkochaną duszę,
Ile ona na szczęście dni mężczyzny wpływa.

Przyrodo! Jakież tobie złożyć mamy dzięki,
Za ten dar dany ludziom ku życia osłodzie,
Za takie róże, twórczéj dotknięciem się ręki,
Rozsypane po życia naszego ogrodzie.

Porzućmy narzekania i skargi daremne,
Że wdzięk kobiet mniéj trwały niż mięszkanek nieba,
O wy! piękności miłe, świeże i przyjemne,
Im mniéj trwacie, tym więcéj kochać was potrzeba.

I krótko-trwałość wdzięków ma swoje ponęty.
Gdy widzę pączek róży który dziś rozkwita,
Pomnąc że zwiędnie jutro ledwie rozwinięty,
Jakiś pociąg tajemny oko moje chwyta.

Nie mogąc się nasycić im więcéj oglądam,
Tym większą o byt róży czuję w sercu trwogę,
Tym skorzéj jéj wdziękami zachwycać się żądam.
Mniéj dbam o kwiat, którego zawsze dostać mogę.

http://rcin.org.pl

W tym domu smutek mieszkał i samotność cicha,
Jedynie przyjaźń niosła łagodną pociechę.
Jakaż raptowna zmiana? Wszystko się uśmiecha,
Co za szczęście zstąpiło wprzód w odludną strzechę?

Zaraz nudy pierzchają, wesołość nadchodzi,
I pustota ochoczą żywością natchniona.
Jakiż to traf pomyślny ten nagły cud rodzi?
Piękność się pokazała, tym cudem jest ona.

Szczęśliwy! kogo Bożek miłości polubi,
Którego przyjaciołka i wierna i czuła,
Z pomyślności swojego kochanka się chlubi,
I stara się, by radość w pasmo dni mu wsnuła.

Choć mu wtedy dostatki nagła wydrze zmiana,
Choć go i los zawistny wtedy prześladuje,
Próżno, będzie szczęśliwy. Kochanka kochana,
Niezastąpione niczém wszystko zastępuje.

Jeżeli dla nas niebo kobietę stworzyło,
Jak z niéj poetom przedmiot wskazało obfity!
Piękność ogień im wlewa, z rymotworczą siłą,
A jeśli kiedy słyną, słyną przez kobiety.

http://rcin.org.pl

Rozbierajmy z uwagą rymotworców dzieła,
Czemże byłby Wirgili, gdyby nie Dydona?
W Petrarku Laura boskie uczucia natchnęła,
I Ewa ozdobiła piękny raj Miltona.

Jak miłe sławił Arjost powaby Anieli,
Jakim przejął się ogniem nieścigły Trembecki,
Gdy w Powązkach opiewał wdzięki Izabelli;
I miłością ku Emmie wsławił się Gorecki.

Płci piękna, płci szanowna! Czyjeż pióro zdoła,
Złożyć, godnemi śpiewy, hołd należny tobie?
Z tobą życie przemija, jak uczta wesoła,
Póki snem wiekuistym nie zaśniemy w grobie.

Jedne z was dzieciom boleść, mężom troski koją;
Drugie służąc starości jéj przywary znoszą,
Gdy inne w luhym związku młodość naszę poją,
Czarującym nektarem nazwanym roskoszą.

O kobiety! Jak wielką jest wasza potęga,
Od was pochodzi szczęście jeśli go doznajem,
Od kolebki do trumny władza wasza sięga;
Bez was pustynią, z wami świat może być rajem.

http://rcin.org.pl

PRZYPISY.

Pieśń I. Wiersz 65.

Trzy następujące strofy są przekładane z ody Safony.

Pieśń I. wiersz 85.

Pod Winiarami w Krakowskiém łączą się z sobą trzy rzeki: Wisła, Wisłoka i Nida. Widok z góry jest zachwycający. W oddaleniu okazują się Karpaty, poniżéj parę miasteczek i kilkanaście wsi. Następujący ustęp o Olbromie i Nidzie napisałem z miejscowego podania.

Pieśń I. wiersz 121.

Znane jest z dziejów życie Koriolana. Posądzony o chęć korony, wygnany został z Rzymu. Przybył do Wolsków i na ich

http://rcin.org.pl

czele obległ stolicę dawnéj swojéj ojczyzny. Posłowie od Senatu i ludu przyśli go błagać o ocalenie kraju. Czego dokazać nie mogły ich prośby, dokazały łzy matki.

Pieśń I. wiersz 143.

Chrzanowska uwolniła Trębowlę. Wiele równie mężnych i kochających Ojczyznę kobiet, możnaby tu wspomnieć, a między niemi i teraźniejszą Greczynkę Bobolinę. Z dawniejszych wieków więcéj przykładów znaleść można w dziele Hrabi Segur pod tytułem: *Sławne kobiéty*.

Pieśń I. wiersz 144.

W Barbarze, trajedyi Felińskiego, znajduje się we dwóch wiérszach cała osnowa téj ofiary Jadwigi:

Co kochając Wilhelma, Wilhelmowi miła,
Miłością Polski, miłość ku niemu zgasiła.

http://rcin.org.pl

Pieśń I. wiersz 149.

Powieść o Cymonie i Perze znajduje się w Linejuszu.

Pieśń II. wiersz 9.

Ten ustęp naśladowałem z poematu Pana Millevoie pod tytułem: *Miłość macierzyńska.* Podobny przykład śmiałości i przytomności umysłu matki dla ocalenia dzieci podały gazety amerykańskie. Gdy niedawno paliły się ogromne bory w Ameryce, zaskoczył podobny pożar matkę z dwojgiem dzieci śród boru idącą. Widząc niemożność ucieczki z dziećmi, nieszczęśliwa matka poświęca się dla nich, pada na nie: zakrywa je od walącego się drzewa. Sama zgorzała, ale ocaliła dzieci.

http://rcin.org.pl

MIESZKANIE WIEJSKIE

POEMA

P. KAMPENON.

Wolny przekład.

http://rcin.org.pl

Pisałem w roku 1827.

http://rcin.org.pl

MIĘSZKANIE WIEJSKIE

POEMA

Stopniały śniegi, a zieloność świeża
Powleka łąki, pola i nadbrzeża.
Rzeka niedawno skrępowana lody,
Popędza łódkę pierzchliwemi wody,
A w samej górze wznosząc śpiew radosny,
Pierwszy skowronek wita powrót wiosny.

http://rcin.org.pl

Zaledwie dzienna zakończa się praca,
Miłośnik wioski, po wieczornym chłodzie,
Wraca ku swojéj spokojnéj zagrodzie,
Pośpiech w powrocie odległość mu skraca.
Z między drzew niskiéj upatruje strzechy,
Pod którą drobne rosną mu pociechy.
I dym go cieszy co w żywym tumanie,
Jak słup się wznosi i mięsza z obłokiem,
I psa czujnego troskliwe szczekanie,
Aż dom wesołem ujrzy wreście okiem.

Miłyż to widok? Pragniecież ustroni,
Gdzie się wam szczęście i spokojność schroni,
Gdzie się nadzieja wasza wszelka złoży?
By dobrze wybrać nie bądźcie za skorzy.
Nie nasladujcie takiego człowieka,
Co wieś chcąc nabyć chwili nie odwleka,
I ledwie widząc kupuje od razu,
Z nakreślonego na prędce wykazu.

Wy! bacznie patrzcie co za okolica,
Jaka obszerność, jaki rodzaj ziemi,
Niech każdy przedmiot wybór wasz oświeca,
A nigdy zbytnie nie bądźcie łatwemi.
Jeśli wam w oko wpadnie jaka rzeka,
Lub strumień jaki; idąc po nad brzegiem
Patrzcie, czy bystro czyli wolno ścieka,
I jaką korzyść da wam swoim biegiem.

http://rcin.org.pl

Wejdźcie nakoniec i w bory zielone,
Rozszerzające ponurą zasłonę.
Kiedy jesieni nadejście ponure,
Jednaką barwą odzieje naturę,
A mroźne wiatry powietrzem zakłócą,
I gęstsze liści sklepienie rozrzucą;
Gdzie w téj ogólnéj natury przemianie,
Gaj zieloności zachowa ostatek,
Tam wy dla siebie obierzcie mięszkanie,
Bo tam przy pracy znajdziecie dostatek.

Lecz czyli woda po miękkiéj dolinie,
Tocząc nurt czysty wąską nitką płynie,
Lub czyli zwolna do stawu się zlewa,
I przez czas długi gnuśnie w nim omdlewa;
Albo z gór szczytu z łoskotem pędząca,
Z przepaści w przepaść kamienie rostrąca;
Mnie nad te strony milszą jest daleko
Ziemia, spokojną użyzniona rzeką,
Która nieznacznym tocząc się zakrętem,
Zdaje się z miejsca oddalać ze wstrętem,
Upływa, wraca, przez błonia, przez laski,
I spieszy wreście zbłąkanemi wody,
Opasać miasta i wiejskie zagrody,
W rozciągłe skręty swéj płynnéj przepaski.

http://rcin.org.pl

I komuż tajno, jak często nam woda,
Albo przyjemność albo korzyść poda;
Jak swoim biegiem zyski zawsze świeże,
Daje rybakom, a młyny Cererze,
Jak łącząc z sobą narody nieznane,
Wzajemną płodów ułatwia zamianę;
Lub w gaju zlana w okrąg ocieniony,
Utwarza lube miejsce do kąpieli,
Gdzie czasem skromność nawet bez zasłony,
Swoje uczerstwiać wdzięki się ośmieli.

* * *

Dla uczynienia lepszego wyboru,
Zważcie bieg wody i zieloność boru,
Ich stałą zgodę, pilnie roztrząsajcie,
I z położenia gienjusz wywołajcie.
Jego się radźcie, jakiemi widoki
Możecie waszą wioskę przyozdobić,
Jak siać obrazy na przestwór szeroki,
Albo gdzie oku odpoczynek zrobić.

* * *

Lubię starannie sad pielęgnowany,
Nie w zbytek żaden, lecz w czystość bogaty,
Skromny w swym wdzięku, i hojnie obsiany,
Smacznym owocem i wonnemi kwiaty.

http://rcin.org.pl

A wtedy jeszcze bardziéj mi jest miłym,
Gdy go rzeźwiące przeżynają zdroje.
Kiedy spoczywa na wzgórzu pochyłym,
Gdzie ciągle słońce sieje ciepło swoje.
Bodajby jeszcze w szczycie tego wzgórza,
Rosł w żywym płotku, bez i dzika róża,
I téj ustroni zasłaniał granicę!
Taką zamieszkać radbym okolicę,
Tam z kwiatu w owoc, z nadziei w użycie,
Bawiąc się wiódłbym pracowite życie.

* * *

Boskiéj Pomony szczodre są ofiary,
Uślachetniła przyrodzenia dary.
Jéj tajemnicę mój rym wam obwieści,
Płonkę z dąbrowy osadźcie w ogrodzie,
Niech w dobréj ziemi wyrasta w swobodzie,
Gdzie z dawnéj strony zwykły wiatr ją pieści.
A gdy przyroda odmłodzi się w wiośnie,
Niech stal przez korę przesadzonych płonek,
Ostrożnie płytki przekroi zagonek,
I lepszy pączek niechaj w drzewko wrośnie,
Za to po kilku jesieni upływie,
Drzewo uczynność nagrodzi szczęśliwie.
Lub niech pień płonki dawną gałęź straci,

http://rcin.org.pl

A z ślachetniejszych niech drzewa gałązek,
Jedna odcięta wejdzie z pieńkiem w związek,
Tak praca ludzka naturę zbogaci.

* * *

Te nam Pomona wskazała przykłady,
Idźmy jéj torem, a tak kształcąc sady,
Soczystą słodycz w cierpki owoc wlejem.
Lecz darów bóstwa niebądźmy zbyt skąpi,
Niech nie wyczyta kto w nasz ogród wstąpi:
„Bądź tu Argusem a nie Bryarejem."
Za to pilnujmy, niech gorszéj kradzieży,
Przezorność wasza wcześnie zapobieży,
Niech na owoce gąsienica blada,
Szpetnego jadu nigdy nie roskłada,
Spieszmy ją zniszczyć w samym jéj zarodzie.
Gdy zima wszystko obnaży w ogrodzie,
W około drzewa które owad kryje,
Zatlona słoma niech w dymie się wzbije,
Wtedy robactwo bałwany licznemi,
Skupi się, zstoczy i legnie na ziemi.
Lecz masz śmielszego w wróblu napastnika,
Jemu uchodzi bezkarnie być psotnym,
Szydzi z zasadzek i skrzydłem ulotnym,
Przed twoim gniewem bezskutecznym znika,

http://rcin.org.pl

Jest przecie sposób dość powszechnie znany,
Co od owoców szkodników odgania,
Niechaj z gęstwiny która go zasłania,
Upiór wysoki okryty w łachmany,
Podnosi głowę i stojąc na straży,
Patrzy czy który ptak przyjść się odważy,
Zrazu własnemi zwiedzony oczyma,
Ptaszek od trudnéj zdobyczy się wstrzyma,
Ale po krótko trwającym obłędzie,
Śmieléj na owoc przylatywać będzie,
I wreście dziobać strasznego olbrzyma.

* * *

Lecz na te szkody mało się kto żali,
Mimo nich owoc licznie się ocali,
Złota reneta i zielona bera,
I tysiąc innych jeszcze się uzbiera.
Czy zielonością czy wdzięczne rumieńcem,
Smaczne owoce będą twoim jeńcem,
I pośród zimy obecnością swoją,
Wzrok rozweselą i stoły ustroją;
Niechże je tylko baczna ręka zbierze,
A te co jeszcze mają farby świéże,
Których nie skaził robak ukąszeniem,
Odosobnioném obdarzcie schronieniem,

http://rcin.org.pl

Niech na mchu suchym usłanym jak łoże,
Każdy oddzielnie owoc odpoczywa,
Zdala od wiatru, i jeśli być może,
Niech tylko blada jasność tam przebywa.
Jeszcze Pomona w téj ustroni włada,
Zwiedzaj ją często i to co posiada.
A gdy za śledczéj dotknięciem się ręki,
Ulega owoc dojrzały i miękki,
Gdy powonienie i wzrok jeszcze pieści,
Godnie na twoim stole się pomieści,
I tak się zjawi jak gość ukochany,
Który w jesieni od nas oddalony,
Jak gdyby cudem w te wróciwszy strony,
Na ucztę naszą wszedłby niespodziany.

* * *.

Pragnąc od ptastwa ocalić ogrody,
Niechaj je wasza przezorność wygania,
I gdzie opodal przeznaczy mięszkania,
Wygodne dla nich a dla was bez szkody.
Jeśli was himen córkami obdarzy,
Tych leśnych gości powierzcie ich straży,
By przyswoiły ich dzikie rodziny;
Niechaj pręciki ucięte z wikliny,

http://rcin.org.pl

Możność ucieczki przejrzystą zaporą,
Zadziwionemu więźniowi odbiorą.
Niech odwróconą dla jego korzyści,
Rzeźwiącą wodą pociesza się ptaszek,
Niech przeznaczone do wspólnych igraszek,
Nie wielkie drzewo gęstwiną swych liści,
Rozpościerając miłe w upał cienie,
Przykre przynajmniej ozdobi więzienie.

* * *

A naprzód sławne swojemi przeloty,
Tkliwych gołębi zwabcie mnogie roty,
I któż się przyjrzy okiem obojętnym,
Tym szczęsnym stadłom do miłości chętnym?
Któż nie zazdrości ich lubéj pieszczoty,
Ich przywiązania, ich zabaw niegłośnych,
Ich dni niewinnych i nocy miłośnych?
Chcąc je utrzymać, zajmijcie się niemi,
Niech na dwadzieścia stóp wzniesiona z ziemi
Wieża mająca pas blachą obity,
Odosobnione wznosi w niego szczyty,
Niech się przez strzechę słabe światło wkradnie,
Niech znajdzie w szczupłym obrębie mieszkania,
Dogodność wszelką, świeże ziarna na dnie,
Wodę do picia, gniazdo do kochania.

http://rcin.org.pl

Po tym widoku ich szczęścia bez skazy,
Mniéj wam niewinne wystawię obrazy,
A tak się jeszcze bardziéj wyda zdrożnym,
Zuchwały kogut przy gołąbku trwożnym.

Władca niezlękły, kochanek zazdrosny,
Zaledwie ujrzy swojego rywala,
Silnym natychmiast gniewem się zapala,
I grożąc bojem wznosi okrzyk głośny.
W tém orszak jego zebrany z daleka,
Na skutek walki niespokojnie czeka.
Jątrząc wzgniewanym popędliwość smiałą.
Jeśli zwycięscą wraca z bojowiska,
Jakiż w nim zapał, jakaż radość błyska!
Żywym mu ogniem oko szczerwieniało,
Na dumném czole hełm szkarłatny wznosi,
Skrwawionym dziobem swe tryumfy głosi.
Złociste pierze najeża mu ciało,
I każde piórko z roskoszy zadrżało.

Jak po przegranéj innym go widziemy!
Cel nienawiści, opuszczony, niemy,
Zdala seraju idzie się ukrywać,
I sułtan spadły hańbę opłakiwać.

http://rcin.org.pl

Taka walczących i duma i skrucha,
Pod wzniosłą wieżą z któréj gołąb grucha,
Ten krzyk zwycięscy z kochanka westchnieniem
Jedném w powietrzu skojarzony brzmieniem,
Serce podwójném uczuciem przenika,
I milszą czyni cichość gołębnika.

* * *

Dla innych ptaków potrzebnéj zabawki,
Przeznaczcie stawy, rzeki i sadzawki,
A wkrótce płodność wesołych żeglarzy,
Szczodrą starania nagrodą obdarzy.
Niech stado kaczek w zwrotnéj wodzie tonie,
Myjąc emalją mieniącego pierza,
Niech srebrny łabędź płynąc wzdłuż nadbrzeża,
Znajduje szczęście na swéj Ledy łonie.
Tak każdy widok na wsi rozwesela,
I prócz korzyści rozrywek udziela.

* * *

Was niech przywiąże taka okolica,
Gdzie wiatr z północy szkodliwie nie ryczy,
Niestrąca z kwiatów téj lubéj słodyczy,
Która tak hojnie pszczół pracę podsyca,
Niech przy tém miejscu nurt zbłąkany płynie,

http://rcin.org.pl

A po nad brzegiem wierzba sieiąc cienie,
W młodych gałązkach poda pożywienie.
Spory przeznaczcie obszar koniczynie,
Bo i z niéj pszczoły szczodrą słodycz wyssą,
A tam osiadać i mnożyć się będą,
Gdzie im nasiejesz tymianku z melissą,
Z rezedą szałwi i mięty z lawendą,
I reszta kwiatów będzie z ich korzyścią,
A zwłaszcza różę kochają stolicią.

* * *

Chcesz dla pszczół twoich przeznaczyć mię
szkanie?
Podam ci sposób, a miéć będziesz tanie,
Niech ukształcona zręcznemi rękoma,
W niski się domek zaokrągli słoma,
Ten sam ci poda sitowie użytek,
Lecz niech ci przepych głowy niezawraca,
Porzuć czcze próby i daremny zbytek,
W pięknych pałacach śpi zazwyczaj praca.

* * *

Tak zaludniwszy gośćmi przemyślnemi,
I płodném ptastwem kącik twojéj ziemi,
Myśl niech w nim także dogodność zamieszka,
Niechaj przez gaik wydeptana ścieszka,

http://rcin.org.pl

Wiedzie twe kroki z pasieki do sadu,
Ale niebierzcie z bogaczów przykładu,
Na co wam, chińskie kosztowne kijoski?
Wielkich ogrodów drzew rzadkich niesadźcie,
Bo za tém idą i koszta i troski,
A wy potrzeby przed gustem się radźcie.

* * *

Gdyby wam błysło Neapolu klima,
Gdzie nigdy kwiatu niepowarzy zima,
Gdzie ciągle czyste uśmiecha się niebo,
I gdzie nasz zbytek jest tylko potrzebą:
Wtedy życzenia mógłbym mieć przeciwne.
Soczyste figi i drzewa oliwne
I pomarańcze i świeże limony,
Mojego sadu zwiększałyby plony.
Ale gdy u nas te pieszczone drzewa,
Zamknięte nawet w schronieniu Pomony,
Za rodzinnemi tęsknią jeszcze strony,
Niech się nikt próżno mieć ich niespodziewa.
I czegóż obcym krainom zazdrościć?
I próżne prawo do ich płodów rościć?
Czyż przerobione ze śliwy renklody,
Czyliż winiówki, morele, renety,
Mogące nasze ozdobić ogrody,
Niemają równej z obcemi zalety?

http://rcin.org.pl

Pewniejsza jeszcze korzyść na nas splywa,
Z pielęgnowanych włoszczyzn i warzywa,
Tu niech strączyste zakwitną nam grochy,
W których się słodycz zawiera cukrowa,
Tam czarną ziemię lubiące karczochy,
W zaprawnych dołach niech się szparag chowa,
I raz wycięty na nowo wyrasta,
Koło rosponki sałata głowiasta,
Po nad nasturcią o kwiecie jaskrawym,
Niech rośnie jarmuż z liściem kędzierzawym,
Niechaj nakoniec czworokąty nasze,
Pasmo truskawek do koło opasze,
Których woń miła tak przyjemna dla nas,
Zdoła roskoszny przypomnieć ananas.

* * *

Chcesz ustroń jaką dla Flory przeznaczyć,
Na rodzaj ziemi należy ci baczyć;
Każda krzewina rada grunt mieć inny,
Bez niego próżno roślinęby młodą,
Oświecał słońca promień dobroczynny,
Próżno korzenie orzeźwiałbyś wodą;
Soki niezdatne piłaby łodyga,
I schłaby w ziemi od której się wzdryga,

http://rcin.org.pl

Nim kto więc kwiaty siać lub sadzić zacznie:
Własność każdego winien poznać bacznie.
Niepowierzajmy zimnéj naszéj ziemi,
Krzewów z nadbrzeży Gangesu i Nilu:
I po cóż kosztów i zabiegów tylu?
Gdy wdzięk ojczystych zrówna je z obcemi.
Te bzy kwitnące w różnofarbnym gronie,
Z gęstego krzaka rozszerzą ci wonie.
I ta czeremha przyjaciołka wiosny,
Swym białym kwiatem da widok radosny.
I ten berberys z zmiennemi jagody,
I téj Syrynxy kwiaty rosproszone,
I przy róż blasku sawiny zielone,
Wdziękiem i wonią ożywią ogrody.
Jak mile błyszczą przewleczone kwiaty,
Znarodowionéj Jerychońskiéj róży!
Kiedy im wsparcie rozpostartéj kraty,
Szerzéj wyrastać i piąć się posłuży.
Tak słabszą jeszcze wzmocnione podporą,
Strojne goździki wdzięczną postać biorą,
Tak na gościnnym rozciągniony murze
Gęściejszy jasmin wspina się ku górze.
Bez téj pomocy w mniéj pysznéj postaci,
Nie tak się zdaje żywą i wesołą
Klematys biała schyla swoje czoło,
I wonną świeżość czołgając się traci,

http://rcin.org.pl

Lecz niech tyk jaki, gałęź lub krzewina,
Da opiekuńcze wsparcie jéj łodydze,
Już ją do zdrowia wracającą widzę,
Już się ku swemu dobroczyńcy wspina,
W koło go ściska i wdzięcznością pieści.
Widać w tym godło przymiotów cnotliwych,
Tak dobroczynność rzeźwi nieszczęśliwych,
Tak za jéj wsparciem znikają boleści.

* * *

Niechciejcie próżno ozdoby drogiemi,
Obciążać kwiatom poświęconéj ziemi,
Po co te sztuką wydrążone wazy?
Po co te słupy i Bogów obrazy.
Ten marmur próżno kształt Flory mi kryśli:
Patrząc na kwiaty mam ją w żywszéj myśli.
Z ich więc doborem nieskąpcie zazdrośnie.
Niechaj hijacint przeciw słońcu rośnie,
Apollo w żalu nad nieszczęsnym zgonem,
Biednego dziecka, pomny jego męki,
Na kwiat po którym wypisał swe jęki,
Dotąd spogląda okiem rozognionem.
Z jego sąsiedztwa taceta korzysta,
Oboje gruntu jednego są chciwi.
Strzeż od wilgoci, niech ziemia piasczysta,
Twoich cebulek wszelki rodzaj żywi.

http://rcin.org.pl

Próżną swą Narcys ujęty urodą,
Zechce się zbliżyć do bieżącéj rzeki.
Wstrzymaj go: wkrótce czułéj twéj opieki
Żywszy blask kwiatu stanie się nagrodą.
Niech grunt cieplejszy, wcześnie urobiony,
Łatwéj rozwija trwożne anemony,
A dłonie zręcznie kierujące stalą,
Niech je od liści uwiędłych ocalą.

* * *

Mnóstwo jest starań chcąc od pewnéj straty,
Z młodości saméj ubespieczyć kwiaty.
Gdy siwa zima z młodym walcząc majem,
Wydarte berło wydziera mu wzajem,
I bez litości na Flory ponętę,
Powarza kwiaty ledwie rozwinięte;
Na taką walkę często odnawianą,
Niedoświadczonych niewystawiaj marnie,
I póki jeszcze mrozy nieustaną,
Od niebezpieczeństw niech je strzegą szklarnie.
A chociaż nawet wszelka trwoga zniknie,
Choć słońce wyżéj wzbijać się przywyknie,
Gdy je na wolność wystawisz z uwięzi,
Niech jeszcze z słomy urządzone tkanki,
Przed nocą zimną i chłodnemi ranki,
Bronią zniszczenia pieszczeńszych gałęzi.

http://rcin.org.pl

Czcze starożytnych porzuciwszy baśnie,
Rozerwę Flory i Zefira śluby,
I w prostym wierszu krótko wam wyjaśnię,
Miłostki kwiatów i związek ich luby.

Te same nieba co nam w serce wlały,
Uroczy pociąg obu płci na wzajem,
Lubą tęsknotę i żywe zapały,
Przez które życie staje się nam rajem,
Podobne czucia nadały roślinie,
Jéj bystra młodość równie z naszą płynie.
Jak my na swoje skłonności zwyczajne,
Swoje pragnienia, swoje zwiąski tajne;
A skoro wiosna jéj soki ożywia,
Miłość ją łączy, himen uszczęśliwia.

Ale poznajmy tych istot zwyczaje,
Jest taka kwiatów kasta osobliwa,
Która na jednym kielichu przebywa,
I uczuć spolnych obu płciom doznaje.
Tam małżonkowie już nierozłączenie,
Wiodą swe życie w szczęśliwym Himenie,
Są i rośliny których bez odmiany,
Na spólnym krzaku każda para rośnie,
Ale gałęzi przestwór kołysany,
Żony od mężów odrywa załośnie,

http://rcin.org.pl

Są wreście takie które wyrok sprzeczny,
Skazał na rozdział i na smutek wieczny.
Żona bez męża z tęsknoty usycha,
I mąż z daleka do kochanki wzdycha.

Przeniknij każdą skrytość w ich himenie,
Zaledwie kwiatu wiek dziecinny minie,
Ledwie się świeżość młodości rozwinie,
Jątrzon oporem kochanek swe tchnienie
Powierza wiatrom, i wonnością zdala
Do wzajemności kochankę zapala.
Łechce jéj czucie, i zbliżony do niéj
Wotwarty kielich wrzące prochy roni.
Młoda małżonka po szczęściu omdlewa,
Kryjąc ze drżeniem, w liść swojego kwiatka
Zakład miłości, i w nadziei matka
Weselną szatą wspaniale powiewa.

Gdybyś ich związkom położył przeszkody,
Gdyby została kochająca para,
Odosobnioną zazdrośnemi wody:
Biedna małżonka twych zabaw ofiara,
Schłaby z tęsknoty w wiecznem owdowieniu,
Daremnie wtedy roślinby tysiące,
Schylało na nią swe listki pachniące,
Jéj kwiat samotny, w żałości, w zmartwieniu,

http://rcin.org.pl

Na ich pieszczoty byłby obojętny;
Lecz jeśli wietrzyk jéj płomieniom chętny,
Przywieje do niéj jéj kochanka pyłek,
Chwyta spragniona żądany posiłek,
A kwiat spełnieniem jéj życzeń ożywszy,
Milszemi farby jaśnieje szczęśliwszy.

* * *

Wioski mięszkaniec nietylko w ogrodzie
Znajdzie dla siebie rośliny i kwiaty.
Więcéj mu jeszcze wskaże świat bogaty,
W polach i łąkach rosnących w swobodzie.
Jednych szkodliwość, drugich korzyść zważy,
Te zbierać będzie, od tych mieć na straży,
Jedne ludzkiemu pomocne są zdrowiu,
Bronią w zarazach, krew chłodzą i czyszczą,
I rany goją i boleści niszczą,
Te poznaj, zbieraj i miéj w pogotowiu.

Strzeż się od innych, a jeśli fortunne,
Dały ci losy chować stada runne.
Chcąc je uchronić od nieprzyjaciela,
Wyśledź na łąkach szkodliwe im ziela.
Gdzie tojad kwitnie, gdzie sitowia sterczą,
Gdzie żółty jaskier wyrasta przy skrzypie,
W tych miejscach owca niech trawy nie szczypie,
Bo taka łąka jest dla niej morderczą.

http://rcin.org.pl

Lecz wszystkich roślin ten poznać niezdoła,
Kto Linneusza w pomoc nie powoła.
Niech więc ciekawych najuczeńszy Szwedzie!
W natury skrytość twa nauka wiedzie.

Tak kwiaty w każdym i wieku i stanie,
Weselą życie i zdobią mięszkanie.
Owoce wprawdzie są celnemi skarby.
Lecz kogóż kwiatów wdzięk i woń nie mami?
Dziwi się dziecko widząc pstre ich farby.
I wprzód niż ręką zrywa je oczami.
One rozmowę kochankom wzajemnym,
Swém ułatwiają znaczeniem tajemnym.
Ich zapach miły i starców zachwyca.
Przed ślubny ołtarz idąca dziewica,
Ozdabia niemi skromność konającą,
A gdy je z krzaków mroźne wichry strącą,
Jeszcze je pełen miłego uroku,
Kunszt naśladowczy przypomina oku.

* * *

W miastach-to drugiéj hołd składają Florze,
I w jéj niewinnym jaśnieją utworze.
Tam jéj kapłanka ciągłą pracą dąży,
Przejąć naturę w powaby rozrzutną.

http://rcin.org.pl

Skręci jak gałęź przymuszone płótno,
Wytnie jak listek, jak kielich wydrąży,
Zawsze w doborze składu i koloru,
Żyjących kwiatków pilnując się wzoru.

Na taki bukiet Zefirom nieznany,
Lekkim pędzlikiem zręczny naśladowca,
Składa róż karmin i złoto janowca,
I rysów błękit i astrów odmiany.
Potem ten bukiet w tańczące wieczory,
Swic lecz nie słońca ożywia się blaskiem,
Sztuka go hucznym wychwala poklaskiem,
Ale z tych kwiatów dzieci innéj Flory,
Niewznieci woni łza żadnéj Aurory.

Ani więc miastom tych kwiatów zwodniczych,
Ani zazdrośmy gmachów dumnych zbytkiem.
Szczerość, prostota, złączone z pożytkiem,
Niech będzie mięszkań ozdobą rolniczych,
Niechaj im jeszcze większéj ceny doda,
Powabna czystość i luba wygoda.

Zgiń pysznych zamków widoku straszliwy,
Z groźnemi baszty, z ciemnemi arkady,
W które się ledwie wciska promyk blady,
Z wyniosłą wieżą, z zwodzonemi mosty.

http://rcin.org.pl

Sztuki nadobne! Wy swojemi wpływy,
Przyjdźcie ozdobić mięszkanie wieśniaka,
Wznieście mu domek powabny choć prosty.
A jeśli wieża da się widzieć jaka,
Niech jéj Bellony potrzeba nie wznosi,
Niech będzie dworem Cyterei ptaka,
Lub niech z niéj Saturn rozmiar czasu głosi.
Zdobić dom wiejski twoim jest udziałem,
Skromna czystości! Darz nas twém obliczem.
Droższa nad skarby przestajesz na małem,
A wszystkie skarby bez ciebie są niczém.
Wejdź w moją ustroń czarodziejko miła,
Abyś mi każdy kącik ożywiła.
Ufny ja w twoje nieskąpe ponęty,
Złocistych bronzów niewezmę na sprzęty,
Ani mi krzeseł z zamorskiéj mahoni,
Niepewna mora kosztownie osłoni.
Ani zasciele lśniącéj się podłogi,
W rozliczne barwy tkany obraz drogi.
Własna topola za mahoń mi stanie,
Własne płócienko okryje posłanie.
Chcesz w wiejskiem życiu znaleść powab prawy,
W zabawach zysku, w pracy chciéj zabawy;
A nawet w wolnéj zupełnie godzinie,
Niech ci dzień w miłém zatrudnieniu spłynie.

http://rcin.org.pl

Dwa wielkie skarby mamy z łaski nieba,
Wolność z porządkiem, kto w nie stale wierzy,
Kto swe wydatki z dochodami mierzy,
Ten niewątpliwie majątek rozszerzy.
Wszystko swém okiem widzieć na wsi trzeba,
Dzień, chwila każda ma swe zatrudnienia,
Czas prędko mija, a praca zostaje,
Same zaś święto, zabawa, spocznienie,
Po unużeniu milszém się wydaje.

Jakże gospodarz wówczas jest wesoły,
Kiedy biesiadne zastawiwszy stoły,
Wszystko ma własne czego tylko pragnie.
Poznaje ryby własnego połowu,
Miód swych pszczół haracz, drób własnego chowu,
Ser od krów własnych, z swéj obory jagnie,
Swe winogrona wdzięcznie jaśniejące,
Owoc z swych sadów, z swéj kniei zające.

Tak wieś spokojna swego wielbiciela,
Za każdą pracę darząc rozwesela.
Błogosławioną miernością szczęśliwy,
Ulepsza wnukom przodków swoich niwy,
Śledzi pierwiastku owoców w ogrodach,
Wzrostu w posiewach i płodności w trzodach.
Czyliż znaczenie za którém swiat goni,
Wyrówna w szczęściu wieśniaczéj ustroni?

http://rcin.org.pl

PRZYPISY.

Piękność stylu, delikatność wyrażeń, i mnóstwo nowych myśli szczęśliwie oddanych, tworzących zaletę tego poematu w oryginale, skłoniły mnie do przełożenia go na język ojczysty. W tym przekładzie nietrzymałem się słów i oddzielnych myśli, ale ogólnych obrazów i przepisów autora, starając się zastósować je do naszego kraju.

Wiersz I.

Zaczęcie tego poematu jest naśladowaniem 12téj Elegji 3ciéj xięgi Trenów Owidjusza.

http://rcin.org.pl

Wiersz 377.

Postrzeżenia względem płci roślin nie są igraszką wyobraźni. Oddawna uważano różność płci w wielu roślinach, jako to: w konopiach, szpinaku, chmielu i t. p. w których samiec jest oddzielony od samicy. Ta wiadomość niebyła obcą nawet starożytnym. Wspomina o niéj Pliniusz w xiędze XIII. Rozdziale IV.

Guy de Brosse lekarz Ludwika XIII, wydał w r. 1628 dzieło pod napisem: O naturze, przymiotach i użytku roślin, w których są miejsca bardzo ciekawe, o płciach i płodzeniu roślin.

„Przekonani że za żyjącą istotę uważać należy wszystko co przyjmuje pożywienie, rośnie i płodzi, poprzednicy nasi, utrzymywali iż rośliny żyją. Empedokles i Anaxagoras mniemali, iż rośliny równie jak zwierzęta różnią się płcią, iż są obdarzone czułością, i skłonne są do radości i smutku, iż

http://rcin.org.pl

mogą odpoczywać i spać, a nawet iż jest czas w którym używają uciech miłości i przyjaźni. I tak winograd wznosi wyżéj latorośl swoją, gdy mu przyległe drzewo za podporę służy, i wtedy weseléj rośnie niż gdy się czołga. Bluszcz jest zieleńszy spotkawszy dąb lub mur niż włócząc się po ziemi. — W Malabarze rośnie drzewo zwane *smutne*, które kwitnie tylko w nocy, a nigdy w dzień. Skoro go słońce oświeci, kwiaty opadają natychmiast, a liście uwiędłe śpią przez cały dzień, w nocy odzyskują wdzięk zwykły. Kwiaty pachną lecz za dotknięciem wonność tracą.

„Jest inna roślina zwana *mimosa*, którąby sprawiedliwie wesołą zwać można, z powodu jéj sprzeczności z drzewem smutném. Gdy bowiem słońce zajdzie, omdlewa i przez całą noc trwa w tym namiętnym stanie i dopiero ze wschodem słońca odzyskuje swój blask, najpiękniejszą jest w południe i przez cały dzień liście swoje obraca ku słońcu. Te poruszenia czyliż nie są

http://rcin.org.pl

czucia oznaką? Czyliż zwierzęta prócz głosu i jęku mają wyraźniejsze tłumaczenia się sposoby?"

„Możemy nawet śmiało powiedzieć, że rośliny jak zwierzęta czuwają i śpią, jeżeli spoczynek ich po pracy i znużeniu snem zwać się może. Dowiedzioną zaś jest rzeczą że rośliny pracują i są znużone. Pracują ciągnąc sok pożywny z ziemi, trawiąc go, rozdzielając po gałęziach i używając wszystkich sił swoich do téj czynności. Są znużone gorącem i tylu innemi wrażeniami które je mocną męczą i przypuszczają do snu i spoczynku. Odbywają prócz tego różne rodzaje poruszeń, a mianowicie rosną i płodzą. Przyznając te prawdy, musimy przystać na to iż rośliny czuwają i śpią. Gdyby zaś i te dowody były nam niedostateczne do uznania dowodzącéj się prawdy musielibyśmy ją przyznać widząc naocznie pracę i spoczynek roślin. Jakże je w lecie osłabiają upały słoneczne, jak orzeźwia je w nocy wilgotna świeżość przez snów mat-

http://rcin.org.pl

kę rozsiewana. Uważają iż powoje, anemony, tulipany i tym podobne kwiaty, z rana otwierają swe kielichy ku słońcu a zamykają je i zasypiają w nocy, i że codzień powtarzają tę czynność. Lukrecya i koniczyna okazują nam jeszcze wyraźniejszy rodzaj snu. Każdego bowiem wieczora po zachodzie słońca, zwijają liście swoje na całą noc i otwierają na dzień, czy słońce jest widoczne czy nie. Prócz tego, mają rośliny jeszcze wyraźniejszy sen w zimie, a czuwają w poprzedzających porach roku. Ta niejednostajność nadaje więcéj wdzięku naturze posiadającéj rozmaitość rodzajów w obu królestwach.''

„Niektóre rośliny cebulkowate śpią przez długi przeciąg czasu nawet z daleka od swojéj posady, jako to: czosnki, cebule, szarlotki i tulipany, a nawet oddalone od ziemi zachowują się długo od zepsucia. Lecz gdy się zbliża chwila ich ocucenia, wypuszczają soki i giną, jeśli ich niewrócimy na łono matki ażeby ją ssały. Podo-

http://rcin.org.pl

bne są w tém do małych dzieci które zaraz po obudzeniu się piersi żądają. Jeżeli zaś są pewne rośliny, które bez odpoczynku pracują jak pomarańcze i cytryny wydając zawsze kwiat i owoc, a czasem i oba razem naśladują w tém mrówki nieustające nigdy w pracy i niespoczywające nawet w zimie w mrowisku, jak nam ogłosił uczony Kleantes, który nad niemi przez lat czterdzieści czynił postrzeżenia."

„Z tych powodów mniemam, że rośliny czuwają i śpią, lub jeśli kto woli pracują i odpoczywają."

O Naturze Roślin rozdział IX, xięga XII.

Wiersz 459.

Pewien autor francuzki wydał słownik znaczenia kwiatów któryby może w ten sposób do polskiego języka dał się zastosować:

Adonis. Polowanie.
Akacja. Powab.

http://rcin.org.pl

Akant. Wytworność.
Alleluja. Pobożność.
Aloes. Duma.
Amarant. Rycerstwo.
Anemona. Nietrwałość.
Astry. Troski.
Balsaminy. Delikatność.
Barwinek. Przyjemność.
Bez. Młodość.
Bławatek. Prostota.
Bratki. Miłość braterska.
Ciemiężyca. Pustota.
Cierń. Niedostępność.
Cyprys. Żałoba.
Czosnek. Odraza.
Dzwonki. Szczebietliwość.
Fijołek. Skromność.
Girlanda z kwiatów. Więzy miłości.
Goździk. Fanfaronada.
Granat. Wspaniałość.
Groszek wonny. Lubość.
Helijotrop. Stałość.
Hijacynt. Tkliwość.
Hortensya. Zalotność.

http://rcin.org.pl

Jasmin. Roskosz.

Irys. Nadzieja.

Kalina podwójna czyli *Boules de neige* Starość.

Kąkol. Przeszkoda.

Kocipysk. Zdrada.

Koniczyna. Obfitość.

Korona Cesarska. Dostojność.

Lazurek. Niebo.

Lipnica. Natrętność.

Lilija biała. Czystość, niewinność.

Liść dębowy. Siła.

Liść oliwny. Pokoj.

Łomikamień. Praca.

Mak. Sen.

Mirt. Miłość wzajemna.

Mirt kwitnący. Miłość jawna.

Moszeńki. Colutea. Gnusność.

Nagictki. Spowszednienie.

Narcys. Miłość własna.

Niecierpek. Wstręt.

Niezapominajki. Niezabudki. Wspomnienie.

Oset. Przykrości.

http://rcin.org.pl

Ostróżka. Męstwo.
Pierwiosnek. Pierwsza miłość.
Piołun. Gorycze.
Piwonija. Głupstwo.
Płomieńczyk. Wstydliwość.
Pokrzywy. Przeciwność.
Powój. Pochlebstwo.
Radostka. Wesołość.
Rezeda. Uciecha.
Róża. Miłość.
— *Biała* miłość niewinna.
— *Żółta*, miłość zazdrosna.
— *Mszysta*, miłość dawna.
— *Nakrapiana*, zmienna,
Sierpnik. Lato.
Skabjoza. Tajemnica.
Słonecznik. Przywiązanie.
Snieżyca. Zima.
Stokroć. Mnogość.
Szczodrzeniec. Cytyzus. Hojność.
Tojad. Akonit. Złość.
Tulipan. Obojętność.
Ubiorek. Stroje.
Wawrzyn. Zwycięztwo.

http://rcin.org.pl

Wieczernik. Wieczór.
Wiecznik. Wieczność.
Złocień. Bogactwo.

* * *

Rozumiem iż zrobię przyjemność czytelnikom moim kończąc te przypisy następującym wyjątkiem o kwiatach z dzieł Lemiera.

Zmysłów oczarowanych niewinne roskosze!
O kwiaty! na cześć waszą pieśń pochwalną wznoszę,
Zawsze żywym i świeżym jaśniejąc kolorem,
Wy jesteście płci pięknej ozdobą i wzorem,
A pod wieśniaczą strzechą i na królow dworze,
Wasz wdzięk zachwycający jeszcze jaśnieć może.
Wy jesteście najmilszym natury haraczem,
Wy z natury wschodu miłości tłómaczem,
Szczęśliwy! komu wolno z was splecione wianki,
Przypiąć przed drżące łono wzajemnéj kochanki.
Wasze dary wspaniałe świątynie bogacą,
Przez was i groby same swą posępność tracą.

http://rcin.org.pl

Kroma.

POEMA

OSSYANA.

http://rcin.org.pl

Pisano w roku 1817 w drodze.

http://rcin.org.pl

Kroma.

Był to kochanka głos słodki!
Weśnie go rzadko słyszy Malwina.
Otwórzcie górne domy cne Toskara przodki;
Już mojéj śmierci zbliża się godzina.
Doszedł mnie głos jego weśnie,
Nowe w duszę przelał życie.
Ale czemuż się wiatry tak prędko wznosicie,
Czemuż się z morza zrywacie tak wcześnie.
Waszym tchem poruszone zaszumiały liście,
I tak Malwinie sen przerwałyście.

http://rcin.org.pl

Już widziałam kochanka. Z jego szatą mglistą.
Łagodne wiatry igrały,
Słońce go malowało jasnością ognistą,
Jak złoto cudzoziemców tak on lśnił się cały,
Tak. Ciebie ja widziałam Oskarze jedyny,
Rzadko sny twojéj odwiedzasz Malwiny.
Lecz zawsze żyjesz w Malwinie,
Zawsze mięszkasz w mém sercu najdroższy kochanku!
Westchnienia moje wschodzą ze wschodem poranku,
Ze spływającą rosą i łza moja płynie.

Gdy żyłeś wnuku Fingala!
Byłam podobna drzewinie kwitnącéj,
Ale śmierć twoja przyszła równa burzy grzmiącéj,
I drzewo z trzaskiem obala.
Nadeszła wiosna wszystko kwiatem kryje,
Lecz moje drzewo w kwiaty nieodżyje.

Smutną mnie w zamku przodków zastały dziewczyny,
Kiedy przy wdzięku arfy śpiew nucąc radosny,
Przyszły cieszyć się z powrotu wiosny.
W tém ujrzały łzę drżącą po licach Malwiny.

http://rcin.org.pl

I rzekły: Czemuż żalem każdy dzień twój struty,
Czemuś tak smutna pierwsza z dziewic Luty?
Czyliż ci milszym mógł być kochanek,
Niż powrót wiosny, niż wiosny poranek?

* * *

Córko, pienistéj Luty twój spiew mnie zachwyca,
Pewnie kiedy przy świetle bladego xiężyca,
Nad Moratu brzegami sen ujął cię twardy,
Pewnie cię dawne natchnęły Bardy,
I harmonijne pieśni ci nuciły,
Dla tego głos twój tak miły.

Miłym on jest o Malwino!
Ale wskróś duszę przejmuje,
Ten żal tylko jest słodki, te łzy słodko płyną,
Po których smutny w smutku ulgę czuje.
Ale czyjeby serce pociechy nieznało,
Taki Malwino dni przeżyje mało.

Zniknie on jak kwiatek polny,
Kiedy go słońce spiecze żary swemi,
Kiedy już kropli rosy utrzymać niezdolny,
Pod jéj ciężarem zgina się ku ziemi,

http://rcin.org.pl

Rozerwij smutek córko kochana,
O dniach młodości słuchaj Ossjana.

Król kazał, żagle rospiąłem,
I do Kromy popłynąłem.
Stanęliśmy w Inisfale.
Zdaleka na górnéj skale,
Baszty Krotara błyszczały,
Krotara który za młodu,
Był tarczą swego narodu,
A teraz starzec zgrzybiały.
Ufny w słabość bohatera,
Rotmar wydaje mu wojnę,
Ta wieść Fingala
Gniewem zapala,
Chcąc się mścić przyjaciela ludy swoje zbiera,
I pod Ossjanem śle zastępy zbrojne.

* * *

Za Bardami na zamek roty nasze weszły,
W zbrojowni ojców siedział Król w lata podeszły.
Czarna zgryzota twarz jego mroczy,
Powagi mu dodają niewidome oczy,
Na laskę spadał włos siwy,
Nią podpierał krok leniwy.

http://rcin.org.pl

Właśnie dawną dumkę nucił,
Gdy go szczęk naszéj broni ocucił.
Porwał się z miejsca, o imie nas spytał,
I z uniesieniem syna Fingala powitał.
„Ossjanie! rzekł potém z żalem,
Już moją dzielność przeżyłem.
Niemogę walczyć jak dawniéj z Fingalem,
Nieraz nad Strutą walczyłem.
Fingal był wielki, Fingal był wspaniały,
Lecz się wtedy i Krotar cieszył z swojéj chwały.
Sam Król Morwenu cenił dzieła moje,
I zwalczywszy Kaltara dał mi jego zbroję.
Jeszcze ją możesz widzieć tu na ścianie,
Lecz ślepy Krotar już jéj nieobaczy.
Pójdź niech poznam czy ojcu równasz się Ossjanie,
Czy godnie mojéj zemścisz się rospaczy."

Dałem mu rękę, mocno ją przycisnął,
Westchnął, łez strumień z oczu mu wytrysnął,
I tak rzekł smutno: Jest siła i w synie!
Lecz ten silniejszy którym Morwen słynie.
Bo któż z rycerzy,
Z piorunem bojów z Fingalem się zmierzy?

http://rcin.org.pl

Teraz niech uczta zamek mój ukrasi,
Niech Bardy nucą wesoło;
Rozchmurzmy ponure czoło.
Przybyli do nas przyjaciele nasi.

Zabrzmiały arfy, wszczęła się biesada.
Już radość wszystkiemi włada,
Lecz ta radość zwodnicza, tajne troski kryła,
Chmurą żałoby sercom ciężyła,
Podobna do bladego xiężyca promyka,
Gdy drżącem światłem chmury przenika.

Nakoniec ucichły pienia,
Smutek milczenie zasilał.
Przerwał je stary Krotar, ani łzy niewylał,
Ale głos jego częste tłumiły westchnienia.

„Fingala synu! Widzisz smutek Kroty,
Dawniéj nieznano tęschnoty.
Zemną się dawniéj spólnie ludy me cieszyły,
Gdy jeszcze w zamku jaśniał syn mój miły.
Lecz już to światło zgasło Ossyjanie,
I ledwie w pieśniach Bardów ślad po nim
zostanie.

http://rcin.org.pl

Oby przynajmniéj w nich słynął,
Zginął mój syn, lecz w boju lecz za naród
zginął.
Władca trawistéj Tromli Rotmar się do-
wiedział,
Że zawiesiwszy na ścianie zbroje,
Na tronie Kromy ślepy starzec siedział,
I w spokojności pędził życie swoje.

Łatwéj zdobyczy łakomy,
Lud mój rospędza, zbliża się do Kromy.
Zardzewiałe ze ściany porwałem oszczepy,
Lecz cóż zdoła starzec ślepy?
Smutek jego był wielki, umysł jeszcze śmiały,
Ale nogi już się chwiały.
Żałuje dni spłynionych gdy chlubne wawrzy-
ny,
Zdobywał na polu chwały.

W tém wrócił z łowów syn mój jedyny.
Jeszcze dziecinna ręka bronią nie władała,
Ale już dusza do boju drżała.
Widząc ojca swojego krok słaby i mylny,
O Władco Kromy! zaczyna,
Czyliż się smucisz że niemasz syna,
Ze Fowargormo jeszcze nie dość silny.

http://rcin.org.pl

Wierz mi ojcze! już w sobie czuję iskry męstwa,
Już płonę żądzą zwycięstwa.
Krew bohaterów płynie w moich żyłach,
Choć jeszcze młody czuję się na siłach,
Zbiorę rycerzy najdzielniejszych w Kromie,
Przysięgam ojcze że Rotmara zgromię.

„Idź synu! rzekłem, spełnij twoje śluby.
Zwycięż Rotmara Fowargormo luby!
Gdy wrócisz po zadanéj napaśnikom klęsce,
Niemogąc widzieć uściskam zwycięscę."

Wychodzi, walczy i.... ginie,
Zbliżają się nieprzyjaciele,
A ten co miecz swój utopił w mym synie,
Już sobie drogę do Kromy ściele.

Tak się żalił Krotar stary:
„Nietraćmy czasu, porzućmy puhary,"
Rzekłem do swoich i broń porwałem,
Równym przejęci zapałem,
Na błysk méj stali,
Rycerze moi z miejsca się porwali.

http://rcin.org.pl

W nocy rozległe prześliśmy obszary,
Gdy na wschodzie poranek przebudził się szary,
Wąska się oczom odkryła dolina,
Po nad strumieniem co ją przeżyna,
Między ciasnemi wąwozy,
Stały Rotmara obozy.

Zajął się bój w dolinie; ledwie dzień się zmierzchnął,
Rotmar legł pod mym mieczem, nieprzyjaciel pierzchnął.
Na znak zwycięstwa, Królowi w pociesze,
Z łupem pobitych do Kromy spieszę,
Z radością nas wódz stary do serca przyciska,
A ogień szczęścia z twarzy jego błyska.

Naród na zamek cisnął się wesoło,
Wonne puhary roznoszono w koło.
I wdzięczne arfy zabrzmiały,
Pięciu Bardów Ossjana opiewa pochwały;
Gorejące ich serce wylewa się w śpiewie,
Arfa na głos ich tkliwy odpowiada tkliwie,
Wszystko się w Kromie cieszyło,
Bo niebo pokój wróciło.

http://rcin.org.pl

Noc zawiesza wesołość, lecz gdy dzień zaświtał,
W oczach mięszkańców Kromy każdy radość czytał.
Niegroził nieprzyjaciel napaśniczą wojną,
Dało niebo ludowi szczęśliwość spokojną,
Wszystko się w Kromie cieszyło,
Bo Rotmara już niebyło.

Gdy ziemi oddawano Fowargorma zwłoki,
Sławiłem męstwo godne wspomnienia,
Stał przy mnie stary Krotar, niewydał westchnienia,
Ale twarz jego smutek zdradzała głęboki.

Pyta się gdzie jest syna jego rana,
Z przodu ją w piersiach znajduje,
Dusza się starca raduje,
Z roskosznem uniesieniem mówi do Ossjana:

„Wodzu! Syn mój poległ z chwałą,
I stał się Ojca weselem,
Niepierzchnął młody rycerz przed nieprzyjacielem,
Na przeciw śmierci biegł śmiało,

http://rcin.org.pl

Szczęśliwi, którzy walcząc giną w życia wiośnie,
Wieczysta chwała jest ich nagrodą,
Nie uśmiecha się radośnie,
Do tych co w domu gnuśne życie wiodą,
Pamiątka zgonu śmiałych potomność zachwyca,
Często nad ich mogiłą zapłacze dziewica,
Lecz dzieła starców więdnieją i gasną.

A gdy nareście snem śmierci zasną,
Ledwie kto o nich i wspomni,
Nad ich zgonem nie będą smucić się potomni,
Bez żalu ich grobowiec nad ziemię wywiodą,
I w krótce darń go porośnie.
Szczęśliwi! którzy walcząc giną w życia wiośnie,
Wieczysta chwała jest ich nagrodą.

http://rcin.org.pl

PRZYPISY.

Wiersz 24.

Myśl podobna znajduje się w Korsarzu poemacie Lorda Bajrona. Dla porównania ustęp ten w moim przekładzie umieszczam.

Serce Konrada dla cnoty biło,
Los go przymusił do zbrodni,
Często go w życiu szczęście zdradziło,
Częściéj zdradzali niegodni.

* * *

Stało się z jego skłonnością czystą,
Co z wody kropelką małą,
Gdy zwolna ścieka w grotę skalistą,
I sama staje się skałą.

http://rcin.org.pl

W krótce w tę skałę wichrem zachwianą,
Zgubę niosący grom pada,
Tegoż wstrząśnienia dotknięte raną,
Doznało serce Konrada.

* * *

Dotąd swobodnie wzrastała róża,
Bezpieczna skałą wysoką,
Lecz jeden piorun i jedna burza,
Zniszczyły różę z opoką.

* * *

Niezostał z krzaczka kwiat dla pamiątki,
Wszystkie zwiędły, pozsychały,
I tylko ziemię zaległy szczątki,
Z obalonéj gromem skały.

* * *

Błysła jutrzenka, lecz z towarzyszy,
Nikt nie idzie do Konrada,
Nie śmią mu przerwać lubéj zaciszy,
Nareście Anzelm się wkrada.

* * *

Ale już wodza ani nad brzegiem,
Ani na wieży nie było,
Każdy go śledził głosem i biegiem,
Póki się słońce nie skryło

http://rcin.org.pl

Z nowym porankiem nowe szukania,
Lecz próżno echa trudzili,
I próżno góry, groty, mięszkania,
Pola i lasy zwiedzili.

* * *

Wreście nad brzegiem znajdują sludzy,
Łańcuch od laski zerwany,
Cieszą się jedni, troszczą się drudzy,
Na ślad spoglądając znany.

* * *

Lecz próżno jednych nadzieja zwodzi,
I próżno wielu się smuci,
Na czczém szukaniu dzień po dniu schodzi,
Konrad nie wraca, nie wróci.

* * *

Nie było śladu, wieść nie głosiła,
Czy jeszcze na świecie żyje,
Lub czy kryjące zwłoki mogiła,
Razem jego rozpacz kryje.

* * *

Płakał po wodzu towarzysz chwały,
On tylko żyć mógł w żałobie,
Kochance wodza wzniósł grób spaniały;
Ale na Konrada grobie

http://rcin.org.pl

Nigdy nie stanął kamień żałobny,
Tak skończył życie nieznany,
Korsarz tysiącem zbrodni zmazany,
A jedną cnotą ozdobny.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Dumy.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I.

BOLESŁAW I MELANIJA.

Piękna jak poranek w wiośnie
I niewinna jako dziecię,
W domu rodziców radośnie,
Melanja pędziła życie.

* * *

W wieku szczęśliwéj swobody,
Towarzysz zabaw dziecinnych,
Powiernik myśli niewinnych,
Żył przy niéj Bolesław młody.

* * *

Miłość wzrasta w zaufanie,
Ta miłość co uszczęśliwia,
Wkrótce przez spólne wyznania,
Nowym się wdziękiem ożywia.

http://rcin.org.pl

Nie same tylko ponęty,
Bolesław w Melanji cenił,
Czuł on ku niéj płomień święty,
Któregoby wiek nie zmienił.

* * *

Równym świętokradztwem sobie,
Miałby inną piękność zwodzić,
Jak po matki swojéj grobie,
Smiejąc się z pogardą chodzić.

* * *

I Melanja tak kochała!
Ujęło ją w Bolesławie,
Serce tkliwe, dusza stała,
I słodka tęschność ku sławie.

* * *

Nią wiedziony szedł na boje,
A w każdéj kraju potrzebie,
Poświęcał samego siebie,
I nawet marzenia swoje.

* * *

Nadszedł dzień wynagrodzenia,
Już z pięknéj Melanji ręki,
Przyjął pierścień zaślubienia,
Już miał posiadać jéj wdzięki.

http://rcin.org.pl

Lecz się daremnie cieszycie,
Okropna czeka was zmiana,
Dla szczęścia krótkie to życie,
Wieczność jemu zachowana.

* * *

Słaby Ojciec Bolesława,
W oddalonéj żyjąc ziemi,
Gdy mu śmierć już w oczach stawa,
Chciał się żegnać z dziećmi swémi.

* * *

I napisał list do syna,
I w tym liście go zaklina,
Aby przybył w kraj daleki,
I Ojcu zawarł powieki.

* * *

Syn czytał z sercem wzruszoném,
Z sercem co dla lubéj biło.
Porzuciż ojca przed zgonem,
Czyli przed ślubem swą miłą?

* * *

Powinność nad uniesieniem,
W cnotliwéj duszy przemaga,
A choć przychodzi z cierpieniem,
Jednak się znajdzie odwaga.

http://rcin.org.pl

Jak wtedy gdy leciał w szranki,
Dla Ojczyzny i dla sławy,
Tak pełniąc ojca ustawy,
Zniósł wszystko i łzy kochanki.

* * *

Obojgu serce się kraje,
Pożegnali się z rospaczą,
Bo obojgu się wydaje,
Że się więcéj nie obaczą.

* * *

Pora roku przykra była,
Wszędzie roztopy, bezdroże,
Więc choć go żałość dręczyła,
Bolesław spieszyć nie może.

* * *

Wziąwszy Melanji uściski,
Miał odtąd same gorycze,
Nim ujrzał ojca oblicze,
Ojciec już śmierci był bliski.

*

Z trudnością syna poznaje,
Przyciska go ręką drżącą,
Żegna mową konającą,
I ostatni jęk wydaje.

http://rcin.org.pl

Na okropne to zdarzenie,
Przejął syna żal głęboki,
Ledwie złożył ojca zwłoki,
Zmogło go ciężkie zmartwienie.

* * *

Bez nadziei, obłąkany,
Gorączka silna go trawi,
Rozumié, że mu kochany
Ojciec jeszcze błogosławi.

* * *

Klęka przed łożem i płacze,
Tego tylko życząc sobie,
By kończąc swoje rospacze,
W jednym z ojcem poległ grobie.

* * *

Ale śmierć nielitościwa,
Choć wzywana, nie przybywa,
I tylko chorobę zsyła,
By go silniéj udręczyła.

* * *

W ciężkim bolu, w obłąkaniu,
Przebył przeszło sześć miesięcy.
I nie myślał o kochaniu,
Bo myśléć nie umiał więcéj.

http://rcin.org.pl

Wreście jak zorza po zmroku,
Błysło kochanki wspomnienie,
Łza jaśnieje w jego oku,
I zwolna słodzi cierpienie.

* * *

Jak tylko do życia wrócił,
Dłużéj na zdrowie nie czekał,
I tém się najmocniéj smucił,
Że podróż tak długo zwlekał.

* * *

Melanja, gdy dni spływały,
A listu od niego nie ma,
Zaraz nieszczęśliwa mniema,
Że jest chory lub niestały.

* * *

Na oczekiwania zwłoce,
Gorzko płyną dni i noce,
Niepewność serce dręczyła,
Niepewność w grób ją wtrąciła.

* * *

Jak łampa bez pożywienia,
Tak gasła Melanja droga,
Jeszcze ostatnie westchnienia,
Za lubym wzniosła do Boga.

http://rcin.org.pl

Bolesław ufny w nadzieję,
Już powracał do kochanéj,
Lecz jakże drży i truchleje,
Na ten widok niespodziany!

* * *

Blisko wioski przy kaplicy,
Postrzega lud zgromadzony,
Przy smętarzu i kośnicy,
Stoją księża, biją dzwony.

* * *

Z pochodniami ku kaplicy,
Zbliża się całun bogaty,
A na trumnie leżą kwiaty,
Znaczące pogrzeb dziewicy.

* * *

Każde dzwonów uderzenie,
Biło w sercu Bolesława,
Każdy krok, każde wejrzenie,
Rospaczą serce napawa.

* * *

Nie śmiał pytać komu wianki
Na smutnéj trumnie złożono,
W tém widzi przyjacioł grono,
A śród nich matkę kochanki.

http://rcin.org.pl

Żałość na twarzy, na szacie
Łzy, jęki, rospacz i łkania,
Dowód matki przywiązania,
Świadczą o córki utracie.

* * *

Widząc matkę w takim stanie,
Co się z Bolesławem działo?
Biédny! Takieżto być miało,
Z narzeczoną powitanie.

* * *

Zadrżał, osłupiał, oniemiał,
Łzy mu wstrzymał żal głęboki,
Téj nawet pociechy nie miał,
By uściskać martwe zwłoki.

* * *

Bo już po grobowéj linie,
Spuszczają trumnę do dołu,
A lud zebrany pospołu,
Sypie grób młodéj dziewczynie.

* * *

W tém już nieprzytomny sobie
Bolesław padł na jéj grobie,
I jak tylko głos wydołał,
Melanji z rozpaczą wołał.

http://rcin.org.pl

Jego smutek, pomięszanie,
Wydarł łzy otaczającym,
Bóg miał litość nad cierpiącym,
Dał mu zmysłów obłąkanie.

http://rcin.org.pl

II.

TYROLCZYK.

O Ludwiku! roskoszo Tyrolu i chlubo,
Czemuś rzucił swe skały by iść w kraj daleki?
Czyliż nie miałeś ojca, którego powieki,
Jako syn winien byłeś zawrzeć dłonią lubą,
Wszak ciebie w twéj ojczyźnie starce przestrzegali,
Że powietrze miast wielkich jest zgubą Górali.

Gdy przybył do Lubianny nasz Tyrolczyk młody,
Miły jak blask jutrzenki, jak ranek wiosenny,
Kochały go dziewczęta cudownéj urody,
On śród tylu piękności kochał tylko Jenny.
Góral tylko raz kocha. Miłość jego wrżąca,
Po utracie nadziei, do grobu go wtrąca.

http://rcin.org.pl

Czynić ślub Najwyższemu miała Jenny miła,
Bogu chcąlją zaręczyć pobożni rodzice,
Już lud ciekawy tłumem napełnił świątnice,
Już się straszna przysięga o mury odbiła.
W tém wchodzi jakiś młodzian. Sztylet w pierś utapia;
Idzie, chwieje się, pada i ołtarz krwią skrapia.

Jenny, widzi, poznaje, biegnie do Ludwika,
Chwyta rękę zdrętwiałą, z zapałem go ściska,
Nadając mu najczulsze kochanki nazwiska,
„Tegom pragnął" rzekł Ludwik — i duch jego znika.
Jenny wzywa go jeszcze, przyciska goręcej,
Ale Ludwik jéj głosu nieusłyszał więcéj.

http://rcin.org.pl

III.

PAULINA.

Z DZIEŁ PENA.

Prowadząc matkę schorzałą,
Młoda a już nieszczęśliwa,
Głosem słabym, duszą słabą,
Tak wdzięcznie Paulina śpiewa:
„Los matce zabrał dostatki,
Jam jéj podporą jedyną,
Dla twojéj matki
Jak możesz śpiewaj Paulino!'

„Serce matki było tkliwém,
Co miała z biednym dzieliła,
Była matką nieszczęśliwym,
Ale niewdzięcznym świadczyła.
W ubóstwie przyjaciel rzadki,
Jam dziś podporą jedyną,
Dla twojéj matki
Jak możesz śpiewaj Paulino."

http://rcin.org.pl

Jan chciał matkę o mnie prosić,
Kochanek miał bardzo mało,
Dla nas dwojga było dosyć,
Lecz cóżby się z matką stało?
Więc wyśliśmy z jego chatki,
A choć mi gorzkie łzy płyną,
Dla twojéj matki
Jak możesz śpiéwaj Paulino.

Mówią, żem ładną i młodą,
Że bez pracy się wyżywię;
Takie rady mnie niezwiodą,
Tak radzić jest niegodziwie,
Cnota na świecie skarb rzadki,
Biédni niech choć cnotą słyną,
Dla twojéj matki
Jak możesz śpiéwaj Paulino.

Może arfy mojéj strony,
Nie tak brzmią jakby powinny,
Głos mój niedość wyrobiony,
Ale rzeknie dobroczynny
Przyczyniając się do składki:
„Głos słaby nie jest twą winą,
Dla twojéj matki
Jak możesz śpiéwaj Paulino!"

http://rcin.org.pl

Mając wzgląd na biednéj pracę,
O! dobroczyńcy wspaniali,
Rzuccie dary na tacę,
Obyście nędzy nie znali,
Błogosławieństwa dostatki,
Niech na was od Boga spłyną! —
Dla twojéj matki
Idź daléj śpiewać Paulino!

http://rcin.org.pl

IV.

RÓŻA MIŁOŚCI.

Mała różyczka zakwitła w cieniu,
Swieża, powabna i miła.
Ledwie rozwita w poranka tchnieniu
Wonnością byt swój zdradziła.
Nie do téj róży rzędu należy,
Co się swym blaskiem nadyma,
Skromna choć wszędzie zapach rozszerzy,
Choć palmę wdzięków otrzyma.
Rośnij spokojnie barwą ozdobna,
Swieższa od ranka, godna zazdrości,
Królowo kwiatów! różo nadobna,
Różo miłości!

http://rcin.org.pl

Skoro cię wietrzyk uchyli oku,
Coś nas do ciebie prowadzi,
Przywabia pociąg pełen uroku,
Widzieć Cię wszyscyby radzi.
A gdy cię nagle oczy odsłonią,
Twym wdziękiem pieszczą się mile.
Wszyscy pragniemy tchnąć twoją wonią,
A choć ją wciągnąć na chwilę.

Skarbie natury! Z jéj wziąłeś ręki
Niepożyczane przymioty,
Strojem twym całym skromności i wdzięki,
A sztuką lube pieszczoty.
Niewinna! wszystkie zwyciężasz kwiatki,
Mimo powabów, niepłocha,
Fijolka przymiot posiadasz rzadki,
Kto ciebie ujrzy, już kocha.

Rośnij spokojnie, barwą ozdobna,
Swieższa od ranka, godna zazdrości,
Królowo kwiatów! różo nadobna
Różo miłości!

http://rcin.org.pl

V.

WSPOMNIENIE I NADZIEJA.

Wspomnienie w smutków kolei
Pociesza serce strapione,
Niezrówna samo Nadziei,
Jest Szczęściem gdy z nią złączone.

Gdy Wiosna życia dojrzeje,
Czujemy w sercu wzruszenie,
W młodości czcimy Nadzieję,
W podeszłym wieku Wspomnienie.

http://rcin.org.pl

Gdy nasze dni się zachwieją,
W przyszłości żyjem marzeniem;
Choć się rozstaniem z Nadzieją,
Lecz się pocieszym Wspomnieniem.

O Lauro! niech mi z kolei,
Tęschnota w szczęście się zmienia,
Wszak miłość żąda Nadziei,
Gdy jeszcze nie ma Wspomnienia.

http://rcin.org.pl

VI

DUMANIE.

Z NIEMIECKIEGO.

Niech dźwięk luby z liry płynie,
Niech tak cicho szemrzą strony,
Jak wieczorny wiatr w dolinie;
Oby na ich głos pieszczony.
Moja droga, moja miła,
Lekko ze snu się zbudziła.

Jeszcze słońce się uśmiecha,
Dzień się jeszcze nie zrzekł berła,
Ledwie pierwsza rosy perła,
Błysnęła z róży kielicha;
A Aniela moja tkliwa,
Już zasypia, już spoczywa.

http://rcin.org.pl

Z cienia pierw się światło zrodzi,
Niż się miłość ze snem zgodzi,
Sen jest cichy, miłość wrząca,
Życie burzy i zamąca.
Już tam miłość jest daleka,
Gdzie sen z powiek nieucieka.

Niech dźwięk luby z liry płynie,
Jako szemrze wiatr w dolinie,
Gdy wieczorne zajdą cienie,
Niechaj lutni dźwięk jedyny,
Wykradnie pierwsze westchnienie,
Z zimnego łona dziewczyny.

Na Orfeja lube śpiewy,
Lwy swą wściekłość utracały,
Biegły drzewa, biegły krzewy,
Leciały w pędzie strumienie,
I najtwardsze nawet skały,
Na głos jego czuły drżenie.

Jedną iskierkę niestety!
Mam tylko ognia poety,
Lecz aby wzruszyć aniele,
Trzebaż sztuki Orfeusza,
Trzebaż otrzymać w podziele,
Tę sztukę co skały wzrusza?

http://rcin.org.pl

Niech dźwięk luby z liry płynie,
Jak wieczorny wiatr w dolinie,
Na powabny głos Orfeja,
Pękły bramy państw Plutona,
Ożyła mu luba żona,
Mnie niech ożyje nadzieja.

http://rcin.org.pl

VII.

PYTANIE.

Z FRANCUZKIEGO.

Słodki sen z powieki znika,
Nagły promień mnie przenika;
I choć zgaśnie światło dzienne,
Myśli moje nieodmienne.
Ciągła tęsknność serce rani,
Trwoga przewodniczy mowie,
Ah! racz mi powiedzieć Pani,
Jak to uczucie się zowie?

Gdy ten sam obraz uroczy,
Zawsze mi staje przed oczy,
Kiedy to co nas czaruje,
Każdy w swém sercu znajduje;
Gdy choć bojaźnią miotani,
Szczęście w jedném widzi słowie,
Ah! racz mi powiedzieć pani,
Jak to uczucie się zowie?

http://rcin.org.pl

Gdy wzgardziwszy zabawami,
Lubimy rozmyślać sami;
Gdy przyjaźni związek święty,
Już mniéj mocne ma pończy;
Gdy wprzód w świecie zakochani,
Dziś nas wiąże tęsknność tkliwa,
Ah! racz mi powiedzieć pani,
Ja się to czucie nazywa?

http://rcin.org.pl

VIII.

DO LAURY.

Ah! widzisz Lauro kochana,
Jaka zaszła we mnie zmiana,
Czuję niepewność i trwogę,
Sam siebie pojąć nie mogę.

* * *

Dawniéj nieraz mężném czołem,
Naprzeciw losu stanąłem,
Serce me trwogi nieznało,
Co czułem mówiłem śmiało.

http://rcin.org.pl

Dziś choć się zbliża rozstanie,
A chwila nieoceniona,
Dziś jedno trwożne wyznanie,
Już na ustach moich kona.

* * *

Niepewność sercem mém chwieje,
Wolę przyjemne wspomnienie,
Wolę wziąść z sobą nadzieję,
Niż nieszczęścia zapewnienie.

http://rcin.org.pl

IX.

WŁADZA PIĘKNOŚCI.

NAŚLADOWANIE.

Niech piękności każdy służy,
Mówił Alfred do swych synów,
Bo tylko walcząc dla róży,
Dostąpić można wawrzynów.
Więc jak Bajard leciał w szranki,
I sławnym został rycerzem,
Bez szarfy swojéj kochanki,
Prostym by został żołnierzem.

Kogóż nieszczęście niewzrusza,
Wygnańca z ojczystéj ziemi?
Znany wam los Owidjusza,
Słynnego rymy swojemi,
Dziś jemu niesie hołd winny,
Wsławił się piękną kobietą,
Lecz bez wspomnienia Korynny,
Byłby on prostym poetą.

http://rcin.org.pl

Podobnież Pigmaljona
Aż po dziś dzień słyną dzieła,
Bo dziewica ulubiona,
Swémi wdzięki go ujęła.
Późniéj uczczony ołtarzem,
Niemiałby sławy nadziei,
Bo bez pięknéj Galatei,
Był tylko prostym rzeźbiarzem.

http://rcin.org.pl

X.

LIŚĆ SUCHY.

WOLNY PRZEKŁAD.

Tulisz się do mego łona
Listku blady i zwiędniały,
Twa gałązka obnażona,
Wichry ciebie oderwały.
Idź listku! Nie na mém łonie,
Spokojne znajdziesz ustronie,
Dusza moja tak burzliwa,
Jak ten wicher co się zrywa.

http://rcin.org.pl

Już stanęła przy swym kresie,
Bóstwo moje! Emma miła,
W inną ziemię się przeniesie,
Bo ta jéj niegodną była.
Idź listku! nie na mém łonie,
Spokojne znajdziesz ustronie;
Dusza moja tak burzliwa,
Jak ten wicher co cię zrywa.

Rospacz sercem mojém włada,
Lecz wszystkich los nieodmienny,
Gdzie ty padniesz, każdy pada,
Gdy powieje liść jesienny.
Idź listku! nie na mém łonie,
Spokojne znajdziesz ustronie;
Dusza moja tak burzliwa,
Jak ten wicher co cię zrywa.

Powiędły moje nadzieje!
Życie! gdzież są twoje wdzięki?
A jakież wycierpię męki,
Zaczém wszystkie łzy wyleję!
Idź listku! nie na mém łonie,
Spokojne znajdziesz ustronie;
Dusza moja tak burzliwa,
Jak ten wicher co cię zrywa.

http://rcin.org.pl

Lecz może ten listek zwiędły,
Los mi przepowiada miły,
Te co pasmo dni mych przędły,
Może już przędzę skończyły.
Jeśli uprzedzasz o zgonie,
Który mi losy wskazały,
Listku blady i zwiędniały,
Ukryj się na mojém łonie.

http://rcin.org.pl

BALLADY.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I.

LUDMIŁA W OJCOWIE.

Nastała cisza z nocą ponurą,
Ćmy tylko wkoło latały,
Spokojny księżyc skrył się za chmurą,
I gwiazdy błyszczeć nie śmiały.

* * *

Na wzniosłéj wieży zamku Ojcowa,
Wybija północ w zegarze,
Ten odgłos coraz głębiéj się chowa,
I w bliskiéj ginie pieczarze.

* *

Drzewami mocniéj wicher powiewa,
I szumniéj wstrząsa chwast dziki,
I głośniéj strumień łąkę przepływa,
I głośniéj huczą puszczyki.

http://rcin.org.pl

Powstała z łoża piękna Ludmiła,
Przelękła sennem marzeniem,
Bijąca północ w niéj się odbiła,
Wstrząsając serce wzruszeniem.

* * *

Widziała we śnie swego Kazmierza,
Jak z nią się żegnał na wieki,
Krew wytryskała z piersi rycerza,
Smierć mu źwiérała powieki.

* * *

Ten straszny obraz przejął ją całą;
Zamkowe okno otwiera,
Milczenie nocy strasznem się zdało,
Z bojaźnią w ciemność poziera.

* * *

Przeczucia smutkiem przerażające,
Jéj serca jątrzą tęsknoty,
Mar i straszydeł widzi tysiące,
Co z bliskiéj snują się groty.

* * *

W czarniejsze nieba kryły się chmury,
I raz z łoskotem zagrzmiały,
W okropnym huku runął grom z góry,
I skał posady zadrżały.

http://rcin.org.pl

Z obłoków ciemnych blade widziadła,
Na świat się nagle spuściły.
Na taki widok zlękła i zbladła,
Ludmiła traci swe siły.

* * *

A w tém postrzega swego Kaźmierza,
Już z nią się żegna na wieki,
Krew płynie z dzielnych piersi rycerza,
I śmierć mu zwiera powieki.

* * *

„Ludmiło droga! Płci twéj ozdoho!
Bóg rany moje nagrodził,
Co północ mówić wolno mi z tobą,
Co północ będę przychodził."

http://rcin.org.pl

Już odtąd codzień Kaźmierz przybywał,
I północ spędzał z Ludmiłą,
Dzień cały z Ojcem w łzach jéj upływał,
Cierpienie w grób ją wtrąciło.

* * *

Z jéj smutkiem smutek Ojca przybywał,
Rozdziału nie zniósł z Ludmiłą;
Dzień po jéj stracie w łzach mu upływał,
Cierpienie w grób go wtrąciło.

* * *

Gdzie na pamiątkę Ojca miłości,
Ojcowem zamek nazwano,
Tam dawniéj czcząc ich pamięć i kości,
Na grób ich kwiaty sypano.

*

http://rcin.org.pl

II.

RYCERZ.

Z NIEMIECKIEGO.

Już wiatr chorągiewką zaskrzypnął na wieży,
A straszna z północy nawałność się szerzy
Z wiatrem, z grzmotami hucznemi.
Jak morskie bałwany tak szumi ulewa,
Miotane od burzy kołysząc się drzewa
Gną gibkie wierzchołki ku ziemi.

Już niebo czarnemi chmurami się kryje,
Migają się błyski! Po gromie grom bije,
I świata podstawy zadrżały.
Ucieka podróżny przed deszczem i grzmotem,
Wezbrane potoki z gór lecą z łoskotem,
I same zatrzęsły się skały.

http://rcin.org.pl

Śród światła błyskawic i grzmotów bijących,
I nocnych ciemności świat w koło kryjących,
Szedł rycerz przez pola i gaje.
Podróżą zemdlony, osłabły, przemokły,
Zaledwie go nogi do zamku przywlokły,
Na który się zwolna dostaje.

Dozorca zamkowy, staruszek sędziwy,
Przyjmuje go w sposób uprzejmie życzliwy,
I darzy gościnnie czém może;
A życząc słodkiego spoczynku po znoju,
Prowadzi rycerza do jego pokoju,
Gdzie stało gotowe już łoże.

Zaledwie na miękkiém rozciągnął się pierzu,
W tém bojaźń nieznana powstaje w rycerzu,
Gdy słyszy z daleka szmer głuchy.
Drzwi wszystkie skrzypnęły, szkło w oknach zadrżało,
Zasunął firanki i patrzał nieśmiało,
Na pokazujące się duchy.

Szło mężczyzn dwunastu w posępnéj postawie
Trzymali gromnice świecące jaskrawie,
A sami śli zwolna w żałobie;
Za niémi przyniosło dwanaście szkieletów
Zastawny stół mnóstwem win i pasztetów,
I puhar ku uczty ozdobie.

http://rcin.org.pl

Za temi szło w czerni dwunastu służących,
Ci porozpalawszy świec wiele jarzących,
Przy stole stawiają w rząd krzesła;
Przy końcu przychodzą rycerze i panie,
Przybrane w kosztowne i piękne ubranie,
A każda gromnicę przyniosła.

Rycerze z paniami do stołu zasiedli,
Potrawy i wina spijali i jedli,
I biesiadowali wesoło.
Przy stole panują i żarty i śmiechy,
Podczaszy ustawnie nalewa kielichy
Krążące z rąk do rąk w około.

Nareście sam puhar potężny nalewa,
Ku łożu się zbliża na którem spoczywa
Nasz rycerz zaledwie pół żywy,
I głowę z przestrachu w poduszkę już chowa,
W tem słyszy jęk smutny, a razem te słowa:
Śpiewane przez chór przeraźliwy:

Pij z nami rycerzu! to wino pij z nami,
Tak gubią się ludzie, tak piją jad sami,
I ognia do ognia dodają;
Tak wszyscy piliśmy i pijem po zgonie,
Wstaj do nas rycerzu i wesół w tem gronie,
Pij! niechaj cię zmarli poznają.

http://rcin.org.pl

I chórem krzyknęli rycerze i panie:
„Wstaj do nas! wnet ziemskie porzucim mięszkanie,
Pójdź z nami w podziemne przestworza,"
Na okrzyk ten, rycerz nasz ze snu się wzbudził,
I poznał że tylko marzeniem się łudził;
O jakże wesoły wstał z łoża!

http://rcin.org.pl

SIELANKI.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I.

ROBACZEK SWIĘTOJAŃSKI

SIELANKA MORLACKA.

Siejąc na okrąg swe spokojne cienie,
Już nad światem uśpionym noc skrzydła rozwodzi,
Przebijają się gwiazdy przez niebios sklepienie,
Błogosławią noc jasną kochankowie młodzi

Laura piękna jak róża sercem mojém włada,
Pod jéj dom idę zdjęty najżywszym zapałem,
Ciszéj ... otwarła okno ... słyszę .... coś upada,
To list tylko ... ah! ja się więcéj spodziéwałem.

http://rcin.org.pl

Obym mógł choć jéj myśli wyczytać z téj karty,
Ale się nagłą chmurą zasępiła ziemia,
Niespokojny drżę cały, a księżyc uparty,
Nie wychodzi z za chmury i świat mi zaciemia

Wszystkie moje nadzieje zdradziwszy niegodnie,
Pozbawia mnie, okrutny! lubego widoku
Drogich rysów kochanki, a niebios pochodnie
Iskrzą się za daleko dla ludzkiego wzroku.

Obwiniam noc, że ziemię powleka zasłoną,
Ja com rad był przed chwilą widzieć świat w ciemnicy,
Oskarżam bez przyczyny naturę uśpioną,
Że mi nawet odmawia światła błyskawicy.

Radbym wzbudzić żywioły na tym globie ciemnym
A piorunów i błysków rozpostarłszy łónę,
Przy świetle groźném ziemi a dla mnie przyjemném,
Czytać co pisze do mnie dziewczę ubóstwione.

http://rcin.org.pl

Lecz któżby się spodziewał! Na miękkiéj murawie,
Gdy już w moich nadziejach chwieję się i słabnę,
Mały piękny robaczek zajaśniał jaskrawie,
Niosąc na lekkich skrzydłach światełko powabne.

Chwytam dłonią robaczka, sprzyja mym życzeniom;
Opiekunka miłości jemu powierzyła
Tę jasność, by niósł ulgę kochanków cierpieniom,
Tę jasność co jest razem tajemna i miła.

Przybliżam go do listu. Wnet znika pomroka,
Na najdroższe mi pismo miłe światło płynie,
Jak żaden jego promyk nie zniknął dla oka,
Tak żadne słowo lubéj w mém sercu nie zginie.

O żyjąca łąk gwiazdo! Dzięki twéj pomocy,
Rozproszyłaś mi przykre niepewności męki,
Błogi promieniu światła pośród cieniów nocy,
Robaczku! w najpiękniejsze przyodziany wdzięki;

http://rcin.org.pl

Twój blask łagodny wdzięcznie wejrzeniem jaśnieje,
Dzięki tobie! szczęśliwszy wracam w moją strzechę,
Niespokojnym kochankom przynosisz nadzieję,
A kochankom zazdrosnym podajesz pociechę.

Kiedy już słońce przyjmie kraina zachodnia,
Zostawia cię byś w lecie był nocy ozdobą,
Aby świat, gdy zagasną słoneczne pochodnie,
Widząc twe skromne światło dziwił się nad tobą.

Blaskiem ćmisz dijamenty i przewyższasz złoto,
Obyś ładny robaczku miał za mnie nagrodę,
Obyś był w każdéj chwili natury pieszczotą,
Czerpał: z kwiatów balsamy i z rosy ochłodę!

http://rcin.org.pl

II.

JAN I MAŁGOSIA

SIELANKA HOLLENDERSKA

Już za piaszczystą górę słońce się schowało,
Żaba wieczornym skrzekiem radość w błocie głosi,
Już po naszym kanale widać statków mało,
Ostatnia przeszła tratwa, a nie masz Małgosi.

O najdroższa Małgosiu! którą wyżéj cenię,
Niż cały bity talar, niż gomułkę séra,
Małgosiu! bądź litośną na moje westchnienie,
Twój kochanek za tobą z tęschnoty umiéra.

http://rcin.org.pl

Przychodź! mgła gęsta z ziemi wilgotnéj się wznosi,
Wkrótce, jak gdyby płaszczem, cały świat pokryje,
Kiedy będę po grobie chodził przy Małgosi,
Mówiąc jéj, że me serce dla niéj tylko bije.

Lecz cóż robisz tak długo? gdzie się jeszcze kryjesz?
Może troskliwie z kurzu ścierasz filiżankę,
Może pompujesz wodę, lub podłogę myjesz,
Lub ziemniaki okrawasz, lub zbierasz śmietankę.

Miłą mi była twoja obietnica słodka,
Że nim dziewiątą w nocy uderzy grzechotka,
Przyjdziesz i krómkę chleba dasz mi z sercem szczérem,
I mięsa wędzonego kawał z świéżym sérem.

Lecz nadaremnie na skargach trawię wieczór cały,
I wyście wraz z pasterzem waszym zesmutniały,
Wieprzki i świnki moje, o trzodo kochana!
Małgosia zapomniała poczciwego Jana.

http://rcin.org.pl

Jeszcze się od dziedzińca nie otwiéra furtka,
Coraz ciemniéj i chłodniéj... gdzieżeś się podziała?
Już mi całkiem przemokły chodaki i kurtka,
Pójdę więc, przekonam się co robi niestała.

Wszedł zatém zakochany do Małgosi domu,
Wszędzie już było cicho; wchodzi pokryjomu,
I widzi jak Małgosia, w kuchni, w samym dymie,
O tłustą rękę wsparta smacznie sobie drzymie.

Wchodzi Jan. Przygląda się... Małgosia chrapiąca
Dziś w oczach jego stokroć powabniejszą była,
Na palcach się przybliża, wreście w bok ją trąca,
I mówi: O Małgosiu! Jakżeś ty jest miła.

Małgosia poziewając wyciągnęła ręce,
Jak się masz, rzecze, Janie! Jan uradowany
Mówił jéj o czekaniu, i o swojéj męce,
I tak mówiąc zdrzymał się przy swojéj kochanéj.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

POWIEŚCI

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I.

HARUN AL RASZYD

KALIF BAGDADU.

z KASTELLEGO.

Harun Al Raszyd, którego potędze
Niemógł wyrównać żaden z władców ziemi,
Raz szedł przebrany w ubogiéj siermiędze,
Kraj cały zwiedzać oczyma własnemi.

Dalekim będąc od swojéj stolicy,
Gdy w koło cienie zaległy wieczoru,
Szedł wąską dróżką w pustéj okolicy,
I aż nad nocą dostał się do boru.

http://rcin.org.pl

Na twarz księżyca drżącą i pobladłą,
Taką zasłonę powlekły obłoki,
Jak się w mgłe szaty pokrywa widziadło;
A wiatr przed sobą usłał most szeroki.

* * *

Szedł Harun zwolna, spokojnie, w milczeniu,
Duszę natury przejmowały dziwy,
W tém wątłe światło postrzegł w oddaleniu,
Spieszy się, widzi obraz osobliwy.

* * *

Pięcioro dzieci w odartych łachmanach,
Obok kobiéty leżą nieszczęśliwi,
Ta, jak śmierć blada, wsparta na kolanach
Gasnące światło pod kociołkiem żywi.

* * *

Rzuca cóś w kocioł. Kipi woda wrząca,
„Ah! matko! matko! Powiedz cóż to znaczy?
Pokarm nie gotów choć woda gorąca,"
Woła syn starszy w ostatniéj rospaczy.

* * *

Budzą się dzieci dotąd w pół uśpione,
„Daj nam jeść matko! bo pomrzemy z głodu,"
Żebrzą pokornie głodem przyciśnione,
A matka milczy, niema, jakby z lodu.

http://rcin.org.pl

„Jeść matko!" znowu wołają usilniéj;
„Czekajcie dzieci, aż się zagotuje".
To mówiąc matka strzeże ognia pilniéj,
I coś twardego do kotła wsypuje.

* * *

Z zakrzaków Harun wyszedł naostatek,
Patrzał z litością na biedne ofiary,
„Matko! rzekł, czemuż nie nasycisz dziatek,
Jakież okrutne odbywasz tu czary?"

* * *

Matka mu na to: „Człowieku! mów ciszéj
Jeśli nad nędzą litujesz się cudzą.
Bo gdy cię które z mych dzieci usłyszy,
Pewnie się wszystkie jeszcze raz obudzą"

* * *

Zbliża się Harun, zagląda do kotła,
„Kobieto! mówi, powiedz coś wrzuciła?"
Lecz nieznajomą ciężka boleść gniotła,
A na odpowiedź nie wystarcza siła.

* * *

I tylko głuche wydaje westchnienie,
A suche oko któremu łez braknie,
Zdradza że srogie dręczy ją cierpienie,
Że nieszczęśliwa śmierci tylko łaknie.

http://rcin.org.pl

Zawołał Harun: „Na imie Proroka!
Wzywam cię, uczyń przedemną wyznanie,
Czemu cię dręczy boleść tak głęboka?
Przysięgam pomódz jeśli będę w stanie."

* * *

Zaczęła mówić. Jak pieśnią grobową,
Harun swą duszę jéj słowy zakrwawił.
„Żołnierz Kalify zostawił mnie wdową,
Z pięciorgiem dzieci w ubóstwie zostawił.

* * *

Zle nam się wiodło po Ojca ich stracie,
Los nas przycisnął swą żelazną siłą,
Tam mięszkaliśmy w oddzielonéj chacie,
Lecz z nią, co miałam, wszystko się spaliło.

* * *

W biédzie życzliwe wspierały sąsiady,
Ale i na nich nieszczęście się zlało,
Całe ich żniwa wytłukły im grady,
Sami dziś mają do wyżycia mało.

* * *

Ah! nam od dwóch dni zabrakło już chleba,
A dzieci: „chleba" na matkę wołają,
Pod drzewem szukać schronienia nam trzeba,
Drżéć przed okrutną dzikich zwierząt zgrają

http://rcin.org.pl

Gdy dzieciom zaczął głód dokuczać dziki,
Poddałam ogień pod ten kocioł mały,
I drobne w niego ciskałem kamyki,
Aż wrzące wody kipić zaczynały.

* * *

Cieszy ich bliska posiłku nadzieja,
Gdy się płyn mocno w kociołku zapienia,
Sen im powieki coraz mocniéj skleja,
Tak łatwiéj znoszą i głód i cierpienia."

* * *

To słysząc Harun do bliskiéj wsi idzie;
Prawdziwe były słowa owéj matki,
Lud jak śmierć blady, już w największéj biedzie,
Pożerał chleba suchego ostatki.

* * *

Smutny obrazie! Zaledwie za złoto,
Dostawszy chleba półtora bochenka,
Matce walczącéj z ostatnią zgryzotą,
Przynosi żywność nim błysła jutrzenka.

* * *

Jako Zbawiciel zstępujący z nieba,
Takim się zdawał w owéj strasznéj chwili,
Każde się dziecko rwie o kąsek chleba,
Dzięków nie składa wprzód nim się posili.

http://rcin.org.pl

Ledwie podjedli, matka ich przytula,
I łzami wdzięczność wyjawia powinną,
Czemuż, rzekł Harun, nie szliście do Króla,
Błagać o jego łaskę dobroczynną?

* * *

„Ah! byli Panie! lecz czyż znajdzie nędza,
Wstęp do bogatych Kalifa podwoi?
Z tém srogi Wezyr zaraz ich odpędza,
Że mówić z biednym Królom nie przystoi.

* * *

Raz gdy wzywali Kalifa opieki,
Wezyr z dziedzińca szczuć ich kazał psami;
Niech za to będzie przeklęty na wieki,
Wezyr i Kalif rządzący nad nami".

* * *

Gdy mu tak wszystko matka wytłumaczy,
Drze Kalif szaty, rwie na sobie włosy,
Tarza się w pyle w ostatniéj rospaczy,
A jęki jego idą pod niebiosy.

* * *

Zaledwie serca uśmierzył tęschnicę,
Pójdź, rzekł do matki, zabierz dzieci twoje,
Z nią więc i dziećmi przybył przed stolicę,
I wszedł w swojego pałacu podwoje.

http://rcin.org.pl

Chcąc dać słuszności przykład przed narodem,
Wezwał Wezyra, a tego co dumny,
Odepchnął biednych, uciśnionych głodem,
Strącić z najwyższéj rozkazał kolumny.

http://rcin.org.pl

II.

MÓWCA OPUSZCZONY

Z FRANCUZKIEGO.

Pewien bardzo sławny mowca,
Demostena naśladowca
Na rynku pośród Aten do rynku głos zabrał,
Najlepiéj mówić krótko ale węzłowato,
Lecz cóż? każdy chce błyszczeć i być sławnym za to,
I nasz też mówca chryje potężne zababrał,
Czytał i czytał jeszcze i nie było końca,
Szło o rzecz nader ważną; przez świeżego gońca,
Przyszła wieść, że Helenom grożą wrogi zbrojne,
Miał więc mówca lud Grecki podżegać na wojnę.

http://rcin.org.pl

Zeszła się ciżba słuchaczy,
Gdy więc w największym zapale,
Powody wojny tłumaczy,
Mogącéj nową świetność przydać Greków chwale;
W tym jakiś histrjon dziwne wyrabiając migi,
Jechał na Amfiteatr pokazywać sceny,
Chcąc mimo nieszczęść kraju zabawić Ateny;
Młodzi i starzy za nim biegli na wyścigi.

* * *

„O najlekkomyślniejszy narodzie na świecie,
Atenczykowie! dokąd tak prędko biegniecie?"
Rzekł mówca. „Nieprzyjaciel Grecyi zagraża,
A wy idziecie patrzéć na figle kuglarza,
Możecie na nie okiem spoglądać wesołém,
Kiedy nam nieprzyjaciel wojnę wydał srogą,
Gdy ziemia ojców naszych jest w ostatniéj toni,
Czyliż nikczemny histrjan Ateny obroni?
Słuchajcie mnie rodacy! Na tém więc stanąłem...
Chciał mówić, lecz w około nie było nikogo,
I jeden tylko człowiek dość podeszły w lata,
O podał mówcy wsparty na ramieniu,
Smutno siedział na kamieniu;
Zdawało się że dumał o marnościach świata.

http://rcin.org.pl

Ah! rzecze mówca, przecież znalazłem człowieka!
Na takich jak on mędrcach w Atenach zbywało,
Choć jednego nam dała Minerwy opieka.
Za tyle głów szalonych to prawdziwie mało!
Ręczę że się nad moją zastanawiał mową,
Wielbiąc mój bystry dowcip i loikę zdrową,"
Już więc ów sławny mówca, w nowy wchodził zapał,
W tém usłyszał szmer jakiś... mędrzec z Aten chrapał.

http://rcin.org.pl

III.

DUMA UKARANA

„Czy umiesz po hiszpańsku kochany Stefanie?"
„Nie umiem ani słowa, Najjaśniejszy Panie!"
„To szkoda! Stefan myśląc w swém sercu wyniosłem,
Że Król go do Hiszpanii chce mianować Posłem
W pół roku po hiszpańsku umiał doskonale.
Będąc u dworu, o tém wspomina Królowi.
„Winszuję ci, Stefanie!" Król mu na to powie,
„Szczęśliwy! Don Kiszota znasz w oryginale."

http://rcin.org.pl

IV.

ALWIN, WDOWA I SĄSIAD.

Z ANGIELSKIEGO

Smutne z wieży kościoła uderzają dzwony,
Płacze nieszczęsny Alwin po utracie żony,
Kapłan zasyła modły za jéj duszę,
Trumnę do grobu spuszczono;
Czemu, rzekł Alwin, sam jeszcze żyć muszę,
Gdym już ciebie utracił, ukochana żono!
Teraz mi życie ciężarem się staje!
Doszło to sąsiada,
Smiejąc się powiada,
„Ah! jak udaje".

http://rcin.org.pl

Idzie napowrót całun. Alwin długie chwile
Przepędza na smętarzu przy żony mogile;
Smutnemi w koło pogląda oczyma,
Napisy na grobach czyta:
„Już was kochani przyjaciele nie ma,
Rozrzewnia mnie pamiątka na marmurze ryta,
I bez was wiek mi nieznośnem się staje."
Doszło to sąsiada,
Smiejąc się powiada:
„Ah jak udaje!"

Czyta daléj: Ten pomnik Johnsa zwłoki chowa,
Wystawiła go wiernie przywiązana wdowa;
Nic jéj żałości osłodzić nie zdoła,
Już na wieki nieszczęśliwa!
„O wierna żono! głośno Alwin woła,
Spólne nasze nieszczęście do ciebie mnie wzywa
Bo i mnie życie ciężarem się staje."
Doszło to sąsiada,
Smiejąc się powiada:
„Ah! jak udaje!"

Jak prędko znikła żałość, nikt o tém nie wiedział
Lecz taki od pogrzebu do ślubu był przedział,

http://rcin.org.pl

Iż znaczny zapas na wesele został
Z uczty, danéj na pogrzebie;
A gdy już Alwin rękę wdowy dostał,
Rzekł do niéj: O małżonko! posiadając ciebie,
Teraz mi życie niebem się wydaje!
Doszło to sąsiada,
Śmiejąc się powiada:
„Ah! jak udaje!"

Po krótkim czasie, mimo małżeńskich słodyczy,
I jemu żona pomnik stawiać sobie życzy,
I mąż sam nawet już to ma w umyśle,
Że żonę pięknie pochowa;
Lecz swych prawideł trzymając się ściśle,
Jeszcze wtedy powtórzy te znane nam słowa:
Bez ciebie życie ciężarem się staje!
Wspomną o tém sąsiadowi,
On śmiejąc się powie:
„Ah! jak udaje."

http://rcin.org.pl

V.

STAŁOŚĆ MĘŻCZYZN

Z CZASÓW CZARODZIEJSKICH.

Poranna zorza szczyt góry rumieni,
Siedli młodzieńce na rżące rumaki,
Trąbka myśliwska zabrzmiała w przestrzeni,
Liczne psów sfory rozbiegły się w krzaki,
A przeskakując i płoty i rowy,
Dzielni rycerze śpieszą się na łowy.

Lecą w gęstwinę. Ni krzaki, ni ciernie,
Nic ich nie wstrzyma w wesołym zapędzie,
Tropu, psów wycia, pilnując się wiernie,
Pędzą o zakład, kto piérwszy przybędzie.
Grot świszcze, słychać wesołe okrzyki,
Legły niejedne rogacze i dziki.

http://rcin.org.pl

I daléj spieszy niecofniona rzesza,
Rumak pod każdym ze znużenia parska,
Spłoszony orzeł w obłokach się wiesza,
Jeszcze zdobyczy szuka młodzież dziarska;
Wreście myśliwską uniesieni żądzą,
W lasach bez końca gubią się i błądzą.

W tém z dala, z kniei, słychać głos pieszczony,
Jakoby fletów melodyjne tony,
Różaną barwą powlekły się gaje,
I każde drzewo róż zapach wydaje;
A gdy już wszystko postać dawną traci,
Z nieba rój lekkich zstępuje postaci.

Cóż to jaśnieje w lazurowém niebie,
Cóż się kołysze wiosennym powiewem?
O Bóstwo czarów! Podobno to ciebie
Witają duchy napowietrznym śpiewem?
Sylfów tysiące, skrzydłami lekkiemi,
Wóz jaśniejący schylają ku ziemi.

Czarów Bogini spogląda surowo,
I do myśliwych takie rzeknie słowo:
„Bez pozwolenia, myśliwcy zuchwali,
„Czegoście w moich kniejach polowali?
„Ta wolność temu tylko zostawiona,
„Który z was dzieła większego dokona.'

http://rcin.org.pl

„Kto chce bezkarnie zwiedzać moje knieje,
„Ma zerwać jabłko, które tam jaśnieje;
„Na owém drzewie błyszczy jabłko złote,
„Posiadające osobliwszą cnotę.
„Łatwo je zerwią ci, co wierni byli,
„Ale niestałych przemieni w motyli."

Stałości swojéj mają dowieść próbą,
Każdy ze drżeniem sobie przypomina,
Jak często zdradzał swą kochankę lubą,
I chęć zdobyczy i łowy przeklina,
Bo gdy się jabłka złotego dotyka,
Zmienia się zaraz w motyla i znika.

Jeden się tylko został z całéj rzeszy,
O swéj wierności mocno przekonany;
Z radością w sercu do drzewa się spieszy,
Pewny wolności, bespieczny od zmiany,
Rwie jabłko złote z cudownego drzewa,
I swą stałością Królowę zdumiewa.

Klął przed Boginią odzyskać swobodę,
Ogniem miłości oczy zajaśniały,
Urokiem bóstwa błyszczą wdzięki młode,
Rzekła z uśmiéchem: „Rycerzu wspaniały!
Zrzecz się kochanki, będę twoją żoną,
Jak króla czarów uwieńczę koroną.

http://rcin.org.pl

Zdumiał się młodzian. Ogniste wejrzenie,
W którém przegląda dusza upojona,
Zdradza miłosne rycerza wzruszenie,
Już chce Boginię przycisnąć do łona....
Lecz dumnym wzrokiem Bogini rzuciła,
I niestałego w motyla zmieniła.

http://rcin.org.pl

VI.

ALEXANDER I APELLES

NAŚLADOWANE.

Ten, co się pod Arbellą okrył wielką chwałą,
Na sztuce malowania znał się bardzo mało.
Raz Alexander Wielki do Appella wchodzi,
Ogląda malowidła i z ogniem dowodzi,
Jakie w nich widzi błędy, a jakie powaby!
Tu odcienia za grube, tu kolor za słaby,
Układ nienaturalny; rozpowiada żwawie,
Jak fanfaron Warszawski na płodów wystawie.
Czasem wadę pochwali, a wdzięk rzadki zgani;
Dziwią się koło niego słuchacze zebrani,
Apelles nie mógł dłużéj przenieść już na sobie,
I rzekł do ucha: „Wielki Monarcho! mów ciszéj,
Uczeń mój trący farby jest właśnie przy tobie,
Cóż on sobie pomyśli jeśli cię usłyszy?"

http://rcin.org.pl

VII.

LOTERYA KUPIDYNA

MYŚL Z FRANCUZKIEGO.

Płochy Amorek z duszą nie stałą,
Bywa codziennie innego zdania,
Raz mu się nawet w głowie ubrdało,
Przestać być Bożkiem kochania.

Próżno się, rzecze, włóczę z kołczanem,
Już grot mój słabe roznieca żądze,
Pieniądz serc wszystkich został tyranem,
Pójdę więc zbierać pieniądze.

Robi loterją z swoich klejnotów,
Stawia pochodnię, łuk i sztylety,
Zbiegły się Bogi, każdy był gotów
Zakupić wszystkie bilety.

http://rcin.org.pl

Z nabytym losem idą wesoło,
Mocno swój numer mając w pamięci;
Proszą fortuny, niech swoje koło
Podług ich życzeń pokręci.

Junona pragnie wygrać pochodnię,
Choć ma wzrok bystry, nieuszkodzony,
Żyć zaś lubiący Jowisz swobodnie,
Przepaski życzy dla żony.

Leśna Westalka znana z skromności,
Radaby wygrać łuk i kołczanek,
Piękny Apollo pragnie z miłości
Strzał kopę dla swych kochanek.

Nie bardzo skory do wydawania,
Himen się z przyjściem długo ociąga,
I na loterję Bożka kochania,
Nie stawił ani szeląga.

Mnie, rzekł, nie wabią twoje mamidła,
One, Amorku! służą prostocie,
Lecz na loterję staw twoje skrzydła,
A wezmę biletów krocie.

http://rcin.org.pl

VIII.

GARBATY I PRZEKUPKA.

Było to w starém mieście przed samą jesienią,
Przed straganem przekupki w przewybornym szyku,
Tu żółci się ananas, tam jabłka czerwienią,
Tu długi leży melon, tam soczysty arbuz,
Niżéj smaczne truskawki i gruszek bez liku,
Inadobne czereśnie przy gronie wisienek,
Przechodził prawie codzień jakiś mały garbus.
A przekupka jak to bywa,
Niezbyt grzeczna a złośliwa,
Widząc na plecach jego ogromny bochenek,
Daléj w śmiech; nasz garbusek wziął to za ochydę,
I rzekł jéj: „Mościa Pani, czémże się to dzieje,
Ze ty się zawsze śmiejesz kiedy tędy idę?"
„Tém, że Pan zawsze idziesz kiedy ja się śmieję.

http://rcin.org.pl

IX.

ZOFIA

Z IZEMBURGA.

Z FRANCUZKIEGO.

Posłuchajcie przyjaciele,
Serce wasze rozweselę,
Powiem rys godzien zalety,
Co jest pociechą poety.
Niemyślcie, żem go ułożył,
Bo mnie lubiła płeć tkliwa,
Hołd ludzkości tylkom złożył,
A tak powieść jest prawdziwa.

http://rcin.org.pl

W Izemburgu, przed wiekami,
Panowała piękność młoda,
Panowała nad sercami,
W jéj kraju kwitła swoboda,
Imie wszędzie było czczone,
Bo cnota miała koronę,
Dla narodu Zofja miła,
Drugą opatrznością była.

Ale nieszczęścia ofiary
Nie mają końca i miary,
Nieraz się boleść dotkliwa
Przed okiem Zofji ukrywa.
Przy matce, w kolebce, dziecię
Z głodu miało oddać życie,
Gdy się w tém Zofja zbliżyła,
A Królowa matką była.

„Bądź nieszczęściem mém wzruszoną,
Rzekła matka rozrzewniona,
Ah! Już wyschło moje łono,
Łzy mam tylko, a syn kona.
Widząc rospacz w jéj spojrzeniu,
Królowéj serce się kraje,
I niewinnemu stworzeniu
Swe czyste piersi podaje.

http://rcin.org.pl

Już cię nie ma na téj ziemi,
Zofjo dobra! Zofjo tkliwa,
Królujący nad wszystkiemi
Po nagrodę ciebie wzywa.
Dotąd cię na świecie sławi
Pamięć wdzięcznego człowieka;
Każdy ciebie błogosławi,
A nieszczęśliwy cię czeka.

http://rcin.org.pl

X.

PIES SROKATY.

Wspierając wszystkich, nie szkodząc nikomu,
Czesław już wieku późnego dochodził,
Wziął pstrego pudla szczenięciem do domu,
Tego wychował i z nim wszędzie chodził.
Pudel był wdzięczny, kochał swego Pana,
Zaledwie słońce oświeciło chaty,
Staruszek w pole szedł każdego rana,
A przy nim zawsze jego pies srokaty.

http://rcin.org.pl

Kto potrzebował worka lub pomocy,
Do poczciwego Czesława szedł śmiało;
Lubił zniewalać i we dnie i w nocy,
Miał on też za to przyjaciół nie mało,
Każdy potrzebny wielbił jego cnoty,
Kłaniał się nisko, jakby był garbaty,
Pudel odbierał tysiączne pieszczoty,
Bo w łasce pańskiéj był ten pies srokaty.

Nie szczędząc Czesław kosztów ani znoju,
Na miłę w koło wszystkie spory godził,
Zwali go wszyscy swym sędzią pokoju,
Kto przyszedł smutny, wesoły odchodził.
Wszystkie go wspólnie wysławiały stany,
Ciekawym, mawiał, póki był bogaty,
Kto też jest bardziéj do mnie przywiązany,
Czyli sąsiedzi, czy mój pies srokaty.

Wkrótce przypadkiém tak częstym na ziemi,
Cały majątek wydarł mu los srogi,
I co się dawniéj dzielił z ubogiemi,
Poczciwy Czesław sam został ubogi.
Nieszczęście własne starca nie bolało,
Dla biédnych żal mu było jego straty,
Do życia swego potrzebował mało,
Sam jeden mięszkał, a z nim pies srokaty.

http://rcin.org.pl

Pewnego razu uderzyły dzwony,
Przyjaciel ludzi zasnął już na wieki!
Ta wieść na wszystkie rozeszła się strony,
Do tych co jego doznali opieki.
Gdy zwłoki starca oddawano ziemi,
W miejsce spoczynku, do grobowej chaty,
Jeden przyjaciel szedł tylko za niemi,
Jeden przyjaciel.... jego pies srokaty.

http://rcin.org.pl

ALLEGORYE.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I.

POCHWAŁA
i
POCHLEBSTWO

Na drodze, prowadzącéj do honorów ziemi,
Szło raz wędrowców dwoje. Jak gdyby rodzeństwo,
Z postaci i z ruszenia mieli podobieństwo,
I w rzeczy saméj byli bliskiémi krewnémi.
Brat miał na twarzy maskę, a siostra zasłonę.
Czemu się tak zakryli, jest mi utajone.
Czas im w miłéj przechadzce leciał skrzydłem skorem,
Wreście przyśli do miasta nad samym wieczorem.

http://rcin.org.pl

Jak w każdym kraju
Bywa w zwyczaju,
Zaraz ich na rogatce strażnicy wstrzyma
Pytając się o imie, o stopień znaczenia,
O przyczynę podróży, miejsce urodzenia,
I tam daléj i tam daléj.
Na to każde z osobna tak odpowiedziało:
„Moje imi e Pochlebstwo." „Mnie zowią Pochwa-
Potém ich spytano, (łą."
Gdzie na nocleg staną?

„Gdzie zechce siostra tam oboje staniem,
Jéj każde słowo dla mnie przykazaniem."

Rzecze Pochlebstwo z pod maski,
„Nie, odpowie Pochwała, byłam na usługi,
Gdyśmy z sobą wyśli w drogę,
Lecz mieszkać razem nie mogę.
Ty pewnie pójdziesz do pałacu Łaski,
Ja muszę szukać zasługi."

http://rcin.org.pl

II.

OMYŁKA.

Raz miłość czarująca i śmierć niezbłagana,
Zaniosły swe pociski do kuźni Wulkana,
Prosząc, aby młota biciem,
Zostrzył ich strzały zstępione użyciem:
Wziął się do sprawy,
Wulkan kulawy,
Miech węgle wzdyma,
On w ogniu groty,
Koleją trzyma,
I bijąc silnemi młoty,
Na jeden sposób ukuwa.
Lecz zapomina,
Które są śmierci, które Kupidyna,
I na oślep pociski do kołczana wsuwa.
Tak, iż miłość ze śmiercią pomięszane strzały,
Smiertelne i miłosne zarówno zabrały.

http://rcin.org.pl

Cóż się stało? każdy strzał
Sprzeczny chęciom skutek brał.
Bo niejedną osobę w wieku swego kwiecie,
Gdy miała uciech życia kosztować na świecie
Gdy dopiero kochać miała,
Smiertelna przeszywa strzała;
A inna, prawie przy zgonie,
Miłosnym zapałem płonie.

http://rcin.org.pl

III.

WSTYD, NADZIEJA I ROSKOSZ.

Dziwaczną losów koleją,
Wstyd, z Roskoszą i Nadzieją,
Raz się spotkali na drodze,
„Przyjaciele, jak się macie,
Rzekła Roskosz w złotej szacie,
Rzadko ja się z wami schodzę,
Więc jeżeli wam przyjemno,
W dalszą podróż pójdzcie ze mną."

Wezwaniu Roskoszy radzi,
Idą gdzie ona prowadzi;
Roskosz wesoła i żywa,
Zabawą czas im umila,
A niejedna długa chwila,
W mgnieniu oka im upływa.

http://rcin.org.pl

Zaledwie uszli pół mili,
Rzekła im Roskosz najmilej,
„Jestem wprawdzie pełna żalu,
Że się z wami rozstać muszę,
Ale przysięgam na duszę,
Idziecie nazbyt pomalu,
A więc idźcie jak idziecie,
Ja wolę prędzej wędrować po świecie.
Jednakże nim się od was w dalszą udam drogę
Powiedźcie mi gdzie z wami znowu zejść się mogę."
„Mnie znajdziesz zawsze, Nadzieja odpowie,
Gdzie przebywają wierni kochankowie",
„A mnie, rzekł wstyd, już nigdzie; kogo raz porzucę,
Do tego więcej nie wrócę."

http://rcin.org.pl

IV.

KUPIDO I PLUTUS

Coby mu słusznie trzeba było zganić,
Raz kupidynek śmiał swą matkę ranić;
Lecz i Wenus niepięknie obeszła się wcale,
Idąc przed tron Jowisza rozwodzić swe żale.
Lepiéj było w domu zostać,
I rózczką z róży chłopczyka ochłostać;
Ale nie! Własna matka syna swego wini,
Pan nieba wziął do serca żal Cypru Bogini,
Zwołał radę i zaraz niegodnego syna,
I wyklina,
I wygania,
Na cały tydzień, z bogów mięszkania.

http://rcin.org.pl

Cóż sobie pocznie na świecie,
Słabe, nagie, biédne dziécię?
Już miało skonać z głodu i z nędzy,
Gdy je w tém spotkał Bożek pieniędzy.
Jak dziś tak i dawniéj Bożek ten był ślepy,
Służył mu za towarzysza,
Dodany z woli Jowisza,
Ślepy także przypadek. Często więc błądzili,
I właśnie w téj chwili,
Ledwie co pominęli dzikie jakieś stepy.

Opowiada mu całą przygodę Kupido,
A choć skończył już mówić, łzy mu jeszcze idą,
Wysłuchawszy, rzekł Plutus: „Wiész, że jestem czuły,
Ale się i w czułości pewnych trzymam granic.
Złotka! lubego złotka nie dam ja ci za nic,
Mów co masz, a dopiéro sięgnę do szkatuły."
— „Mam tylko kołczan i strzały,"
— „Dam ci za nie dukat cały."
Targowali się długo. Amorek ze łzami
Rozstał się z swemi strzałami,
I odtąd serc raniących pocisków już nie ma,
Porwał je Plutus i dotąd je trzyma.

http://rcin.org.pl

V.

LOS I OKOLICZNOŚĆ.

Los ślepy, gdy nim boskie pogardziło plemię,
Z siostrą Okolicznością zstąpili na ziemię.
Siostra, tkliwy wzgląd mając na ślepotę brata,
Towarzyszką mu była w przebywaniu świata;
Lecz młoda, żywa, niestała,
Na skrzydłach czasu latała.
Próżno na nią wołano. Na wołanie głucha,
Chwilki nie spocznie, ani nie posłucha.
Kto ją za słabo chwyta, zręcznie się wymyka,
Rzuca mu kwiat Nadziei i natychmiast znika,
Ale kto ją ramieniem ujmie niezachwianém,
I brata jéj będzie Panem.
Kiedyśmy Okoliczność z naszych rąk puścili,
Daremnie Los przeklinamy,
Daremnie patrzymy chwili,
Już tylko Nadzieję mamy

http://rcin.org.pl

VI.

DWIE RÓŻE.

Pewnego razu w takim sposobie,
Dwie róże z sobą mówiły,
Równie świeżemi zdały się obie,
Blask szerząc zarówno miły.

Pierwsza z rąk sztuki świetną urodę
I kształtne dostała wdzięki,
Druga farb żywość i powaby młode
Przyjęła z natury ręki.

Równać się zemną jestżeś tak śmiałą?
Zawoła sztuczna zuchwale,
Tobie się ledwie trzy dni dostało,
Mnie wieczne życie w udziale.

http://rcin.org.pl

Niezajrzę tobie, rzekła jéj druga,
Choć masz wieczności nadzieje.
Ja żyję krótko, twa istność długa,
Lecz któż z nas balsamy sieje?

Czyż wiatru tchnienie liść twój rozwinie
Po świeżym poranku wschodzie;
Czém wynagrodzisz wonność, co słynie
Nawet po życia zachodzie.

Róża wiosenna słusznie mówiła.
Znać miłość dała jéj życie;
Bo ją wśród wiosny krasi woń miła,
Na kwiatów stawiając szczycie.

Jedna mię bawi pędzla odcieniem,
Druga swym wdziękiem ujęła,
Bo dzieła sztuki widzę z zdziwieniem,
Lecz kocham natury dzieła.

http://rcin.org.pl

VII.

FENIX

NAŚLADOWANE.

Być jedynym w swym rodzaju,
To niemały zaszczyt w kraju,
To wielka chwała u ludzi;
Ale kiedyś wreście znudzi,
Gdybym, dziwem niespodzianém,
Był sam losu mego panem,
Przysięgam przed strasznym Styxem,
Nie chciałbym ja być Fenixem.

http://rcin.org.pl

Fenix jest to ptaszek rzadki,
Który dziwnemi przypadki,
I niedocieczonym czynem,
Był sam ojcem swym i synem:
Bo gdy dziecku chce dać życie,
Stos układa, na nim staje,
Zaraz płonie i wnet dziecię
Z ojca popiołów powstaje.

Że wędruje bardzo rzadko,
Stał się dla wielu zagadką,
Ktoby chciał czekać na niego,
Czekałby do dnia sądnego.
Pisze jakiś stary szpargał,
Że go raz gdzieś zobaczyli,
I od téj nieznanéj chwili,
Już się po świecie nie szargał.

Lecz kto się o nim dowiedział,
Mimo wody, mimo przedział,
Tą nowością zadziwiony,
Biegł z zapałem z każdéj strony,
Wszystkich w całém przyrodzeniu,
Uroda Fenixa mami,
I wołają w zachwyceniu:
Ah! to jest cud nad cudami!

http://rcin.org.pl

Paw mu jego piór zazdrości,
Orzeł wspaniałéj postawy,
Bystra jaskółka żywości,
Barwy szczygiełek jaskrawy,
Kanarek piérzy i dziobu,
Słowik jego głosek sławi,
„Zrównać mu, nie ma sposobu,"
Wołają wszyscy ciekawi.

Jedna tylko gołębica
Fenixem się nie zachwyca;
Owszem tak mówi: O Bogi!
Jakże jego los jest srogi,
Cóż z tego, że niezrównany,
Że celuje nad wszystkiemi,
Gdy jest tylko sam na ziemi,
Niekochając, niekochany.

http://rcin.org.pl

RÓŻNE

WIERSZE

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I.

ŻAL MI WAS.

ELEGIA.

Piérwsi rodzice ludzkiego rodu,
Których łakomstwo jest historyczne;
Wy, co z jednego jabłka powodu,
Stracili raju państwo dziedziczne.
Lżejby czartowi przyszło skuszenie,
Do nadzianego truflą jędyka,
Ale niebyło w waszym Edenie,
Ani kucharza, ni pasztetnika.

http://rcin.org.pl

Wielcy Królowie, co burząc Troję,
Wieczniście męztwo wsławili swoje.
Nędzne wlekliście życie przy stołach,
Ograniczeni na wieprzach, wołach.
Boleję szczérze nad waszym losem,
Ani wam złotych zazdroszczę tronów,
Wam nie był znany frykas z kapłonów,
Ani kotlety z pieczarków sosem.

Aspazjo! Lais! których powaby,
Z rospaczą kobiét następnych wieków
Żyją pod dłutem przemyślnych Greków,
I was żałować szczérze możnaby.
Bo w waszych ustach Aten kochanki,
Nigdy się mile nierozpływały,
Z różą, z wanilją ubite pianki,
Biédne! ierniczki ledwieście znały.

Ognia swiętego, strzegące w Rzymie,
Kapłanki Westy, srogo karane,
Choć się przypadkiem która z was ..... zdrzymie,
Gdyby wam były przynajmniéj znane
Dla orzeźwienia na długie noce,
Soki, poncz rzymski, i wonne kremy,
I te smażone w cukrze owoce,
Za co my wszystko wiek nasz wielbiémy.

http://rcin.org.pl

Bogacze rzymscy! świat wam hołdował,
Ale na stołach waszych niestety,
Nigdy się wdzięczny tort nieznajdował,
Nigdy nie postał blat galarety.
I cóż za korzyść z czczéj waszéj chwały,
Cóż z podbijania tylu narodów?
Gdyście nie znali rozlicznych lodów,
Smacznie gaszących parne upały.

Rycerze z Bardów biorący chwałę,
Broniąc piękności, gromiąc olbrzymy,
Niszczący zamki i wojska całe;
Słyniecie! Jednak niezazdrościmy.
Za was nie cieszył dni bohatera,
Aromatyczny tokaj, madera,
Pienisty szampan, ani likwory,
Wielkiego wieku sztu[illegible]e utwory.

I was ja także żałować muszę,
W Infułach, w mitrach, w zbrojach kapłani;
I was potężni Templaryusze,
Z walk Saraceńskich, z podbojów znani.
Byłoby miléj dotrzymać śluby,
Znieść w niewygodach nocne napady.
Gdybyście znali smak czekolady
Albo z arabskich ziarek sok luby.

http://rcin.org.pl

Żal mi was wreście Gastronomowie,
Co w dziewiętnastym wieku żyjecie,
Bo wam się nawet nie marzy w głowie,
Co wiek dwudziesty wynajdzie w świecie.
Z atmosferycznych wytłoczeń płyny,
Wyciągi z kruszczów i co wam w darze,
Smieli powietrzni zwiozą żeglarze
Z nowéj z zaziemskich krańców dziedziny.

http://rcin.org.pl

II.

WIERSZE I MIŁOŚĆ.

Pięknościom wysławianym w wesołym humorze
Droga moja Malwina zazdrościć nie może.
Kochanko! Twą obawę łatwo zaspokoję,
Im tylko wiersze dałem, tobie serce moje.
I niejedna podnieta służyła méj wenie,
Do nich Muz, a do ciebie miłości natchnienie.
Do nich tylkom raz pisał, z tobą żyć chcę wiecznie.
Dowcip i Miłość piórem kierowały sprzecznie.

http://rcin.org.pl

Bo dogadzając sławy i serca potrzebie,
Dla nich byłem poetą, kochankiem dla ciebie.
Chciałem za moją pracę zyskać ich pochwałę,
A dziś pragnę za miłość zyskać serce stałe,
Twój uśmiech jest dziś dla mnie nagrodą jedyną,
Niech ganią moje wiersze, ty, kochaj Malwino!
Nad twą miłość nic dla mnie droższego już niema,
Wolę jeden twój uścisk nad pierwsze poema.

http://rcin.org.pl

III.

PIEŚŃ

PRZY STOLE W CZASIE WESELA.

NAŚLADOWANIE.

Państwo młodzi niech nam żyją!
Szczęściem naszem ich wesele,
Pijmy, oni mało piją,
Mając na to przyczyn wiele.

* * *

Im i nam dwa różne Bogi,
Udzielają uciech życia,
Im czas roskosz nadszedł błogi,
A nam błogi czas do picia.

http://rcin.org.pl

Państwo młodzi niechaj żyją!
Szczęściem naszém ich wesele.
Pijmy, oni mało piją,
Mając na to przyczyn wiele.

* * *

Swieży mirt ich skroń ożywia!
Bluszcz uwieńcza nasze czoło,
Ich Amorek uszczęśliwia,
A z Bachusem nam wesoło.

* * *

Państwo młodzi niech nam żyją,
Szczęściem naszém ich wesele.
Pijmy, oni mało piją,
Mając na to przyczyn wiele.

* * *

Piękność młoda czeka ciebie,
Ja w dział stare wino wziąłem;
Bracie! Gdy ty będziesz w niebie,
Będę wówczas już pod stołem.

* * *

Państwo młodzi niech nam żyją!
Szczęściem naszém ich wesele.
Pijmy, oni mało piją,
Mając na to przyczyn wiele.

http://rcin.org.pl

Ty przysięgasz roskochany!
Że najmilsza twa jedyna,
My lubiemy na przemiany,
To szampana, to węgrzyna.

* * *

Państwo młodzi niech nam żyją!
Szczęściem naszém ich wesele,
Pijmy, oni mało piją
Mając na to przyczyn wiele.

* * *

Miłość troski życia płoszy,
Wino gasi smutek wszelki.
Nigdy ostatniéj roskoszy,
Nigdy ostatniéj butelki.

* * *

Państwo młodzi niech nam żyją!
Szczęściem naszém ich wesele.
Pijmy, oni mało piją
Mając na to przyczyn wiele.

http://rcin.org.pl

IV.

DO JULJI.

NAŚLADOWANIE Z WŁOSKIEGO.

Pytasz się kiedy ubóstwiać przestanę,
Juljo! Twoje wdzięki niezrównane.
Jakże tak trudne odgadnąć pytanie,
Któż może wiedzieć kiedy żyć przestanie.

V.

DO JULJI.

O ty co jesteś serca potrzebą,
A życia mego nektarem,
Luba kochanko! stań mi się Hebą,
A niech twe usta będą mi puharem.

http://rcin.org.pl

VI.

FIJOŁEK I MRÓWKA

Z WOLDEMARA.

Rosnął fijołek z skromną prostotą,
W ciemnym błękicie miał gwiazdkę złotą.
W łagodnej wiosny miłe powienie,
Balsamów swoich przelewał tchnienie.
Rósł cicho, z zalet swoich niepróżny.
Już go niejeden minął podróżny;
W tem pracowita skrzętna i chyża,
Z wielkim ciężarem mrówka się zbliża;
I wlecze suchy liść do mrowiska,
Wreście znużona na drogę ciska.
Na cichy kwiatek patrzy z pogardą,
I tak go mową spotyka twardą:

http://rcin.org.pl

„Precz mi stąd zielsko nieużyteczne!
Co w próżnowaniu trawisz dni wieczne;
Gdy ja od ranka do saméj nocy,
Ciągle pracuję póki mam mocy;
I choć mi z czoła krwawy pot płynie,
Póty nie spocznę aż co przyczynię."
Gdy się tak pyszni nadęta mrówka,
Te jéj fijołek rzekł tylko słówka:
„Różne my losy na świecie dzielem,
Tyś jest robakiem, ja jestem zielem.
Zbiérając skarby spełń przeznaczenie,
Ja tylko wonne roznoszę tchnienie,
I choć bez zysku, mam w tém roskosze,
Że wonne tchnienie w koło roznoszę."

http://rcin.org.pl

VII

PORTRET ZOSI.

z Pena

Zosia zgrabna i malutka,
Ma trzy stopy, dziesięć cali,
Ale choć jest tak drobniutka
Wiem że każdy ją pochwali.
Twarz jak róża, nóżka mała,
Oko żywe, nosek ściągły,
Postać wdzięczna, rączka biała,
I kibici tak okrągły.
Usta małe obiecują...
I obietnic dotrzymują.

http://rcin.org.pl

Tak, piękności wszystkie dziwy,
W niéj złączone są w naturze,
O jakże jestem szczęśliwy,
Z téj Wenery w miniaturze.
Dzięki wam bóstwa miłości,
Wyście dla mnie najłaskawsze,
Ah! szczęście życia nie zawsze,
Znajduje człowiek w wielkości.

http://rcin.org.pl

VIII

PORTRET PANNY.

Z DZIEŁ PENA.

Patrz się na Fanny; jak piękna! jak miła!
Ale nie kochaj płochéj zwodzicielki.
Być zakochanym jest u niéj grzech wielki,
Tego przebaczyć nigdy nie raczyła.
Kochanek tkliwy jest dla niéj igraszką,
Tak się nim bawi jakby jaką fraszką.
Smieje się z tkliwych kochanków cierpienia,
Lekka, zalotna, niestała,
Jak gdyby inna stroje przemieniała,
Tak nieustannie kochanków przemienia.

http://rcin.org.pl

Nikt się jéj zręcznych sideł nieustrzeże,
I tak się stale trzyma swéj metody,
Iż będzie wkrótce radziła się mody,
Jakiego sobie kochanka wybierze.

Tego żywego jak ogień motyla,
Prowadzi każda uniesienia chwila,
I coś ją zawsze wiedzie ku nowości,
W jedném jest tylko stałą... w niestałości.
Powaby wszystkie w podział one wzięła,
Ale natura gdy ją stwarzała,
Niedokończyła swego arcydzieła,
Duszy jéj dać zapomniała.

http://rcin.org.pl

IX

SZUBIENICA.

Rozbił się okręt burzą skołatany,
Na jego szczątkach strwożony podróżny,
Igraszka wiatru los przebywał różny
Nareście nad brzeg nieznany,
Wyrzuciły go bałwany.
Lubo szczęśliwy, że uszedł rozbiciu,
Jednakże nieśmie ufać jeszcze życiu.
Bo może jaki naród ludożerczy,
Tu mu zada cios morderczy.
Z trwogą przebywał dzikie okolice,
Wreście na górze ujrzał szubienicę.
Dzięki Bogu zawołał, jestem ocalony,
Bo widzę kraj oświecony.

http://rcin.org.pl

X.

DZIWACTWA MIŁOŚCI.

Jana Russa.

Dziwaczna miłość podług swéj woli
Rozrządza ludźmi na ziemi,
Lubo zazdrości czasem dozwoli,
Lecz mści się nad zazdrosnemi.
Prawdziwie niewie Bożek kochania,
Czego pozwala, a czego wzbrania.
Lecz się niedziwcie bo dobrze wiecie,
Że to jest dziecię, że to jest dziecię.

http://rcin.org.pl

Często do swego Bożek ołtarza,
Skromnych i tkliwych przyjmuje;
Ale częstokroć i to się zdarza,
Że i oziembłość zyskuje.
Prawdziwie niewie Bożek kochania,
Czego pozwala a czego wzbrania;
Lecz się nie dziwcie, bo dobrze wiecie,
Że to jest dziecię, że to jest dziecię.

Dziś chce od ciebie Bożek kochania,
Byś był i stały i wdzięczny,
A jutro znowu da do poznania,
Że kto tak działa niezręczny.
Prawdziwie niewie Bożek kochania,
Czego pozwala a czego wzbrania;
Lecz się niedziwcie, bo dobrze wiecie,
Że to jest dziecię, że to jest dziecię.

Dziś chcąc podwoić lube zapały,
Dobrze gdy kto się opiera,
Jutro tak czyniąc choć opór mały,
Miłość dla zwłoki umiera.
Prawdziwie niewie Bożek kochania,
Czego pozwala a czego wzbrania;
Lecz się nie dziwcie bo dobrze wiecie,
Że to jest dziecię, że to jest dziecię.

http://rcin.org.pl

Trzpiot prawa daje jednym uśmiechem,
To gasi miłość, to wznieca;
Niewierność nie jest u niego grzechem,
A przecież stałość zaleca.
Prawdziwie niewie Bożek kochania,
Czego pozwala a czego wzbrania;
Lecz się nie dziwcie, bo dobrze wiecie,
Że to jest dziecię, że to jest dziecię

Smiałoby można zwać go półgłówkiem,
Tak swą zmiennością zadziwia;
Często się jedném obraża słowkiem,
Często słowkiem uszczęśliwia.
Prawdziwie niewie Bożek kochania,
Czego pozwala, a czego wzbrania;
Lecz się niedziwcie, bo dobrze wiecie,
Że to jest dziecię, że to jest dziecię.

http://rcin.org.pl

XI.

PRZYJACIELE.

Z FRANCUZKIEGO.

Często mi się słyszeć daje,
Na świecie przyjacioł mało!
Mnieby się przeciwnie zdało;
Więc powiem jak mi się zdaje.
Posłuchajcie mojéj rady,
Dawajcie uczty, biesiady,
A wkrótce zemną powiecie,
„Co tu przyjacioł na świecie!"

http://rcin.org.pl

Miejcie dość złota w kieszeni,
Dawajcie jeszcze i jeszcze,
Przyjacioł u was niezmieszczę,
Będziecie od wszystkich czczeni.
Znikną wady za szczodrotą,
Nawet pochlebstwa za złoto,
W pięknych rymach dostaniecie,
„Co tu przyjacioł na świecie!"

I ja liczyłem ich wiele,
Pokim miał łaskę Plutusa,
Czcili w mym domu Bachusa,
Jedli, pili przyjaciele.
Teraz znikli jak kamfora,
Lecz ich znajdziesz u Wiktora,
I jeszcze mówić mi śmiecie,
„Mało przyjaciół na świecie."

I czyż tu przyjacioł wina,
Że złoto miejsce zmieniło?
Złoto przyjaźni przyczyna,
Pociąga magnesu siłą.
I mogę przyznać wam śmiele,
Ma złoto przyjacioł wiele,
I cóż, czyż jeszcze powiecie?
„Mało przyjaciół na świecie!"

http://rcin.org.pl

XII.

MALARZ ZNIECHĘCONY.

Ah! przestać muszę, daremna praca,
Ciskam pędzle, zniechęcone.
Miłość mój zamiar w niwecz obraca,
Na oczy kładąc zasłonę.

Nieznany ogień serce rozżarza,
Rozwagę zimną odgania;
Już zapominam sztuki malarza,
Ucząc się sztuki kochania.

http://rcin.org.pl

Ten wzrok, ta postać zachwycająca,
Życieby w głazy przelała;
Że z ręki drżącéj pędzel wytrąca,
Niewielka to dla niéj chwała.

Jeśli swój obraz życzysz mieć sobie,
Odejdź niech litość cię wzruszy;
W nieobecności łatwiéj go zrobię,
Bo go już mam w mojéj duszy.

http://rcin.org.pl

POEZYE.

KARNOTA.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

POWRÓT DO CHATKI.

Witaj stara moja chato!
Lube, spokojne schronienie!
Tyś jest jedynie bogatą
W dawnego szczęścia wspomnienie.

* * *

Nie widać na tobie złota,
Ale gościnność życzliwa,
Szczerość, ufność i prostota,
Pod twoją strzechą przebywa.

* * *

Omijaj tę chatkę niską,
Ty co masz żądze zuchwałe,
Dumo! Tu nie twe siedlisko,
Dla ciebie zamki wspaniałe.

http://rcin.org.pl

Ja zbytkom wstępu nie daje,
Przyjaźń i wierność mnie strzegą.
A stare przodków zwyczaje,
Wniosły się do domku mego.

* * *

Tu pokój do duszy wraca,
Tutaj obok przyjaciela,
Skraca chwile miła praca,
I dni życia rozwesela.

* * *

Prostoto uczuć niewinnych!
Ty mieścisz szczęście w człowieku.
Czystą roskosz lat dziecinnych,
Powróć mi w dojrzałym wieku.

http://rcin.org.pl

II.

DO

SYLWII.

Jest jakieś tkliwe wzruszenie,
Które na pierwsze wejrzenie,
Z oka do duszy przechodzi,
I życie roskoszą słodzi.

* * *

Nie jest to przyjaźń, nie jest to kochanie,
Ale za oboje stanie,
Sylwjo! Każdy co cię pozna,
Tak lubego czucia dozna.

http://rcin.org.pl

Jako miłość nie jest płocha,
Jako przyjaźń nie jest ostra.
Kto tak czuje wie że kocha,
Ale ta miłość, to przyjaźni siostra.

* * *

Takiéj miłości strzały nie ranią,
Wierność, szczęście idzie za nią,
Sylwjo! Każdy co cię pozna,
Tak lubego czucia dozna.

http://rcin.org.pl

III.

DO

AGLAURY.

Jak wdzięczna ta róża żywa!
Lubo pszczółka pracowita
Z utęschnieniem balsam chwyta,
Co w kielichu jéj spoczywa
Czyliż na tém co straciła,
Jestże mniéj świeża i miła!

Podobnież Aglauro młoda,
Lubo ci uścisk wykradnę,
Nie znikną tę lilje ładne,
Urodzone ze skromności,
Owszem żywszy wdzięk ci doda,
Rumieniec syn niewinności.

http://rcin.org.pl

IV.

O SZCZĘSCIU.

Szczęście, za którem wszyscy dążem na téj ziemi,
Gdzie lubisz mieszkać? Na wsi czy między możnemi?
Czy w Sparcie, czy w Sybarys, w obozie? w zakonie?
Czyli nad zgiełk światowy przekładasz ustronie?
Jesteś rozkoszą, chwałą, albo urojeniem?
Brakiem cierpień, czy raczéj żądz zaspokojeniem,
W przyjaźni czy w miłości, gdzież dać miejsce tobie?
W pokoju czy w naukach, w cnocie czyli w grobie?

Szczęścia niedoścignona, niepojęta władza,
Żyje zwykle w nadziei, niewinność nagradza,
Niepowolna życzeniu wchodzi niespodzianie,
O tajemniczy darze! tyś jest duszy zdrowiem!
Lecz skąd idziesz, co znaczysz, nigdy się nie dowiem;
Wartość twoją poznajem dopiero po zmianie.

http://rcin.org.pl

V.

SAMOTNOŚĆ.

Mam tylko jedną lepiankę lichą,
Dość ona dla mnie pokój w niéj przebywa,
Wiąz starożytny tę ustroń cichą,
Gałęźmi swemi okrywa.
W cieniu zdrój płynie a nad czystą wodą,
Chłodem i miłą cieszą się swobodą.

Pod samym wiązem obrał w gęstwinie,
Przyjemne słowik siedlisko,
Spiew jego luby do serca płynie,
I staje przechodzień blisko,
I długo słucha błogiego spiewania,
Co każde serce do miłości skłania.

Ten słowik tak wszystkim drogi,
Ta gęstwina gdzie króluje,
Ta nitka wody co się w cieniu snuje,
Wreście ten domek ubogi,
Byłby roskoszą jedyną,
Gdybym go dzielił z Malwiną

http://rcin.org.pl

Spis przedmiotów.

ZAWARTYCH W TOMIE I.

stronnica

Przedmowa 7
Poezye Piusa Hrabi Kicińskiego.
I. Myśl na Cmentarzu 16
II. Do dzieci w 19 rocznicę imienin ich matki 18
III. Do Alexandry z Cieciszowskich Łuszczewskiéj 21
IV. Szczęście, do Przyjaciela 23
V. Dziewosłąb 25
VI. Do Marcina Badeniego 32
VII. Dom jakich mało 34
VIII. Wiązanie dla syna 36
Dalszy ciąg Przedmowy 41

http://rcin.org.pl

stronnica

Dafnis 42

Poezye Brunona Hrabi Kicińskiego

Trzy obrazy rodzinne.

I. Matka moja 47
II. X Biskup Cieciszowski dziad mój . . 51
III. Ojciec mój 58

Poemata

Kobiety Pieśń Isza 67
Pieśń 2ga 78
Pieśń 3cia 90
Przypisy 94
II. Mięszkanie wiejskie z Kampenona . 99
Przypisy 123
III. Kroma, poema z Ossjana 133
Przypisy 146

Dumy śpiewy

I. Bolesław i Melanja 153
II. Tyrolczyk 162
III. Paulina z Pena 164
IV. Róża miłości 167
V. Wspomnienie i Nadzieja 169

http://rcin.org.pl

stronnica

VI. Dumanie 171
VII. Pytanie 174
VIII. Do Laury 176
IX. Władza piękności 178
X. Liść Suchy 180

Ballady.

I. Ludmiła w Ojcowie 185
II. Rycerz 189

Sielanki.

I. Robaczek Swięto-Jański 195
II. Jan i Małgosia 199

Powieści.

I. Harun Al Raszyd 205
II. Mówca opuszczony 212
III. Duma ukarana 215
IV. Alwin, wdowa i sąsiad 216
V. Stałość mężczyzn 219
VI. Alexander i Apelles 223
VII. Loterya Kupidyna 224
VIII. Garbaty i przekupka 226
IX. Zofia 227
X. Pies srokaty 230

http://rcin.org.pl

Alegorje. *stronnice.*

I. Pochwała i Pochlebstwo 235
II. Omyłka 237
III. Wstyd, Nadzieja i Roskosz 239
IV. Kupido i Plutus 241
V. Los i okoliczność 243
VI. Dwie róże 244
VII. Fenix 246

Różne wiersze.

I. Żal mi was 251
II. Wiersze i miłość 255
III. Pieśń przy stole w czasie weseln . 257
IV. Do Julji 260
V. Do tejże . . . . . —
VI. Fijołek i mrówka 261
VII. Portret Zosi 263
VIII. Portret Fanny 265
IX. Szubienica 267
X. Dziwactwa miłości 268
XI. Przyjaciele 271
XII. Malarz zniechęcony 273

Poezye Karnota.

I. Powrót do chatki 277
II. Do Sylwii 279

http://rcin.org.pl

Stronnica

III. Do Aglaury 281
V O szczęściu 282
V. O Samotności 283

KONIEC TOMU I.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
1409

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F N.Ja 1409

http://rcin.org.pl